

Literacki Nobel 2024

NAGRODA
DLA
HAN KANG

Akademii Szwedzkiej nagrodziła koreańską pisarkę Han Kang „za prozę mierzącą się z historycznymi traumami i ukazującą kruchość ludzkiego życia”. W uzasadnieniu podkreślono, że „jej poetycki i eksperymentalny styl czyni z niej innowatorkę w dziedzinie współczesnej prozy”. To pierwszy literacki Nobel dla Korei Południowej. Han Kang jest jedną z najmłodszych laureatek nagrody. Urodziła się w 1970 r. Debiutowała w 1993 r. W Korei ukazało się ponad 20 jej książek. Autorka głośnej „Wegetarianki” pisała też o Warszawie ► 18-19



Sondaż pracowni Opinia24 dla „Wyborczej”

Giganci i słabeusze

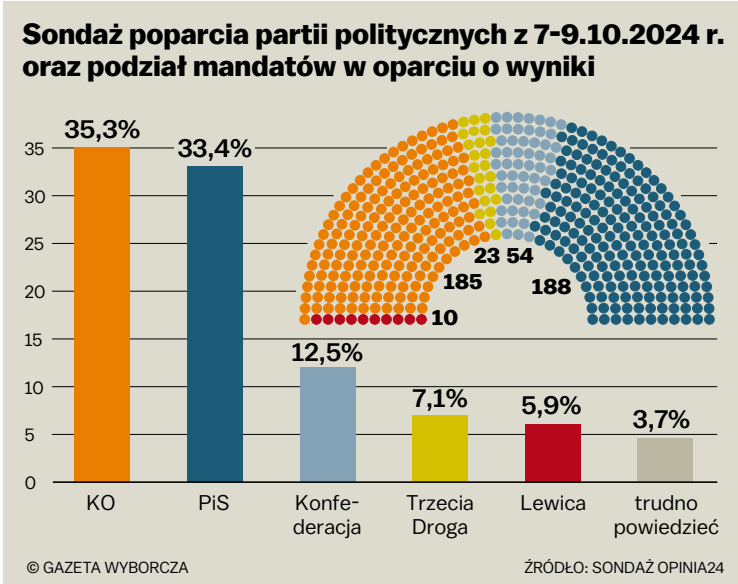
Pejzaż polityczny rok po wyborach parlamentarnych. Tusk i Kaczyński mają stabilne elektoraty, mniejsi gracze – Hołownia, Kosiniak-Kamysz, Czarzasty – nie.

Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski

15 października 2023 r. wybory wygrał Jarosław Kaczyński, ale stracił trzecią kadencję. Wynik 35,38 proc. nie dał mu większości parlamentarnej (bo tylko 42 proc. mandatów). Po dwóch kadencjach PiS, kiedy Kaczyński walczył z Unią Europejską, by móc rządzić krajem niepraworządnym i nie ponosić za to żadnych konsekwencji, jego partia wygrała wybory, ale przegrała władzę. Frekwencja była przed rokiem imponująca i rekordowa – 74,38 proc. Obóz anty-PiS się silnie zmobilizował. Koalicja Obywatelska dostała 30,7 proc. głosów, Trzecia Droga

– 14,4 proc., Nowa Lewica – 8,6 proc. A Konfederacja – 7,16. Władzę przejęła koalicja złożona w sumie z aż 11 ugrupowań. KO dysponuje 157 mandatami, TD – 65, Lewica – 26, Konfederacja – 18, PiS – 194.

Główni gracze łeb w łeb
Koalicja 15 Października ma zatem 248 mandatów. Za mało, by odrzucić prezydenckie weto (276). I to blokuje wiele zmian, chociażby w wymiarze sprawiedliwości czy w mediach publicznych. Rząd Tuska powstał dopiero 13 grudnia, bo prezydent Andrzej Duda powołał dwutygodniowy rząd Morawieckiego, choć było jasne, że większości nie zbierze. I nie zebrał – stał się politycznym pośmiewiskiem. Morawiecki 11 grudnia nie uzyskał wotum zaufania w Sejmie: 190 głosów „za”, 266 – przeciw. Po roku od wyborów na partyjnej scenie widać dwóch gigantów – od maja tego roku KO miała lepsze notowania niż PiS. Ale od sierpnia idą niemal łeb w łeb. W sumie te dwie partie zgarniają ponad 60 proc. wszystkich głosów. Trzecia Droga



• Sondaż pracowni Opinia24 dla „Gazety Wyborczej” z 7-9 października, próba 1000 dorosłych Polaków, wywiady telefoniczne wspierane komputerowo (CATI)

wyrażnie osłabła, od pięciu miesięcy przegrywa z Konfederacją. A Lewica niebezpiecznie balansuje na granicy progu wyborczego (dla koalicji to 8 proc.). Jak scena polityczna wygląda rok od tych historycznych wyborów? Sprawdziła to dla nas pracownia Opinia24. Poparcie liczymy wśród zdecydowanych wrzucić do urny kartkę wyborczą (54 proc.) i uwzględniamy odpowiedzi „trudno powiedzieć” (3,7 proc.).

Bez efektu flagi
Prowadzi Koalicja Obywatelska z wynikiem 35,3 proc. Tuż za PiS – 33,5 proc. Poprzednie badanie było robione tydzień przed tragiczną powodzią w południowo-zachodniej Polsce. Od tego czasu oba ugrupowania trochę poprawiły notowania, KO nieco bardziej zyskała. Ale efektu flagi – czyli wzmocnienia władzy w sytuacji kryzysowej – nie widać.

Na trzecim miejscu Konfederacja z poparciem 12,5 proc., to tyle samo, co przed miesiącem; tu notowania w miarę stabilne, na podobnym poziomie od lipca (13,8 proc.). Trzecia Droga z poparciem 7,1 proc., ostatni raz tak niskie miała w czerwcu tego roku. Dalej Nowa Lewica – 5,9 proc. Tak słabe noty lewica zebrała w maju tego roku. Widać więc trend: dwie główne partie idą łeb w łeb, Konfederacja się umocniła i ma stabilne notowania powyżej 10 proc. Trzecia Droga i lewica słabną. Obie koalicje pod wyborczym progiem, ale zakładamy, że do wyborów mogą stanąć jako komitety wyborcze i wówczas próg dla nich wyniosłby nie 8 proc., ale 5. Dlatego rozkład mandatów szacujemy, uwzględniając i Trzecią Drogę, i Nową Lewicę. Podział mandatów szacowaliśmy „okręg po okręgu”, przeliczając dla każdej partii jej poparcie ogólnokrajowe na poparcie w kolejnych okręgach wyborczych. • **Czytaj ► 7**

• Sondaż powstał w ramach projektu WYBIERZMY NASZĄ EUROPE, który współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach programu dotacji Parlamentu Europejskiego w dziedzinie komunikacji

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wojciech
Czuchnowski



Tchórze z Bogiem i honorem na sztandarach

Gdy dwie urzędniczki kierujące przydziałem dotacji z Funduszu Sprawiedliwości siódmy miesiąc siedziały w areszcie, ich były szef Marcin Romanowski cieszył się wolnością, bo korzystał z immunitetu najpierw posła PiS, potem delegata do Rady Europy. Od siedmiu miesięcy siedzi też w areszcie ksiądz Michał Olszewski. Romanowski przekazywał mu dziesiątki milionów złotych, które ksiądz sprzeniewierzał. Ksiądz siedzi, a poseł Romanowski zwił właśnie na Węgry. Podobno pisze tam „pracę naukową”. Nie wiadomo, czy wróci. Jego prawnicy stają na głowie, by Romanowski uniknął odpowiedzialności.

Propaganda PiS wzięła na swoje sztandary aresztowane urzędniczki oraz księdza. Co kilka dni słyszymy o „torturach” i „stalinowskich metodach bodnarowców”. W czwartek sympatyzujący z PiS intelektualści wystosowali w tej sprawie apel. Wzywają do uwolnienia aresztowanych i piszą, że „sytuacja przypomina komunistyczne praktyki kryminalizowania przeciwników politycznych i wymuszania na nich zeznań.”

Jest prosty sposób, by obie urzędniczki i ksiądz Olszewski mogli opuścić areszty i na wolności oczekiwać procesu, który zacznie się, gdy prokuratura zbierze materiały i wyśle do sądu akt oskarżenia. Wystarczy, by poseł Romanowski przestał uciekać, stawił się w prokuraturze i – zgodnie z tym, co deklaruje publicznie – wziął na siebie odpowiedzialność za podjęte decyzje. Bo to on był dysponentem Funduszu i to on arbitralnie decydował, kto ma dostać pieniądze. To zresztą niejedyny taki przypadek. Niedawno pisaliśmy, że w sprawie afery mailowej ministra Michała Dworczyka (dziś europosła PiS) zarzuty ma postawione pracownik kancelarii premiera. Dworczyk kazał mu usuwać swoje maile. Urzędnika czeka kara. Dworczyk na razie chowa się za immunitetem. A sprawa Michała Kuczmierowskiego, prezesa Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych i przyjaciela premiera Morawieckiego? Odpowiedzialność za jego przekręty jako pierwsza poniosła Justyna G., urzędniczka przyjmująca polecenia prezesa na słynnych żółtych karteczkach. Dopiero niedawno wyszła z aresztu. W wywiadzie dla WP.pl nie ukrywa swojego rozgoryczenia postawą polityków, którzy obiecywali ją chronić. Sam Kuczmierowski uciekł do Anglii, licząc, że tam nie obejmie go ekstradycja.

Romanowski, Dworczyk, Kuczmierowski... Za chwilę pojawią się kolejni. Byli harcerze lub członkowie Opus Dei. Na sztandarach mają Boga, honor i ojczyznę, ale gdy trzeba ponieść odpowiedzialność, tchórzliwie uciekają, zostawiając na lodzie swoich podwładnych, dla których zabrakło immunitetów i pieniędzy. ●

Andrzej rysuje



Wielka Brytania Kot Larry patroluje Downing Street



Londyn, 10 października 2024 r. Kot Larry wędruje po Downing Street przed siedzibą premiera. To pierwszy kot nazwany oficjalnie Głównym Myszolapem (Chief Mouser) przez Rząd Jego Królewskiej Mości. Stanowisko zajmuje od 2011 r.

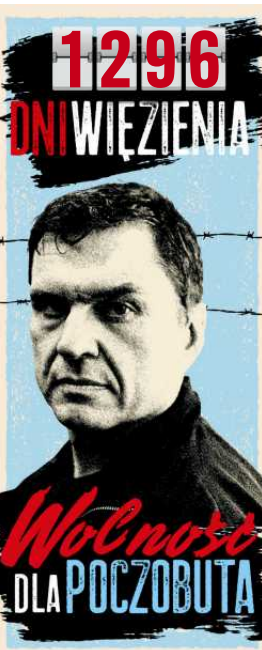
Nadal schodzi z kortu

Wycofują się
z zawodowego
tenisa.
Rzeczywistość
jest taka, że to
były trudne lata,
zwłaszcza te dwa
ostatnie. Nie byłem
w stanie grać bez
ograniczeń



RAFAEL NADAL
utytułowany hiszpański tenisista
w mediach społecznościowych
o zakończeniu 23-letniej
zawodowej kariery na korcie

• Więcej ► Wyborcza.pl



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34341574

„Effugintur structos nomen honorque rogos”

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy o śmierci



Profesora dr hab. n. med.
Andrzeja Lewińskiego

Wieloletniego członka Polskiego Towarzystwa Endokrynologii i Diabetologii Dziecięcej, uhonorowanego Medalem im. Tadeusza Pawlikowskiego i Honorowym Członkostwem Polskiego Towarzystwa Endokrynologii i Diabetologii Dziecięcej, mentora szerokiej rzeczy polskich endokrynologów.

Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy współczucia

Zarząd i członkowie Polskiego Towarzystwa Endokrynologii Dziecięcej

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34341352

Małgosia Łozińska

nie żyje. . .

Nasza ukochana, jedyna, odeszła 25 września 2024 roku.
Była tłumaczem i psychologiem.
Miała barwne i satysfakcjonujące życie.

Żegnaj Promyczku!

Osamotnieni rodzice

Teresa i Roman Łozińscy

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
w sobotę 12 października 2024 roku o godzinie 11:00
w kościele Św. Klemensa w Nadarzynie k/Warszawy,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami do grobu rodzinnego
na cmentarzu parafialnym.

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

24

jazz

Od Nowa

festiwal

KUJAWY I POMORZE

16-19 października 2024
ACKiS Od Nowa, Toruń

16 października, środa, godz. 20.00, Od Nowa
andrzej jagodziński trio (pl)
błoto (pl)

17 października, czwartek, godz. 20.00, Od Nowa
øyvind mathisen trio (nor/pl)
jerzy małek IQ project (pl/usa)

18 października, piątek, godz. 20.00, Od Nowa
orzechowski • więcek (pl)
tomasz chyła quintet feat. kebbi williams (pl/usa)

19 października, sobota, godz. 20.00, Aula UMK
piotr wojtasik quintet
feat. anna maria jopek (pl)

19 października, sobota, godz. 22.00, Od Nowa
nocne jazz session

www.jazz.umk.pl

W czasie festiwalu czynna będzie wystawa plakatów i grafik Moniki Bojarskiej „Nie tylko jazz”
bilety i karnety: EmpikBilety.pl, w aplikacji Going., Od Nowa (ul. Gagarina 37a) informacje: jazz@umk.pl

Fot. Katarzyna Sulejczyk



PARTNER GŁÓWNY
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Partnerem głównym wydarzenia jest
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



PATRONAT HONOROWY
Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Galiński



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską

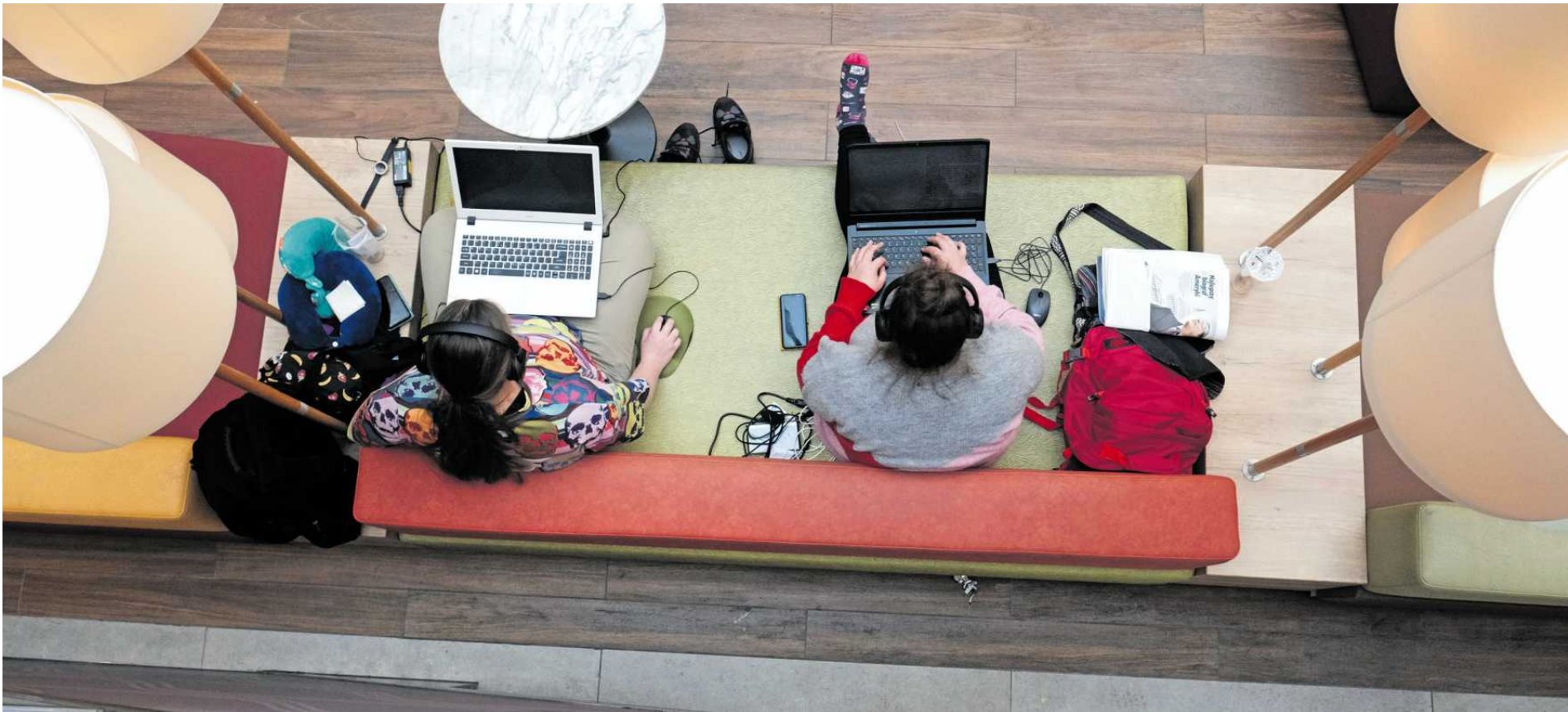


Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

PATRONAT MEDIALNY



Tak się optymalizuje pracę w Polsce



Firma dla każdego

Im więcej zarabiamy, tym mniej oplaca się pracować na etacie, a bardziej założyć jednoosobową działalność gospodarczą. Policzyliśmy to dokładnie. Zysk idzie z czasem w tysiące, ale nawet przy minimalnej pensji to kilkaset złotych.

Maria Korcz

Fakt nr 1: Jednoosobowych firm, które nikogo nie zatrudniają i pracują dla tylko jednego kontrahenta, jest w Polsce 381 tys.

Fakt nr 2: To o ponad dwa i pół razy więcej niż jeszcze w 2018 r.

Fakt nr 3: W ten sposób zatrudniane są specyficzne grupy zawodowe, m.in. medycy, stewardesy, programiści.

Fakt nr 4: W 2023 roku samozatrudnieni po opłaceniu składek i podatków notowali dochody wyższe średnio o 23,7 proc. od reszty społeczeństwa.

Dlaczego? Podpisując umowę B2B z pracownikiem – przy takich samych kosztach jak w przypadku umowy o pracę – na rękę dostanie on znacznie więcej. Nawet o kilkadziesiąt procent. Wyborcza.biz wraz z inFaktem opracowała pięć scenariuszy dla czterech różnych form opodatkowania, z których jasno wynika: to nie jest kraj dla ludzi na etacie.

– Już przy minimalnym wynagrodzeniu, które wynosi teraz 4,3 tys. zł brutto, zatrudnienie na B2B daje nam na rękę więcej o 800 zł miesięcznie, niż gdybyśmy pracowali na umowie o pracę. Oczywiście jeśli korzystamy z ulg w składkach ZUS. Zachowując takie same koszty dla

pracodawcy, pracownikowi na umowie o pracę [w skrócie UoP] na rękę zostaje około 3261 zł, osobie na B2B, która jest na tzw. małym ZUS-ie – około 4071 zł – mówi wprost Piotr Juszczak, główny doradca podatkowy w biurze rachunkowym inFakt.

A to dopiero początek możliwych korzyści finansowych dla pracownika, który udaje firmę. Tak, udaje, bo jeśli ktoś ma tylko jednego kontrahenta, nikogo nie zatrudnia, często pracuje w biurze kontrahenta, to co to za firma?

Co najważniejsze, zasada jest prosta: im więcej zarabiasz, tym więcej zyskujesz na takiej „optymalizacji”.

Przykład nr 1: Na umowie o pracę brutto zarabiasz 10 tys. zł. By wypłacić ci taką pensję, pracodawca musi łącznie ponieść koszty rzędu 12 048 zł (bo odprowadza też naszą składkę np. na ubezpieczenie emerytalne). A gdyby zamiast tego po prostu przekazywał ci te pieniądze w ramach kontraktu B2B?

Nawet gdyby nie obejmowały cię żadne ulgi na ZUS, na rękę zarabiałbyś o 900 zł (zakładamy tu rozliczanie się podatkiem liniowym).

Przykład nr 2. Przy zarobkach rzędu 15 tys. zł brutto na UoP różnica ta rośnie do 2670 zł.

Różnica w zarobkach między B2B a umową o pracę w 2024 roku

DLA PODATKU LINIOWEGO. DANE W ZŁ.

umowa i pracę, B2B (mały ZUS), B2B (duży ZUS)

Kwota brutto przy umowie o pracę	Koszt zatrudnienia w 2024 roku	ZUS	PIT	„na rękę”	Zarobki w B2B większe od UoP o
4 300	5 181	923	115	3 262	
		835	787	3 559	297
		1982	608	2 591	-671
8 000	9 638	1 918	498	5 784	
		858	1 668	7 112	1328
		1 994	1 452	6 192	408
10 000	12 048	2 148	705	7 147	
		976	2 104	8 968	1821
		2 112	1 888	8 048	901
15 000	18 072	3 221	1 762	10 017	
		1 271	3 192	13 609	3592
		2 407	2 976	12 688	2671
25 000	29 235	4 812	4 719	15 469	
		1 818	5 294	22 123	6654
		2 954	5 067	21 214	5745

AUTOR: PAWEŁ LUBOWICZ

OPRACOWANIE: INFAKT DLA WYBORCZA.BIZ

Przykład nr 3. Przy 20 tys. zł brutto to już 5745 zł. A przypomnijmy, że przez pierwsze dwa-trzy lata ta kwota różnicy jest jeszcze wyższa, bo korzysta się z ulg w opłacaniu składek.

A to jeszcze nie jest najbardziej optymalny scenariusz.

Magia ryczałtu

Za rozbieżności w placach netto w dużej mierze odpowiadają różnice w opodatkowaniu pracowników i „firmy”. Gdy jesteśmy pracownikiem, do zarobków rzędu 120 tys. zł netto odprowadzasz podatek w wysokości 12 proc. Powyżej tej kwoty rośnie on do 32 proc.

Jednocześnie samozatrudnieni, działając na prawach firmy, do wyboru mają trzy sposoby rozliczeń podatkowych:

- podatek liniowy – 19 proc.,
- zasady ogólne, czyli skala – próg pierwszy 12 proc., próg drugi 32 proc.,
- ryczałt – od 2 do 17 proc.

To trzecia wersja jest tą zapewniającą największe korzyści finansowe. Zwłaszcza jeśli rodzaj działalności uda się nam podciągnąć pod którąś z kategorii z niższym oprocentowaniem (przypomnijmy: minimalne opodatkowanie to nawet 2 proc., choć jest to bardzo wąska grupa firm). Przyjrzyjmy się temu na przykładzie branży IT.

I tak podatek dochodowy w wysokości 12 proc. w ramach ryczałtu zapłacą osoby, których firmy zajmują się m.in.:

- tworzeniem pakietów gier komputerowych,
- tworzeniem pakietów oprogramowania systemowego,
- świadczeniem usług związanych z utrzymaniem oprogramowania,
- zarządzaniem sieciami i systemami informatycznymi.

Jeszcze niższy, w wysokości 8,5 proc. podatek placą samozatrudnieni z branż takich jak np.:

- menedżerowie produktu,
- analitycy danych,
- testerzy,
- pomoc techniczna.

Bardziej odważni mogą też korzystać z ulgi IP Box, czyli wprowadzonej w 2019 roku stawki podatku w wysokości 5 proc. dla firm prowadzących działalność rozwojowo-badawczą. Warunki korzystania z tej formy opodatkowania nie są jednak jasne, więc bardziej przeczorni nie decydują się na taką optymalizację. Co więcej, według zapowiedzi ministra finansów wkrótce mają moc z niej korzystać wyłącznie te firmy, które realnie kogoś zatrudniają.

Przyjrzyjmy się jednak stawce 12-proc. Już przy niej widać kolosalną różnicę.

Tak się optymalizuje pracę w Polsce

I po raz kolejny to, że pogłębia się ona wraz ze wzrostem zarobków. Nawet przy dużym ZUS-ie różnice w wypłacie netto dla pracownika, przy takim samym koszcie dla pracodawcy sięgają wśród najzamożniejszych blisko 50 proc.

Nie dziwi więc popularność zatrudnienia na B2B i ryczałtowej formy opodatkowania wśród pracowników IT.

Średnia płaca wśród specjalistów IT (według raportu płacowego firmy Antal) wynosiła w 2023 roku 19,3 tys. zł brutto. Większość z nich, gdyby była na etacie, musiałaby płacić 32 proc. podatku.

Tymczasem, jak wynika z tegorocznego raportu Zrzeszenia Organizacja Pracodawców Usług IT SoDA, aż 61 proc. zatrudnionych w IT pracuje na umowie B2B.

Jak przekazało Wyborczej.biz Ministerstwo Finansów, wg stanu na 31 grudnia 2022 r. jednoosobowych przedsiębiorstw, które pracują tylko dla jednego kontrahenta, było w sektorze komunikacja i informacje – do którego wlicza się IT – ok. 75 tys.

Pracownicy IT nie są jednak jedyni. Samozatrudnienie jest też popularne w zawodach medycznych. Według danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego wśród absolwentów uczelni medycznych z lat 2014-22 jednoosobową działalnością gospodarczą założyło:

- 75 proc. absolwentów kierunku lekarsko-dentystycznego,
- 35 proc. absolwentów kierunku lekarskiego,
- 40 proc. absolwentów ratownictwa medycznego,
- 30 proc. absolwentów fizjoterapii.

Niższy ZUS, więcej w kieszeni

Ostatni wariant to skala, czyli sposób opodatkowania, który ogólnie obowiązuje pracowników, a dla firm jest jedną z trzech opcji do wyboru.

I tu, jak widać, rozbieżności między najbardziej zamożnymi samozatrudnionymi a pracownikami są najmniejsze. I głównie rozbijają się o składki ZUS.

Pomińmy sytuację, kiedy w pierwszych dwóch latach działalności odprowadza się tzw. mały ZUS (składki płaci się od 30 proc. minimalnego wynagrodzenia) i z ulgą na start, przy której przez pierwsze pół roku działania firmy składki nie trzeba płacić.

Przyjrzyjmy się dużemu ZUS-owi, czyli najczęstszej i najbardziej stabilnej formie oskładkowania.

Gdy jako pracownik zarabiamy, dla przykładu, 15 tys., pracodawcę kosztuje to 18 072 zł. Na UoP składka na ZUS będzie nas wynosić 3221 zł. Na JDG 2999 zł. W pierwszej sytuacji na rękę zarobimy 10 017 zł, w drugiej 13 852 zł.

Jeśli rozliczamy się jako firma linioowo, granica opłacalności leży jeszcze niżej. Gdy na UoP zarabiamy 10 tys. zł brutto, pracodawca ponosi koszty rzędu 12 048 zł. Pracownik płaci składkę ZUS w wysokości 2148 zł, firma 2299 zł.

Różnice te rosną, gdy porównamy składki pracowników ze składkami firm korzystających z początkowych ulg na ZUS. W połączeniu z preferencyjnym systemem podatkowym różnice w wynagrodzeniach netto, przy takich samych kosztach dla pracodawcy, sięgają nawet... 56 proc.

Dlaczego tak się dzieje?

Przed wszystkim dlatego, że przedsiębiorcy płacą składki nie od faktycznego przychodu (jak pracownicy), ale od samodzielnie zadeklarowanej podstawy, która jednak nie może być niższa od 60 proc. prognozowanego średniego wynagrodzenia. Nawet zarabiając dwukrotność średniej płacy, mogą odprowadzać składki od 60 proc. jej wartości.

To dlatego wraz ze wzrostem zarobków rozwarstwienie między pracownikami a firmami jest coraz większe. Pracownik im więcej zarabia, tym większe płaci składki. Przedsiębiorca, nawet gdy jego zarobki wzrosną, płaci składki od takiej samej podstawy (60 proc. średniej płacy). Oczywiście ze wszystkimi tego konsekwencjami w wysokości późniejszej emerytury.

Przedsiębiorcy tymi konsekwencjami zdają się jednak nie martwić, bo aż 90 proc. z nich wybiera taką formę oskładkowania.

Do ubezpieczeń społecznych dołożymy składkę zdrowotną. Pracownicy płacą ją w wysokości 9 proc. miesięcznych zarobków. Przedsiębiorcy – w zależności od wybranej formy opodatkowania.

Tak skonstruowany system ubezpieczeń społecznych, który przy wyższych zarobkach premiuje bycie jednoosobową

Już przy minimalnym wynagrodzeniu, które wynosi teraz 4300 zł brutto, zatrudnienie na B2B daje nam na rękę więcej o 800 zł miesięcznie, niż gdybyśmy pracowali na umowie o pracę. Oczywiście jeśli korzystamy z ulg w składkach ZUS

PIOTR JUSZCZYK

główny doradca podatkowy w biurze rachunkowym inFakt

firmą zamiast pracownikiem, jest naturalną zachętą do tego, by omijać prawo.

Po co być pracownikiem, skoro można być jednoosobową firmą?

Umowy B2B co do zasady powinny być zawierane, gdy współpracę podejmują dwie firmy. Jak to możliwe, że zaczęły zastępować umowę o pracę?

Zamiast niej pracownik zakłada jednoosobową działalność gospodarczą i podpisuje umowę na określone usługi z firmą (de facto pracodawcą), w ten sposób zostając fikcyjnie samozatrudnionym. Od tej pory koszty ponoszone na utrzymanie go jako pracownika w całości przekazuje mu się jako „opłatę za usługi”.

Co to znaczy? Choć na papierze jest się odrębną firmą, w praktyce podlega się poleceniom przełożonego, pracuje w wyznaczony sposób, w wyznaczonym miejscu i czasie. Często ma się podpisać

ny zakaz konkurencji. De facto jest się więc pracownikiem, ale takim, którego nie obejmuje kodeks pracy. Nie ma się więc prawa do płatnego urlopu zdrowotnego, urlopu wypoczynkowego i wielu innych praw pracowniczych.

W imię opisanych powyżej korzyści sporo osób mimo to decyduje się na taką formę zatrudnienia. Albo nie mają wyjścia, bo – jak w IT – to jedyna oferowana forma kontraktu. Czy jedyny sposób na podwyżkę. Pracodawca nie chce ponieść już większych kosztów, więc te, które ponosił do tej pory, przekazuje pracownikowi w ramach „opłaty za usługi”, a dzięki ulgom i innemu sposobowi naliczania składek ten dostaje więcej na rękę.

– Przedsiębiorstwa, które nakładają na przejście na jednoosobową działalność gospodarczą, mogą korzystać ze swego rodzaju „renty podatkowej”, którą uzyskują w związku z usługami wykonywanymi przez kontraktora, a nie pracownika. Mają mniejsze obciążenia pracownicze, mogą część obowiązków i odpowiedzialności przenieść na kontraktora, uzyskując oszczędności związane z wykonywaniem obowiązków pracowniczych (m.in. księgowością, obsługą plac, wykonywaniem funkcji płatnika) – tłumaczy prof. Aleksander Werner z Zakładu Prawa Podatkowego i Celnego SGH.

Sytuacja, w której mniej opłaca się przestrzegać prawa, a instytucja, która powinna je egzekwować, od lat popada w coraz większy kryzys, powoduje narastające nierówności społeczne. I poczucie niesprawiedliwości, bo choć może warto, to nie opłaca się być uczciwym.

– Sytuacja na pewno nie jest idealna. Wpływa na postrzeganie systemu opodatkowania pracy jako niesprawiedliwego – mówi prof. Werner.

I dodaje: – Takie skonstruowanie systemu podatkowego prowadzi do sytuacji, w której osoby o wysokich zarobkach płacą relatywnie niższe opodatkowanie niż osoby zarabiające mniej. Oznacza to, że bardziej obciąża się osoby o niskich dochodach niż te o wysokich. To zasadniczo sprzeczne zarówno z regułami polityki społecznej, jak i z trendami obserwowanymi w innych państwach, a także z zasadami sprawiedliwości podatkowej. ●

R E K L A M A

KRAJ/34339658

Kiedy kino spotyka naturę: magia krajobrazów Warmii i Mazur

Warmię i Mazury od lat upodobały sobie ekipy filmowe poszukujące malowniczych plenerów. Jeziora, lasy, zabytkowe miasta i wsie sprawiają, że region jest idealnym tłem dla różnorodnych historii. Już w latach 60. XX wieku kręcono tu kultowe filmy, jak „Faraon”.

Współcześnie, Warmia i Mazury są również chętnie wybierane przez filmowców Świadczą o tym takie tytuły jak „Róża” Wojciecha Smarzowskiego, „Cicha noc” Piotra Domalewskie-



Maria Bąkowska, członkini zarządu województwa warmińsko-mazurskiego

go czy serial „Dom nad rozlewiskiem”.

Jerzy Skolimowski wraz z Romanem Polańskim kręcił tu m.in. debiutancki „Nóż w wodzie” i fragmenty nominowanego do Oscara obrazu „10”. Ostatnio na Warmii i Mazurach zrealizowano również film „Tyle co nic” Grzegorza Dębowskiego, z udziałem olsztyńskich aktorów.

– *Dlaczego Warmia i Mazury są tak chętnie wybierane? Przede wszystkim za sprawą unikalnych, malowniczych krajobrazów, które trudno odtworzyć w studio – tłumaczy Maria Bąkowska, członkini zarządu województwa warmińsko-mazurskiego. – Bogata historia i różnorodna architektura regionu dają szerokie możliwości twórczej kreacji. Warmia i Mazury to nie tylko piękno natury, ale także tło dla wielu ważnych wydarzeń historycznych, co czyni je jeszcze bardziej atrakcyjnym miejscem dla twórców filmowych.*



Judyta Watóła

Ponad osiemdziesięcioletni ojciec Anny (imię zmienione) ma raka skóry. Od kilku lat leczy się w Instytucie Onkologii w Gliwicach. Jednak kiedy tylko pojawi mu się na skórze jakaś nowa zmiana, jest wysyłany na badanie dermatoskopowe poza instytutem. Powód: w instytucie do dermatologa musiałby czekać trzy miesiące. – Za każdym razem to dla niego cała wyprawa i dodatkowy stres – mówi Anna.

Stresem dla jej ojca jest także czekanie na każde kolejne podanie chemioterapii. – Jak widzę tych ludzi na oddziale chemioterapii, którzy przyjeżdżają nad ranem i siedzą po siedem, osiem godzin w korytarzach ślaniając się czasem z bólu, to brak mi słów. Oni pytają „Kiedy wejdę na wlew, bo może mogę iść do barku?”. A odpowiedź wciąż brzmi: „Nie wiadomo”. My też spędzaliśmy tyle godzin w tym narzekaniu, co tatę totalnie przybijało. A potem okazało się, że niesłusznie wpisało mu w karcie informacyjnej, że ma być na czczo. Że lepiej być o jedenastej, a nie przed dziewiątą, bo i tak lekarz nie przyjmie go wcześniej niż o pierwszej. No to teraz idziemy na badania, a potem na zupę za pięć złotych. Do poczekalni schodzimy tak, żeby nie czekać tam dłużej niż pół godziny. Ale to były dziesiątki moich pytań, co można zrobić, żeby taty nie męczyć – opowiada Anna.

Rząd forsuje sztandarowy projekt PiS

Instytut Onkologii w Gliwicach to jeden z największych szpitali zajmujących się leczeniem chorych na raka w Polsce. Uchodzi też za jeden z najlepszych, a na pewno jeden z najlepiej wyposażonych. Jednak nawet tam – jak widać na przykładzie ojca Anny – nie udaje się leczenia zorganizować tak, by oszczędzić chorym dodatkowego stresu i co za tym idzie także cierpienia. Inwestycje w zakup nowego sprzętu niczego tu nie poprawią, a właśnie na nie w większości przeznaczonych zostanie ponad 5 mld zł z Krajowego Planu Odbudowy.

– Jednym z naszych zobowiązań wyborczych, zobowiązań Koalicji Obywatelskiej, a dzisiaj całego rządu Koalicji 15 Października, było odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy. I rzeczywiście zrobiliśmy to jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – chwaliła się minister zdrowia Izabela Leszczyna, ogłaszając przed tygodniem konkurs dla szpitali, które weszły do KSO, czyli Krajowej Sieci Onkologicznej.

KSO to jeden ze sztandarowych projektów rządu PiS. Według założeń sieć miała usprawnić leczenie onkologiczne. Płotaż sieci nie dostarczył jednak żadnych dowodów na to, że jej wprowadzenie może cokolwiek poprawić w leczeniu raka. Mimo to nowy rząd zdecydował, że będzie wprowadzać KSO w życie. Powodem było wpisanie przez PiS sieci onkologicznej do Krajowego Planu Odbudowy.

Według urzędników Ministerstwa Zdrowia, po zmianie władzy Bruksela nie chciała się zgodzić na zmiany w tych zapisach. Nie wiadomo jednak, czy rzeczywiście się o to starali, skoro innym resortom udało się przeformować istotne zmiany w planie. Przekonali unijnych urzędników, że tak ambitnych celów – dotyczących na przykład inwestycji w ekologiczny transport miejski czy liczby nowych złobków – nie da się w pełni zrealizować, bo czasu zostało za mało.

Pozorna szansa nie dla każdego

Ministerstwo Zdrowia zachowuje się tymczasem tak, jakby z rzeczywistymi możliwościami się nie liczyło. Mogło zdecydować się na centralne projekty usprawniające le-

KSO to jeden ze sztandarowych projektów rządu PiS. Według założeń sieć miała usprawnić leczenie onkologiczne



• Minister zdrowia Izabela Leszczyna podczas konferencji na temat Krajowej Sieci Onkologicznej. 3 października 2024 r. FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Czy zmarnują się pieniądze na onkologię?

Ministerstwo Zdrowia ogłosiło konkurs na inwestycje dla szpitali, które weszły do Krajowej Sieci Onkologicznej. Do podziału jest ponad 5 mld zł z Krajowego Planu Odbudowy. Czasu na ich wydanie jest za mało, by wydać je z pożytkiem dla chorych.

czenie onkologiczne, jak na przykład rejestry dotyczące zachorowań na poszczególne nowotwory i skuteczności poszczególnych terapii. Zamiast tego chce w ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy na inwestycje w onkologię wydać ponad 5 mld zł.

Minister Leszczyna obiecuje, że dzięki temu poprawi się dostęp do leczenia. – Ten konkurs jest konkursem, do którego może przystąpić aż 271 szpitali. Co to znaczy? To znaczy, że w zasadzie każdy region i niemal każdy powiat, a raczej szpital znajdujący się na tym terenie, może przystąpić do konkursu [...], a więc wszystkie regiony: ściana wschodnia, zachodnia, północ i południe mają szansę skorzystać z tych pieniędzy – zachwalała.

Wystarczy spojrzeć na mapkę, jaką pokazało Ministerstwo Zdrowia, ogłaszając konkurs, by zauważyć, że to nieprawda, że „niemal każdy powiat” ma szansę wystartować w konkursie. Znakomita większość z 271 szpitali, jakie weszły do KSO znajduje się bowiem w dużych miastach. Na mapce widać gołym okiem, że duże jest ich nagrodzenie w województwie śląskim, Krakowie, Łodzi czy Warszawie i niewiele w województwach na północy kraju.

– Co szczególnie dla mnie jest ważne w tym konkursie, to fakt, że te pieniądze zainwestowane w szpitale onkologiczne, w poradnie onkologiczne pacjent będzie mógł niejako odczuć, bo komfort jego leczenia, zauważalny przez niego, znacząco się poprawi. Chcemy, żeby tworzone były tam, gdzie ich nie ma, a wyremontowane, unowocześnione, tam, gdzie są, tak zwane strefy komfortu pacjenta – mówiła minister Leszczyna.

Byłoby świetnie, gdyby istotnie dzięki pieniądzom z KPO mogły powstać lub zostać unowocześnione strefy komfortu pacjenta. Gdyby można zatrudnić w nich dodatkowy personel. To byłaby odpowiedź na rzeczywiste potrzeby chorych, między innych takich jak ojciec Anny, którzy z uwagi na wiek i inne choroby z trudem znoszą kolejne wizyty w szpitalu. W załączonym do ogłosze-

nia o konkursie wykazie rekomendowanego sprzętu jest jednak tylko wyposażenie pracowni diagnostycznych, oddziałów chemioterapii, sal operacyjnych i zakładów radioterapii.

Będzie kupowanie na chybcika

Nawet jeśli przyjąć, że brak w wykazie wyposażenia dla stref komfortu pacjenta to tylko przeoczenie, to i tak czasu jest za mało. Bo stworzenie stref komfortu wymagałoby budowy nowych pomieszczeń w szpitalach lub przynajmniej przebudowy już istniejących. A na „budowlankę” – jak mówią w skrócie dyrektorzy szpitali – w tym konkursie nie ma czasu. Termin składania ofert mija na początku grudnia. Potem ministerstwo będzie miało dwa miesiące na ich ocenę, ale zastrzega, że może wydłużyć termin do 3 miesięcy. Wy-

niki ogłosi więc zapewne nie wcześniej niż w marcu. Wtedy też chce podpisać ze szpitalami umowy. Mało realne by się z wszystkimi wyrobiło, ale nawet jeśli, to i tak najszybciej w kwietniu przyszłego roku szpitale będą mogły zacząć ogłaszać przetargi na prace projektowe i budowlane. Ich ukończenie przed 30 czerwca 2026 roku, kiedy to mija termin na rozliczenie się Polski z pieniędzy otrzymanych w ramach KPO, jest praktycznie niemożliwe. Nawet jeśli ktoś taki projekt i pozwolenie na budowę już ma, będzie wiele ryzykować.

Dodatkowa trudność polega na tym, że ministerstwu chodzi o projekty zakrojone na dużą skalę. Szpitale zakwalifikowane do sieci jako specjalistyczne ośrodki leczenia onkologicznego poziomu I, czyli tak zwane SOLO I, mogą się ubiegać w konkursie o 60 mln zł. SOLO II o 80 mln zł a SOLO III aż o 125 mln zł.

W tej sytuacji szpitale zrobią to, co jest najłatwiejsze, czyli będą chciały kupować nowy sprzęt – głównie, żeby zastąpić ten, który już mają. Po pierwsze dlatego, że za to w konkursie można zyskać dodatkowe punkty. Po drugie, zakup całkiem nowej aparatury może wymagać także „budowlanki”. Tak jest na przykład w przypadku wymienionego w ministerialnym wykazie nowoczesnego akceleratora do radioterapii adaptacyjnej na podstawie obrazu z rezonansu magnetycznego. Taki aparat ma teraz tylko jeden ośrodek w Polsce. Chciałyby mieć i inne, ale za pieniądze z KPO tego nie zrobią, bo potrzebna jest budowa nowego bunkra (aparat montuje się w zasadzie w trakcie budowy, zajmuje dwie kondygnacje).

Będzie więc kupowanie na chybcika tego, co akurat będzie do wzięcia. Producenti sprzętu zapewne już zacierają ręce, spodziewając się horrendalnych zysków. A ponieważ wszyscy będą chcieli ten sprzęt w tym samym czasie, ceny pójdą w górę.

Dyrektor szpitala z poziomu SOLO I przedstawia sytuację tak: – Zrobiłem uczciwe zestawienie tego, co mógłbym ewentualnie wymienić, bo jest już odpowiednio stare. Wyszło mi sprzętu za jakieś 20 mln zł. Ale słyszę od kolegów, że pójdą na całość. Jak są pieniądze do wzięcia, to przecież grzech nie brać, więc zgłoszę oferty na ile tylko się da. Nie mam złudzeń, że część tych pieniędzy się zmarnuje. Ale przecież nie pierwszy raz.

Na sensowne wydanie pieniędzy z KPO nie ma co liczyć także dlatego, że oferty zgłoszone w konkursie na onkologię ma oceniać departament oceny inwestycji. Izabela Leszczyna postawiła na jego czele plk dr inż. Krzysztofa Różanowskiego, absolwenta Wojskowej Akademii Technicznej, który ma wprawdzie na koncie 8 patentów (np. na bezzałogowy transporter zintegrowany z bezzałogowym obiektem latającym), ale ze zdrowiem nie miał dotąd wiele wspólnego. Jego zastępczynią została kilka miesięcy temu Małgorzata Cecherz, która przez ostatnie kilkanaście lat pracowała dla koncernu BMW. Ostatnio odpowiadała za „wsparcie strategiczne i sterowanie operacyjne” sprzedażą luksusowych aut tej marki. ●

34341393

Z wielkim żalem przyjęliśmy smutną wiadomość,
że zmarł

Profesor dr hab. n. med.
Andrzej Lewiński

wybitny endokrynolog, wspaniały lekarz i uczony światowej sławy
wieloletni Konsultant Krajowy w dziedzinie endokrynologii
wielki przyjaciel endokrynologów i onkologów

Będzie nam go bardzo brakować

Prof. dr hab. med. Daria Handkiewicz-Junak
wraz z zespołem Zakładu Medycyny Nuklearnej i Endokrynologii Onkologicznej
Narodowego Instytutu Onkologii, Oddziału w Gliwicach

Strajk Kobiet i Pegasus

– **Protesty miały brutalny przebieg.** Padły groźby śmierci. Może to była forma rozpoznania, opanowania sytuacji? – mówi „Wyborczej” poseł PiS Marcin Horała.

Paulina Nodzyńska

A co jest złego w Pegasusie? – pyta nas w Sejmie poseł PiS Piotr Gliški. I przekonuje: – To narzędzia specjalne, które stosują wszystkie państwa na świecie, by walczyć z wrogami państwa.

– Kto jest wrogiem państwa? – pytamy.

– Jest ich bardzo wielu. To na przykład ci, którzy źle życzą i manipulują informacjami, niewiarygodne media – wylicza Gliški.

– Liderki Strajku Kobiet są wrogami państwa? – dopytujemy.

– Czy ja coś takiego powiedziałem?

– Mówił pan, że Pegasusa stosuje się do walki z wrogami państwa.

– Tak jest. Wobec przeciwników państwa polskiego, wobec ludzi, którzy łamią prawo, można go stosować – odpowiada poseł Gliški.

Posłanka KO: PiS bał się kobiet

TVN24 ujawnił wczoraj, że służby użyły cyberbroni Pegasus wobec jednej z liderek Ogólnopolskiego Strajku Kobiet Klementyny Suchanow. Na podsłuchiwanie Marty Lempart nie dostały zgody. Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego uzasadniali wnioski do sądu o kontrolę operacyjną podejrzeniem liderek OSK o szpiegostwo.

O podsłuchy w Ogólnopolskim Strajku Kobiet pytamy w Sejmie polityków w Sejmie.

Dorota Łoboda, posłanka Koalicji Obywatelskiej i przewodnicząca komisji ds. aborcji, uważa OSK za

ruch, który potrafi skutecznie wpływać na polityków i polityczki. – Poprzednia władza bała się kobiet. Bała się demonstracji ulicznych, sprzeciwu. Strajk Kobiet był naczelnym wrogiem Prawa i Sprawiedliwości. Postąpił więc tak jak z każdym innym przeciwnikiem politycznym, nie patrząc na to, że to ruch społeczny, a kobiety mają prawo do protestowania i organizowania demonstracji. – mówi Łoboda.

Śledzenie jednej z liderek OSK to zdaniem posłanki tylko kolejny dowód na to, że Pegasus był narzędziem przydatnym do walki politycznej, a nie do ścigania przestępców.

Giertych: Wyrażam współczucie

Posel KO Roman Giertych powiedział, że choć „światopoglądowo niewiele łączy go ze Strajkiem Kobiet”, to w tej sytuacji „wyraża współczucie”: – Sam byłem ofiarą Pegasusa. Każdy, kto był podsłuchiwany, wie, jak bardzo uderza to w relacje osobiste, rodzinne, jak godzi w intymność. To nie jest żaden podsłuch, to jest broń cybernetyczna, którą stosowano wobec wszystkich, którzy w jakiś sposób zagrażali władzy.

O sprawie „nic nie wiadomo” posłowi PiS, Marcinowi Horale. Jego zdaniem użycie w tym przypadku Pegasusa mogło być uzasadnione w celu „opanowania sytuacji”. – Protesty miały bardzo brutalny przebieg. Politycy, którzy popierali wyrok Trybunału, dostawali groźby śmierci. Sam dostałem kilka, zgła-



Śledzenie jednej z liderek OSK to zdaniem Doroty Łobody kolejny dowód na to, że Pegasus był narzędziem do walki politycznej, a nie do ścigania przestępców

szalem to na policję. Może to była forma rozpoznania, upewnienia się, czy te groźby śmierci są koordynowane i mają zakorzenienie u organizatorów tego protestu – mówi.

Na pytanie, kto mógł wpaść na pomysł podsłuchiwania liderek Strajku Kobiet, przytacza procedurę: prokuratura składa wniosek do sądu o założenie kontroli operacyjnej, a potem decyduje sąd.

Lempart: Gratuluje dobrego samopoczucia

Liderki OSK zwołały wczoraj konferencję, by odnieść się do sprawy. – Jeśli ktoś wierzy w to, że nie byłam podsłuchiwana, bo sąd nie wyraził na to zgody, że służby za czasów PiS przejęły się odmową sądu, to gratuluje dobrego samopoczucia – komentowała Marta Lempart.

Liderki OSK nie kryły, że straciły zaufanie do instytucji państwowych. Nie czuły ani nadal nie czują, by państwo je chroniło. Szczególnie że informacja o podsłuchach w OSK miała zostać zatajona w audycie z działalności ABW.

Agnieszka Czereddecka dodała, że sprawa dotyczy nie tylko liderki OSK, ale też tysięcy kobiet z całej Polski, z którymi kontaktowały się przy organizacji strajków jesienią 2020 r. – Wiemy, jak działa Pegasus. Jeśli one także były podsłuchiwane, to mamy aferę, jakiej w Polsce jeszcze nie było.

Dziennikarzom TVN24 powiedziały, że wiadomość o podsłuchach ich nie zaskoczyła. Była jedynie potwierdzeniem tego, czego się spodziewały. – W czasie protestów było oczywiste, że poza nieudolnym zastraszaniem przez panów siedzących w samochodzie czy fotografujących nas z dachu dochodziło też do prawdziwej inwigilacji – powiedziała Lempart.

ABW nie odpowiedziała na szczegółowe pytania dziennikarzy TVN24. Po dwóch tygodniach przesłała suchy komunikat, w którym informuje, że „realizuje swoje zadania”. ●

Skąd przewaga prawicy?

KO uzyskując nieco wyższe poparcie niż PiS, dostaje o trzy mandaty mniej niż PiS.

Do przeliczenia wykorzystaliśmy współczynniki pokazujące, jaki w wyborach z 15 X 2023 był stosunek procentowego wyniku danej partii w okręgu do jej wyniku ogólnopolskiego.

KO – według naszego sondażu – mogłaby liczyć na 185 mandatów (o 28 więcej niż w wyborach z 2023 r.) a PiS na 188 (o 6 mniej). Ale to jedyna dobra informacja dla Koalicji 15 Października. Ogromne straty poniosłoby Trzecia Droga, zdobywając jedynie 23 mandaty (aż o 42 mniej niż rok temu) i Lewica z 10 mandatami (o 16 mniej).

Największym wygranym w naszym sondażu jest Konfederacja – zdobywa 54 mandaty, aż 36 mandatów więcej niż w ostatnich wyborach.

Koalicja 15 Października miałaby zatem łącznie 218 mandatów. A zwycięska narodowo-katolicka prawica (PiS i Konfederacja łącznie) – 242.

Jak to jest, że KO uzyskując nieco wyższe poparcie niż PiS, dostaje o trzy mandaty mniej niż PiS? To efekt niedostosowania w aż 20 okręgach liczby mandatów do liczby uprawnionych do głosowania oraz wyższej frekwencji wyborczej w okręgach zurbanizowanych i niższej w pozostałych. Jedno i drugie jest korzystne dla PiS (dodaje tej partii ok. ośmiu mandatów) i niekorzystne dla KO (ta koalicja traci na tym ok. 5 mandatów).

Koalicja Obywatelska przegrywa z PiS wśród wyborców z podstawowym wykształceniem (i to 2,5 raza), wygrywa wśród tych z wyższym wykształceniem (też 2,5 raza). KO ma lepsze noty wśród wszystkich grup wiekowych. Poza najstarszymi (60 plus), tu PiS ma poparcie 46 proc., KO – 35 proc.

PiS pokonuje KO na wsi (40 do 25 proc.), KO jest liderem miast (41 do 30 proc.).

Konfederacja ma poparcie wśród mężczyzn ponad dwa razy wyższe niż wśród kobiet. Najwięcej zyskuje wśród najmłodszych (18-29 lat) – bo aż 38 proc. Na wsi popiera ją 16 proc., w miastach – 10 proc.

Trzecia Droga przyciąga najsilniej pokolenie 40-latków, tu mogłaby liczyć na 12 proc. Wyborcy z wyższym wykształceniem chętniej głosują na koalicję Szymona Hołowni i Władysława Kosiniaka-Kamysza (10 proc.) niż ci z podstawowym (5 proc.). Na wsi 8 proc., w największych miastach – 11 proc.

Nowa Lewica to wybór najmłodszych wyborców i z większych miast.

Jak dzisiaj zachowaliby się wyborcy głosujący w ostatnich wyborach? W jakim stopniu są chętni do udziału w wyborach i jak bardzo są wierni swoim wyborom sprzed roku?

Najbardziej lojalnym elektoratem cieszy się KO – 63 proc. jej wyborców z 2023 r. także teraz oddałoby na nią swój głos (to 90 proc. wśród tych, którzy teraz deklarują udział w wyborach). Na tle innych elektoratów są to także wyborcy mocno zmobilizowani – w wyborach wzięłoby teraz udział 70 proc. wyborców KO z października 2023 r.

Nieco słabiej są zmobilizowani wyborcy PiS (65 proc.); są oni także bardzo lojalni (56 proc.). Najsłabiej pod tym względem wypadają Trzecia Droga – może ona liczyć na jedynie 26 proc. swoich wyborców sprzed roku oraz Lewica – 38 proc. ●

Agnieszka Kublik, Andrzej Machowski

Sondaż pracowni Opinia24 dla „Gazety Wyborczej” z 7-9 października, próba 1000 dorosłych Polaków, wywiady telefoniczne wspierane komputerowo (CATI)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34341710

wysokieobcasy

Poradnik dla par, singli i singielek

NOVA NIŻSZA CENA

PSYCHOLOGIA miłości

W związku z narcyzmem
Seksualny mindfulness
Cyberprzemoc w relacjach
Dlaczego upokarzamy partnerów
Pokolenie Z szuka miłości
Strategie przetrwania w rodzinie
Otwartość czy prawo do sekretów
Pięć stylów erotycznych

Jak posklejać

ŻYCIE PO ZDRADZIE

W sprzedaży!

Temat numeru:

ŻYCIE PO ZDRADZIE

- Jak wybaczyć zdradę?
- Czy granice w związku są potrzebne?
- Czy orgazm jest warunkiem dobrego seksu?



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Senat obronił ławników SN

– To kompromitacja dla państwa polskiego – ocenili wnioski Małgorzaty Manowskiej senatorowie koalicji. Pierwsza prezes SN chciała odwołania ławników, którzy odmawiali orzekania z neosędziami SN.

Łukasz Woźnicki

– Dzisiaj mamy bardzo bezprecedensową sprawę – rozpoczął debatę nad ławnikami senator lewicy Marcin Karpiński. Senat wybiera „sędziów społecznych” do SN od 2019 r., co było pomysłem prezydenta Andrzeja Dudy. W czwartek po raz pierwszy decydował, czy należy pozbawić ich stanowisk.

15 „aktów oskarżenia”, jak wnioski o odwołanie nazwali senatorzy, przyszło z Sądu Najwyższego. Wystąpiła z nimi pierwsza prezes Małgorzata Manowska po zawiadomieniu prezesów dwóch izb, w których ławnicy orzekają z sędziami zawodowymi.

– Prezesi poinformowali, że określili ławnicy regularnie odmawiają orzekania. Taka sytuacja znacząco utrudnia działanie izb i wydłuża się czas załatwiania spraw – mówił

nam zastępca rzecznika prasowego SN Piotr Falkowski.

„Nie zasłużyliśmy na przegierz”

Dlaczego ławnicy powstrzymują się od orzekania? Bo są w izbach ob-sadzonych w całości (Izba Kontroli Nadzwyczajnej) bądź częściowo (Izba Odpowiedzialności Zawodowej) neosędziami powołanymi na wniosek upolitycznionej KRS. Trybunał w Strasburgu orzekł, że neosędziowie nie zapewniają rzetelnego procesu. Większość legalnych sędziów SN nie chce z nimi orzekać.

Ławnicy poszli ich śladami, opierając się na ekspertyzach prawników z Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego, które zamówił ich samorząd – Rada Ławnicza.

„Postępowanie ławników SN wynika wyłącznie z chęci zapewnienia stronom udziału w uczciwym i legalnym postępowaniu przed niezawisłym sądem o należycie dobranym składzie” – komentowała próbę odwołania ławników Rada.

– Wykonywaliśmy wszystkie obowiązki, które mogliśmy wykonywać, zgodnie z polskim prawem i polską konstytucją – składał Senatowi wyjaśnienia w imieniu ławników szef Rady Ławniczej dr Andrzej Kompa, którego dotyczył jeden z wniosków.

– Nie zasługujemy, aby stawać pod przegierzem. Byliśmy może pobocznym frontem wojny o praworządność, ale nie ulegliśmy naciskom, które były na nas wywierane – dodał.

„Hitler nad nami panuje”

Ławnicy, których dotyczyły wnioski, stawili się w Senacie. Nie przyszła za to Manowska, co wytykali jej senatorowie.

– Ubolewam, że pierwsza prezes nie pojawiła się, aby wyjaśnić, co spowodowało tak drastyczną decyzję – mówił wicemarszałek Senatu z Polski 2050 Maciej Żywno. – Powoływanie i odwoływanie ławników SN jest wysokiej rangi decyzją. I to jest też swoistego rodzaju kompromitacja dla państwa polskiego, jeżeli w tak dużej liczbie tych ławników próbuje się odwołać – dodał.

30 obecnych ławników wybrał do SN Senat poprzedniej kadencji głosami ówczesnej opozycji. Zdecydowana większość z nich to osoby związane z Komitetem Obrony Demokracji. Manowska wystąpiła o odwołanie 15, ale potem wpłynęły jeszcze trzy kolejne wnioski.

– 14 dotyczyło zarzutu niewykonywania przez ławnika obowiązków. W 15. wniosku pojawił się zarzut uchybienia godności urzędu – mówił senator Karpiński. Ten ostatni wniosek dotyczył Przemysława Wiszniewskiego, działacza opozycji ulicznej. W ub.r. Wiszniew-

ski przyszedł na marsz Koalicji Obywatelskiej z transparentem, na którym Jarosław Kaczyński miał domalowane wąsy Hitlera. – Hitler nad nami panuje – powiedział reporterowi telewizji Republika.

Manowska uznała, że Wiszniewski na demonstracji dawał publicznie wyraz swoim poglądom politycznym, manifestując niechęć wobec niektórych polityków, a stylizując Kaczyńskiego na Hitlera, naruszył powagę SN.

Wniosek o odwołanie tego ławnika poparło kolegium SN, ale senacka komisja praw człowieka i praworządności zarekomendowała odrzucenie wszystkich wniosków Manowskiej.

– Dotyczy to także 15. osoby z uwagi na to, że ławnik wyraził głębokie ubolewanie, przeprosił i uznał, że takie zachowanie ławnikowi SN nie przystoi – mówił senator Karpiński.

PiS: Powinni rzec się stanowisk

– Głosowałem za wami, żebyście zostali łącznikami. Nie zawiedliście i respektujecie przysięgę. Dziękuję w imieniu tych Polaków, którzy szanują prawo – usłyszeli ławnicy, którzy nie chcieli orzekać z neosędziami, od senatora KO Artura Dunina. – Pokazaliście pierwszej prezes SN i innym neosędziom, jak powinna wyglądać postawa zgodna z prawem i wartościami – mówił senator KO Krzysztof Kwiatkowski.

Senatorowie PiS chcieli wiedzieć, na jakiej podstawie ławnicy roszczą sobie kompetencję do „oceny legalności powołania sędziów”. – Przedstawiciel ławników powiedział wyraźnie, że rota przysięgi mówiła o tym, że będą postępować zgodnie z prawem – odpowiadał im senator KO Marek Borowski, w przeszłości marszałek Senatu. – Powiedzmy, że któkolwiek z państwa jest ławnikiem wyznaczonym do sprawy. Wchodzi do sali i siedzą tam dwie osoby, które nie są sędziami. To co, ma przystąpić do pracy? – mówił.

– Pan marszałek dał bardzo dobrą odpowiedź na pytanie, jak się zachować w tej sytuacji. W sposób naturalny, czyli rzec się stanowiska – komentował wystąpienie Borowskiego senator PiS Michał Seweryński.

Ostatecznie Senat w głosowaniach nie wyrażał zgody na odwołanie poszczególnych ławników. Przeciw uchwałom było na ogół 64 senatorów koalicji, za uchwałami – 23 senatorów z PiS (mniej senatorów było skłonnych bronić Wiszniewskiego, ale i on nie został odwołany).

– Senat nie podjął uchwały ws. odwołania ławnika SN i tym samym zakończył postępowanie w tej sprawie – powtarzała podobne wyniki głosowania w sumie 18 razy marszałkini Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34341540

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341485

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340929

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 października 2024 roku odszedł
nasz ukochany Mąż i Tatus



Prof. dr hab. n. med.
Andrzej Lewiński

Msza święta pogrzebowa odprawiona zostanie
w środę 16 października 2024 roku o godzinie 13.00
w Bazylice Archikatedralnej św. Stanisława Kostki w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 265.

Około godziny 15.00 wyruszy kondukt żałobny
od bramy Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego przy ulicy Ogrodowej 43
do grobu rodzinnego.

Żona i Synowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341349

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że 5 października 2024 roku zmarła w wieku 83 lat

ŚP

Prof. dr hab. n. med.

Anna Płużańska

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
14 października 2024 roku o godzinie 13.15
na cmentarzu katolickim na Dołach przy ulicy Smutnej 6 w Łodzi.

Rodzina

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 20 września 2024 roku odeszła nasza droga Koleżanka



prof. dr hab. n. med.
Barbara Łukomska

Zapamiętamy Basię jako dobrego, uczynnego i uczciwego człowieka,
nieustraszonego organizatora zjazdów koleżeńskich
lekarzy weterynarii, absolwentów Wydziału
Weterynaryjnego SGGW w Warszawie z rocznika 1967 – 1973.

Basia odeszła, lecz Jej serdeczność i przyjaźń pozostaną
w naszych sercach i pamięci na zawsze.

*Przyjaciele oraz Koleżanki i Koledzy
z Wydziału Weterynaryjnego
w Warszawie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341402

Z najgłębszym smutkiem i żalem żegnamy
Wspaniałego lekarza i wielkiego Człowieka

Prof. dr. hab. n. med.
Andrzeja Lewińskiego

wieloletniego przewodniczącego Rady Naukowej
Instytutu „Centrum Zdrowia Matki Polki”

i

kierownika Kliniki Endokrynologii i Chorób Metabolicznych

*Dyrekcja
Rada Naukowa
i Pracownicy
Instytutu „Centrum Zdrowia Matki Polki”*

CZYTAJ WYGODNIE



→ JAK ZAMÓWISZ prenumeratę papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów **PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”**

— u swojego sprzedawcy prasy



- Masz **pewność**, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać
(zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz **niższą cenę** niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz **bezpłatny dostęp** do wyborcza.pl
- Masz **gwarancję niezmienności cen** w okresie realizacji prenumeraty
- **Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej** i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z **DOSTAWĄ DO DOMU**

— w wybranych placówkach Poczty Polskiej
(zapytaj na swojej poczcie)



- Masz **dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania**
lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz **niższą cenę** niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz **gwarancję niezmienności cen** w okresie realizacji prenumeraty

Sprawdź szczegóły na

→ wyborcza.pl/prenumeratagw



Supermiasta i Superregiony 2024

JAK WYKORZYSTAĆ MILIARDY ZŁOTYCH NA KOLEJ

Polska kolej ponownie stoi przed szansą dokonania cywilizacyjnego skoku. O tym, jak ją najlepiej wykorzystać, będziemy rozmawiać podczas konferencji „Kolej przyszłości” z ponad dwudziestoma ekspertami i praktykami z kraju i zagranicy.

Michał Jamroz

To kolej jest podstawowym środkiem transportu publicznego w każdym większym, cywilizowanym kraju. Bez niej nie można mówić o mobilności mieszkańców. Choć w Polsce w zasadzie od upadku komunizmu historia kolei to historia upadku, to w ostatnie lata pokazują, że przemysłowe inwestycje mogą dawać spektakularne efekty. Jednocześnie szeroka debata o Centralnym Porcie Komunikacyjnym i wszystkich jego elementach uzmysłowiła wielu osobom, że transport publiczny nie jest tematem niszowym, a może interesować masy.

KOLEJ PRZED WIELKĄ SZANSĄ

Dziś polska kolej ponownie stoi przed szansą dokonania cywilizacyjnego skoku. Pierwszej z nich – wejścia do Unii Europejskiej – nie udało się dobrze wykorzystać. Choć od początku wieku zainwestowaliśmy w kolej blisko 120 mld zł, efekty są raczej skromne. Problemem była przede wszystkim obrana strategia modernizacji sieci, w efekcie której zamiast budować nowe linie czy zwiększać efektywność kluczowych korytarzy, skupiono się na modernizacjach przywracających dawny stan infrastruktury.

To nie tylko musi się zmienić, ale także ma zmienić. Widać to zarówno w działaniach ministerstwa infrastruktury, PKP PLK, jak i przewoźników, w tym PKP Intercity. W najbliższym czasie na polskie tory trafią ogromne środki finansowe. Według aktualizowanej pod koniec zeszłego roku wersji Krajowego Programu Kolejowego tylko w najbliższej perspektywie unijnej do roku 2030 (z możliwym wydłużeniem do 2032) z Unii mamy dostać jeszcze ok. 30 mld zł. Do tego dochodzi ok. 7 mld zł z Krajowego Programu Odbudowy. W sumie, wraz ze środkami własnym, ma zostać wydane ok. 80 mld zł.

A to nie wszystko. Jest jeszcze program Kolej+, w którym do roku 2029 do wydania jest kolejne 13 mld zł. Dochodzi też realizowany przez CPK „Igrek”, czyli kolej dużych prędkości z Warszawy przez Łódź do Wrocławia i Poznania. Ta inwestycja, która ma się zakończyć w 2035 roku, pochłonie ko-

lejne 80 mld zł. W sumie te trzy elementy – KPK, Kolej+ i „Igrek” mają kosztować ok. 170 mld zł.

KONFERENCJA „KOLEJ PRZYSZŁOŚCI”

To wszystko sprawiło, że piątą edycję naszego projektu „Supermiasta i Superregiony” postanowiliśmy poświęcić na rozmowę o kolei i transporcie publicznym. A jednym z jego głównych elementów będzie konferencja „Kolej przyszłości”.

O tym, jak wydawać miliardy przeznaczone na kolej, a przede wszystkim jak polska kolej powinna wyglądać po ich wydaniu, będziemy rozmawiać z ekspertami z kraju i zagranicy, a także politykami. Główne tematy, które chcemy poruszyć to kolej dużych prędkości, konkurencja na torach, kolej regionalna i nowoczesne systemy sprzedaży biletów.

KOLEJ DUŻYCH PRĘDKOŚCI

Kolej dużych prędkości to dziś jeden z najgorętszych tematów transportowych w naszym kraju. Po zmianie władzy zmieniła się też koncepcja budowy linii o najwyższych parametrach technicznych. O tym, jak za 5, 10 lat będziemy podróżować między dużymi miastami, rozmawiać będziemy m.in. z wiceministrem infrastruktury Piotrem Malepszakiem, dyrektorem biura w podprogramie kolejowym w CPK Michałem Jasiakiem, czy też szefem biura pro-

jektowego Multiconsult, a w przeszłości wiceprezesem PKP Intercity Jarosławem Wielopolskim.

KONKURENCJA NA TORACH

Z kolei dopuszczenie do konkurencji na torach, tak aby prywatni przewoźnicy mogli konkurować z PKP Intercity, Polregio czy spółkami samorządowymi, dla wielu osób jest prostym sposobem na pozytywną rewolucję na torach. O tym, czy rzeczywiście konkurencja to lek na wszystkie nasze problemy, będziemy dyskutować m.in. z prezesem PKP Intercity Januszem Malinowskim, wiceprezesem Arrivy Polska Marcinem Polewiczem, czy wiceprezesem Urzędu Transportu Kolejowego Kamilem Wilde. Z kolei o swoich doświadczeniach z konkurencyjną walką o pasażera opowiedzą zagraniczni goście: Jan Ilik z Kolei Czech oraz Michael Mittag z Flixa.

KOLEJ REGIONALNA

Tak jak kolej dużych prędkości budzi największe emocje, tak kolej regionalna stanowi to fundament przewozów kolejowych. Dziś 80 proc. pasażerów stanowią właśnie osoby podróżujące na krótkich dystansach. O tym jak powinna rozwijać się kolej regionalna, jakie stoją przed nią wyzwania, porozmawiamy m.in. z marszałkami woj. mazowieckiego Adamem Struzikiem, marszałkiem woj. Pomorskiego Mieczysławem

Wielkie pieniądze na kolej

170

MLD ZŁ
• zainwestujemy w najbliższych latach w wielkie projekty jak Krajowy Program Kolejowy, Kolej+ oraz „Igrek”

◀ Szczecińska Kolej Metropolitalna. Pociąg Intercity „Albatros” ze Szczecina do Gdańska na przystanku Szczecin-Lasztownia
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Supermiasta i Superregiony 2024

Wsiąść do pociągu nie było jakiego

1 W piątej edycji naszej akcji rozmawiamy o czymś, z czym chyba każdy z nas ma do czynienia: o pociągach, torach, dworcach. Zastanawiamy się, jaka jest przyszłość polskich kolei. Przyglądamy się, jak rozwinęły się przez ostatnie lata, dyskutujemy o tym, co należy zmienić i poprawić. Pokazujemy dobre praktyki i sukcesy nie



FOT. ANNA LEWANSKA / WYBORCZA.PL

tylko w Polsce, ale też za granicą. Opowiadamy o planowanych inwestycjach, zarówno jeśli chodzi o tabor, jak i infrastrukturę.

2 Supermiasta i Superregiony to przedsięwzięcie realizowane od 2020 roku. Nasza idea to rozmowa o sprawach bliskich mieszkańcom i samorządom. Pierwsza edycja dotyczyła tego, co udało się osiągnąć przez 30 lat samorządności w Polsce, kolejna – największych lokalnych wyzwań w miastach i regionach. Trzecią odstonę poświęciliśmy ulubionym zielonym przestrzeniom mieszkańców, czwartą – współczesnym ikonom architektonicznym miast i regionów. mach biletowych obejmujących różne środki transportu.

wyborcza.pl

• Czekamy na Wasze komentarze i refleksje: supermiasta@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE

Kraj/34340885



SPONSORZY GŁÓWNI

SPONSOR REGIONALNY

HITACHI
Inspire the Next

PKP INTERCITY

Koleje Śląskie

REKLAMA

PARTNERZY

UMIA
METROPOLII
POZNANSKIEJ

Kraków

Warszawa

Transport
GZM

Górnosławsko-Zagłębiowska
Metropolia

POLNY
ŚLĄSK

województwa
łódzkie

25
lat
niepodległości

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WIELKOPOLSKA

slawem Strukiem, wicemarszałkiem woj. Dolnośląskiego.

SYSTEMY BILETOWE

Ostatnim tematem, który poruszymy, będą nowoczesne systemy biletowe. W coraz większej liczbie miast na całym świecie dochodzi się od papierowych biletów. Ich nośnikami stają się karty płatnicze, zegarki czy telefony, a pasażer jedynie co musi zro-

bić to przyłożyć je do specjalnego urządzenia na peronie lub w pojeździe. W Polsce też próbujemy zmierzyć się z tym wyzwaniem. Nowe systemy pojawiły się na Śląsku, czy w województwie pomorskim, a chęć ich wdrożenia zapowiedziały Kraków i Warszawa. I właśnie z osobami odpowiedzialnymi za systemy biletowe w tych miejscach będziemy rozmawiać m.in. o tym jakie korzyści płyną z ich wprowadzania, ale też dla czego spotyka się to z dużymi problemami zarówno technicznymi, jak i społecznymi.

WEŹ UDZIAŁ
W KONFERENCJI,
ZRÓB ZDJĘCIE

Konferencja odbędzie się 15 października w siedzibie „Wyborczej” na ul. Czerskiej 8/10 w Warszawie. Początek o godz. 10. Osoby chcące wziąć w niej udział osobiście mogą się zapisać wysyłając zgłoszenie na adres: supermiasta@wyborcza.pl. Liczba miejsc ograniczona. Szczegółowy program kon-

ferencji na wyborcza.pl/multimedia/kolejprzyszlosci.

„Wyborcza” zaprasza też czytelników do udziału w konkursie fotograficznym na najpiękniejsze zdjęcie kolejowe. W pierwszym etapie redakcja zachęca do nadsyłania zdjęć, a w kolejnym to czytelnicy wybiorą zwycięskie prace. Laureaci konkursu otrzymają nagrody finansowe, a ich fotografie znajdą się też w kalendarzu na rok 2025, który zostanie wydany w grudniu. Szczegóły na wyborcza.pl/supermiasta. ●

Kraj/34340928

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341222

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zabrzu
Sp. z o.o., ul. Matejki 6, 41-800 Zabrze

ogłasza ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż prawa własności nieruchomości

Oznaczenie nieruchomości według danych z ewidencji gruntów i księgi wieczystej:

Przedmiotem przetargu jest działka gruntu nr 45/16 położona w Zabrzu przy ul. Srebrnej 10, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr GL1Z/00063877/0.

Przetarg nr 1 – działka nr 45/16, o powierzchni 0,2320 ha, nr księgi wieczystej GL1Z/00063877/0, **cena wywoławcza 345 000,- zł, wadium 34 500,- zł.**

Do wartości nieruchomości ustalonej w drodze licytacji, **doliczony zostanie podatek Vat według stawki obowiązującej na dzień nabycia nieruchomości.**

Przy sprzedaży nieruchomości konieczne jest ustanowienie służebności drogi koniecznej, polegającej na prawie przejazdu i przecho- du wyznaczonym pasem po działce nr 50/16, celem dostępu do drogi publicznej położonej przy ul. Srebrnej.

Za ustanowienie ww. służebności **pobrana zostanie jednorazowa opłata w kwocie 3.909,- zł, do której zostanie doliczony podatek Vat według stawki obowiązującej na dzień nabycia nieruchomości.**

Nieruchomość stanowiąca działkę nr 45/16 obciążona jest umową dzierżawy zawartą z dzierżawcą na czas nieokreślony, z możliwością rozwiązania umowy przez każdą ze stron za trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia ze skutkiem na koniec miesiąca.

Opis nieruchomości:

Nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka nr 45/16. Objęta jest Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Zabrze.

Sąsiedztwo stanowią obszary leśne oraz tereny rekreacyjno-wypoczynkowe Kąpielisko Leśne), zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, centrum handlowe oraz Szyb Maciej. Położona jest około 1 km od drogi krajowej nr 88 oraz około 3 km od zjazdu z autostrady A1.

Zabudowana jest: budynkiem użytkowym zaadaptowanym na budynek biurowy, murowanym garażem dwustanowiskowym, utwardzonym podjazdem oraz placem manewrowym.

Teren jest ogrodzony, uzbrojony w energię elektryczną, wodę oraz kanalizację sanitarną i deszczową.

Wadium wynosi 34.500,- zł.

Przetarg odbędzie się w sali nr 92 w siedzibie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Zabrzu Sp. z o.o. w Zabrzu przy ul. Matejki 6 w dniu 14 listopada 2024 r.:

Przetarg nr 1 – godz. 09.00

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zabrzu Sp. z o.o. zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Informacji na temat sprzedawanej nieruchomości udziela się w siedzibie MOSiR w Zabrzu Sp. z o.o. przy ul. Matejki 6 pokój 28 (parter), 32 271-66-40 wew. 125 lub +48 533 459 888. Ogłoszenie zamieszczono na stronie internetowej Spółki www.mosir.zabrze.pl (w zakładce: Ogłoszenia), w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki i Urzędzie Miejskim w Zabrzu. Termin oględzin nieruchomości można uzgodnić pod numerem telefonu +48 531 566 932 lub 32 271 66 40.

Czy zdążymy pomóc Frodo nim nadejdzie zima?

Frodo jest z nami od 2017 roku. Trafił do nas w takim stanie, że nie przypominał psa. On doskonale wiedział wtedy co to głód, mróz i poniewierka. Leżał w śniegu i umierał z zimna. Powoli ulatywało z niego życie. Nikt go nie widział, nikt nie reagował, wyglądał pewnie jak kupka brudniejszego śniegu. Ludzie pochłonięci własnymi problemami pędzą przed siebie, nie rozglądając się na boki. Na całe szczęście przechodził ktoś, kto się rozglądał, kto go dostrzegł i nie zostawił na pastwę losu. Sprawdził czy pies żyje i go uratował. Okazało się, że pies został zraniony przez ludzi i pozostawiony na mrozie na pewną śmierć. Był bardzo słaby, chory i zagłodzony, miał ogromne problemy ze skórą. Ten biedak przeżył piekło. Miał poranioną duszę i poranione ciało. Niestety to wszystko co przeszedł mocno odcisnęło na nim piętno i okazał się bardzo problemowym psiakiem. Frodo nie tolerował żadnych zwierząt. Reagował ogromną agresją na każdą zwierzęcą istotę, którą widział dlatego musiał być odizolowany. Do niedawna był psem dla którego pobyt w domu był jak największa kara. Kompletnie się tam nie potrafił odnaleźć, demolował wszystko co było na jego drodze żeby tylko się wydostać na zewnątrz. Kilka razy próbowaliśmy umieścić Frodo w domu czy pokoiku Psianatorium bo bardzo chcieliśmy, żeby mógł żyć tak jak każdy psiak powinien. Niestety zawsze kończyło się to tak samo - całkowitą demolką a Frodo chciał wracać do siebie. W ostatnim czasie jednak wszystko się zmieniło. Frodziowi przybyło lat i mocno podupadł na zdrowiu. To już nie ten sam Frodo. Wiemy, że jedyne czego mu teraz potrzeba to ciepło. Musimy zabrać go z kocy do domu bo wiemy, że czas dla Frodzia nie jest łaskawy. Tylko nie mamy gdzie go umieścić bo pękamy w szwach a stosunek Frodo do innych zwierząt niestety się nie zmienił i Frodo musi mieszkać sam. Postanowiliśmy, że natychmiast musimy zdobyć dla niego jakiś ogrzewany kontener - biurowy, socjalny, mieszkalny. Obojętnie jaki byle szczelny i ogrzewany. Niestety tu pojawia się kolejny problem - brak środków. Marzymy o tym, żeby Frodo końcówkę życia spędził w cieple ale nasze możliwości finansowe nie pozwolą nam spełnić tego marzenia...Dlatego ośmielamy się prosić Państwa o pomoc. Nawet nie prosić a błagać o pomoc w zakupie kontenera dla Frodo aby końcówkę życia mógł spędzić w cieple... Każda złotówka przekazana na ten cel będzie ogromną pomocą. Czasem cuda się zdarzają, może ktoś ma taki kontener do oddania. Może ten apel przeczyta jakaś firma, która ma możliwość taki kontener nam подарować. Przyjmijmy każdą pomoc aby Frodo spędził zimę w cieple i za każdy gest dobroci z góry dziękujemy...

Można wpłacić grosik na nasze konto lub wysłać paczkę na nasz adres:

Nr konta: 54 1870 1045 2083 1069 2318 0001 z dopiskiem „Frodo”

Blik na telefon: 723 808 002

**Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
www.przystanocalenie.org tel. 723 808 002
KRS 0000464918**



Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:

Numer 7248 - koszt sms-a 2,46 zł z VAT

Numer 7420 - koszt sms-a 4,92 zł z VAT

Numer 7928 - koszt sms-a 11,07 zł z VAT

Z góry dziękujemy za każdą pomoc!



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34341664

Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

Trump nieznacznym faworytem. Znaki ostrzegawcze dla Harris

Niespełna miesiąc przed wyborami kandydaci idą w sondażach niemal lęb w lęb. Wiele wskazuje, że ktokolwiek wygra, różnice będą niewielkie. O zwycięstwie może zdecydować jakieś niespodziewane wydarzenie na ostatniej prostej.

Maciej Czarnecki

Kampania wyborcza w USA przed zaplanowanymi na 5 listopada wyborami prezydenckimi wchodzi w decydującą fazę. W notowaniach bukmacherskich na prowadzenie znów minimalnie wysunął się Donald Trump. Za każdego dolara postawionego na niego firmy wypłacą w przypadku wygranej 1,8 – 1,9 dol. Za wygraną Harris – 1,95 – 2,05 dol.

W ogólnokrajowych sondażach Demokratka prowadzi o ok. 3 pkt proc., lecz w tzw. swing states, siedmiu stanach, które w praktyce przesądzą o tym, kto dostanie się do Białego Domu, różnice są minimalne. Według średniej zliczanej przez „New York Timesa” wynoszą 1 pkt proc. lub mniej na korzyść jednego lub drugiego kandydata. Tylko w Arizonie Trump prowadzi dwoma pkt. proc.

Wróży to zacięty finisz i tak już dramatycznej kampanii wyborczej – wyborcy obserwowali już, jak walczący o reelekcję prezydent ustępuje miejsca swojej zastępczyni, jego rywal – pierwszy były prezydent z zarzutami karnymi – zostaje postrzelony na wiecu, światem wstrząsają kolejne kryzysy, a Ameryka walczy ze skutkami huraganów.

Teraz bukmacherzy mogli nieco zmienić stawki, bo na horyzoncie pojawiło się kilka znaków ostrzegawczych dla Harris.

Flauta w sondażach

Wiceprezydentka odrobiła sondażowe straty do Trumpa, które miał Joe Biden, ale jakoś nie może wyraźnie wyjść na prowadzenie w swing states. A tam poparcie dla Trumpa może być niedoszacowane. W 2016 roku w sondażach na tym etapie kampanii Hillary Clinton wygrywała z nim w Michigan czy Pensylwanii, a jednak ostatecznie przegrała.

Harris nie zaliczyła zwwyżki w sondażach po dobrym zdaniem komentatorów występie w debacie prezydenckiej z 10 września. To żadna sensacja: debaty mają ograniczony wpływ na decyzje wyborców. Dość przypomnieć, że Clinton w powszechnej opinii raczej wygrała z Trumpem, zaś Barack Obama poległ



w pierwszej debacie z Mittem Romneyem, a na koniec i tak go pokonał. Jednak kandydatka Demokratów mogła liczyć na ciut więcej.

Amerykanie dalej narzekają na drożyznę

Inflacja w USA spadła, lecz ceny pozostały na wysokim poziomie. Wielu ludziom rządu Trumpa kojarzą się z czasami, kiedy nie było aż tak drogo. Nawet jeśli Biden miał tak naprawdę ograniczony wpływ na światowe wydarzenia, które napędziły wzrost cen, obecna sytuacja może działać na korzyść Republikanina. Badania opinii publicznej pokazują, że właśnie sprawy gospodarcze są dla wyborców najważniejsze. Zawsze głosują z ręką na portfelu.

Harris próbuje odpowiedzieć na ich niezadowolenie. Obiecuje „gospodarkę możliwości”: ulgi podatkowe dla rodzin, budowę niedrogich domów, zakaz spekulacyjnego podnoszenia cen żywności przez korporacje, dalsze obniżanie cen leków, podniesienie podatków bogaczom. Trump atakuje ją jako „markсистkę”. Kto przekona w tym względzie obywateli, znacznie przybliży się do prezydentury.

Echa wydarzeń na Bliskim Wschodzie

Harris obiecała, że nie rezygnując ze wsparcia USA dla Izraela, będzie ostrzej naciskać na izrael-

skiego premiera Benjamin Netanjahu w sprawie przestrzegania praw człowieka. Jednak ten nikogo nie słucha, a niektórzy podejrzewają nawet, że specjalnie stawia Demokratkę w trudnej sytuacji, grając na zwycięstwo Trumpa.

Arabscy i muzułmańscy Amerykanie, którzy dotąd wspierali głównie Demokratów, mogą na fali rozczarowania polityką Białego Domu nie pójść do wyborów. To ważna grupa zwłaszcza w Michigan. Swoje niezadowolenie zademonstrowała już w prawyborach. Im więcej izraelskich bombardowań w najbliższych tygodniach, tym gorzej dla Harris.

Kogo zmiecie huragan

Nieprzewidywalnym czynnikiem są potężne huragany nawiedzające południe USA: pod koniec września Helene, obecnie Milton. Dla Harris to okazja, by pokazać sprawne przywództwo i empatię wobec poszkodowanych, a zarazem zagrożenie, bo jeśli władze federalne nawałą z pomocą, Trump od razu to wykorzysta. Zwłaszcza że atakuje tak czy inaczej, na potęgę szerząc dezinformację.

Chaotyczna odpowiedź służb federalnych po huraganie Andrew zaskoczyła George'owi H.W. Bushowi w 1992 roku. Na ocenie drugiej kadencji jego syna, George'a W. Busha, zaważyła m.in. również zła odpowiedź władz na skutki huraganu Katrina. Z kolei umiejętne przywództwo Baracka Obamy po huraganie Sandy w 2012 roku pomogło mu wywalczyć drugą kadencję.

Zmiana kandydata zaczyna pokutować?

Śmiały manewr zastąpienia niedomagającego Bidena Harris przyniósł Demokratom falę świeżego entuzjazmu, ale został wykonany naprawdę późno. W efekcie nie było za dużo czasu na pracę nad programem. Ponadto Harris jest w niewygodnej pozycji: dalej służy w administracji Bidena, a jednocześnie powinna proponować coś nowego.

• W notowaniach bukmacherskich za każdego dolara postawionego na Trumpa firmy wypłacą w przypadku wygranej 1,8–1,9 dol. Za wygraną Harris – 1,95–2,05 dol.

FOT. REUTERS /
EDUARDO MUNOZ,
NATHAN HOWARD

Wychodzi to podczas trwającego tournée kandydatki w mediach. „The New York Times” wytyka jej powtarzające się uniki w odpowiedziach na trudne pytania. Przykładowo w „60 minutes” stacji CBS News Harris odmówiła deklaracji, czy uważa Netanjahu za bliskiego sojusznika, oraz nie wytłumaczyła wiarygodnie, jak zamierza sfinansować opiewające na 3 bln dol. inwestycje gospodarcze. Jest sprawną retorycznie i jako prokuratora świetnie kontratakuje, ale czy to wystarczy, by przekonać wahających się wyborców?

Zadyszka Tima Walza

Wybór gubernatora Minnesoty na kandydata na wiceprezydenta był zaskakujący. Możliwe, że się opłacił, bo w pierwszych tygodniach raczej nieznany w skali kraju Tim Walz zaskarbił sobie sympatię wielu wyborców urokiem nieco tradycyjnego, prostolinijnego mieszkańca Midwestu.

Jednak ten urok ostatnio jakby nieco przygasł. Walz nie za dobrze wypadł w debacie wiceprezydenckiej z J.D. Vancem, podczas wspólnego wywiadu z Harris dla CNN głównie milczał, a najwięcej mówi się o jego średnio udanych tłumaczeniach nieścisłych wypowiedzi na temat własnej przeszłości. To żadne wielkie afery, ale trumpistom udało się wbić Walzowi parę szpil.

Kto wygra wybory w USA? Wszystko się może zdarzyć

Skupiliśmy się na problemach Harris, natomiast Trump oczywiście ma własne. Tak naprawdę walczy w kampanii z permanentnym kryzysem, wynikającym z bagażu przeszłości, kolejnych wpadek na własne życzenie, przemożnej niechęci części elektoratu i przewagi finansowej sztabu rywalki.

Ostatecznie o zwycięstwie może przesądzić kilkadziesiąt tys. głosów, jak w 2016 roku. Absolutnie kluczowa wydaje się Pensylwania, która ma najwięcej głosów elektoralskich spośród swing states. ●

W ogólnokrajowych sondażach Demokratka prowadzi o ok. 3 pkt proc., lecz w tzw. swing states, siedmiu stanach, które w praktyce przesądzą o tym, kto dostanie się do Białego Domu, różnice są minimalne. Według średniej zliczanej przez „New York Timesa” wynoszą 1 pkt proc. lub mniej na korzyść jednego lub drugiego kandydata. Tylko w Arizonie Trump prowadzi dwoma pkt. proc.

„Nienawidzący Izraela” wśród faworytów do Pokojoyej Nagrody Nobla

W piątek dowiemy się, czy zdaniem norweskiej kapituły na świecie pogrążonym w wojnach ktokolwiek zasłużył na nagrodę za pokój.

Izrael obawia się, że będzie to kolejna okazja do zadania mu ciosu przez tych, którzy w pogardzie mają jego walkę o przetrwanie. W domyśle – antysemitów.

„Prominenci nienawidzący Izraela”, rzekomo nominowani do tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla, straszą w tytule artykułu na portalu Ynet. Chodzi o Agencję Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim (UNRWA), o sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa i Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (MTS).

Informacje o zgłoszonych kandydatach są tajne, nie wolno ich ujawniać przez kolejne 50 lat. Ponieważ uprawnione do zgłaszania kandydatów grono jest szerokie (członkowie rządów, głowy państw, profesorowie uniwersyteccy, poprzedni laureaci itp.) lista zawsze jest długa. W tym roku liczy 286 pozycji, w tym 89 organizacji i 197 osób.

Długa lista kandydatów

„Jeśli pewne nazwiska pojawiają się w spekulacjach wstępnych na temat tego, kto otrzyma nagrodę w danym roku, są to albo czyste domysły, albo informacje podane przez osobę lub osoby stojące za nominacją”, podaje strona internetowa Nagrody Nobla.

Spekulacje najczęściej są oparte o notowania kandydatów w domach bukmacherskich. To jednak błądzenie na ślepo, bo tam widnieją wyłącznie postacie lub instytucje znane z przekazów medialnych. Na nieznanym mało kto chciałby postawić pieniądze. Można zatem obawiać się wygranej Włodzimierza Zelenkiego, choć jeszcze się nie zdarzyło, żeby nagrodę dostał przywódca kraju prowadzącego wojnę. Albo Aleksieja Nawalnego, chociaż przyznanie Nobla zmarłemu jest niemożliwe. Stałe miejsce na liście do zakładów mają takie postacie jak papież Franciszek, David Attenborough albo Greta Thunberg.

UNRWA na liście nominowanych do nagrody
Bardziej adekwatne (ale też w ramach spekulacji) są listy tworzone przez ekspertów takich jak Henrik Urdal, dyrektor Instytutu Badań nad Pokojem w Oslo.

Na niej widnieje UNRWA, która w ogarniętej pożogą Strefie Gazy jest instytucją koordynującą pomoc humanitarną. Agencja od dawna jest celem krytyki Izraela, który twierdzi, że w prowadzonych przez nią szkołach dzieci podlega się do nienawiści. Cięższe działania wysunął po wydarzeniach z 7 października 2023 r., oskarżając jej pracowników o to, że brali udział w ataku Hamasu. Po wewnętrznym dochodzeniu z pracy zwolniono dziewięć osób objętych zarzutami (z ogólnej liczby 13 tys. zatrudnionych w UNRWA).



• Inspekcja po izraelskim ataku lotniczym na szkołę UNRWA w obozie Nuseirat w centralnej Strefie Gazy, 6 czerwca 2024 r. FOT. ANAS-MOHAMMED / SHUTTERSTOCK

Izrael obawia się, że będzie to kolejna okazja do zadania mu ciosu przez tych, którzy w pogardzie mają jego walkę o przetrwanie. W domyśle – antysemitów

Wydaje się mało prawdopodobne, żeby Komitet Noblowski chciał zadzierać z Izraelem, przyznając nagrodę potrzebnej, ale jednak kontrowersyjnej instytucji. Rząd Benjamina Netanjahu uznałby to za policzek od państwa norweskiego, które jego zdaniem i tak zbytnio interesuje się cierpieniem Palestyńczyków, a za mało cierpieniem Izraelczyków. Izraelowi nie podoba się też nominacja dla sekretarza generalnego António Guterresa jako „najważniejszego symbolu ONZ”. Szef izraelskiego MSZ niedawno uznał go za persona non grata za to, że nie potępił stanowczo ataku odwetowego Iranu na Izrael, a wcześniej śmiało powiedział, że 7 października „nie wydarzył się w próżni”.

Równie niemila Izraelowi byłaby nagroda dla Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, który rozstrzyga globalne spory między państwami członkowskimi ONZ. Na początku tego roku MTS orzekł w sprawie o ludobójstwo, którą RPA wytoczyła Izraelowi. Nakazał Izraelowi „powstrzymać się od działań zakazanych przez Konwencję o ludobójstwie”, stwierdził też, że „izraelska obecność na okupowanych terytoriach palestyńskich jest nielegalna i powinna się jak najszybciej skończyć”.

Jedynym efektem była wściekłość Izraela. Nagroda dla MTS byłaby więc nagrodą za nieskuteczne działania na rzecz pokoju.

Nagroda za dobre intencja na rzecz pokoju

Kompromisowym wyjściem byłoby przyznanie nagrody organizacjom regionalnym chwalonym za promowanie pokoju izraelsko-pa-

lestyńskiego, zrzeszającym Żydów i Arabów. Wśród nominowanych są EcoPeace i Women Wage Peace. Ale po prawdzie byłaby to nagroda za dobre intencje. Do pokoju na Bliskim Wschodzie dawno nie było tak daleko, jak dzisiaj.

Globalnie też trudno wskazać organizację czy przywódcę politycznego, którzy w ostatnim roku zakończyliby jakąś wojnę gdziekolwiek na świecie, albo przynajmniej przybliżyli na to nadzieję.

Dan Smith, badacz pokoju ze Sztokholmu, sugeruje, że być może w tym roku komitet zdecydował się nie przyznać nagrody nikomu, co podkreśliłoby panujący klimat konfliktu. Nie byłoby to nowością. W przeszłości Pokojowej Nagrody Nobla zawieszano 19 razy, w tym podczas wojen światowych. Ostatni raz nie przyznano go w 1972 r.

Jednak Henrik Urdal uważa, że byłby to błąd. Bo im więcej wojen, tym bardziej należy docenić tych, którzy pracują na rzecz pokoju.

Na jego liście faworytów są jeszcze:

- **Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE**, za stanie na straży demokratycznych wyborów w Europie, Azji Środkowej i Ameryce Północnej.

- **Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Edukacji, Nauki i Kultury (UNESCO)**, za promowanie pokoju poprzez edukację historyczną

- **Pokoje Reagowania Kryzysowego (Emergency Response Rooms)**, czyli organizacja wolontariacka w ogarniętym wojną i olbrzymim kryzysem humanitarnym Sudanie, która bierze na siebie takie zadania, jak naprawa linii energetycznych oraz zapewnianie cywilom opieki medycznej, żywności, wody i bezpieczeństwa.

„Ponieważ w roku 2024 przypada 75. rocznica Konwencji Genewskich, które zostały opracowane w celu ochrony ludności cywilnej podczas wojny, przyznanie tegorocznej Pokojowej Nagrody zasłużonej inicjatywie humanitarnej, takiej jak Pokoje Reagowania Kryzysowego, podkreśliłoby krytyczne znaczenie dostępu do pomocy ratującej życie w czasach konfliktu”, powiedział Urdal. ●

Robert Stefanicki

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341335



Słupsk

WYBIERAM SŁUPSK!

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu niemieszkalnego (użytkowego) nr „10” położonego na III piętrze (IV kondygnacja) w budynku przy ul. Filmowej 2 w Słupsku o powierzchni użytkowej 279,80 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym - strychem o powierzchni 62,35 m², składający się z 10 pomieszczeń, 3 wc, 2 komunikacji i magazynku wraz z udziałem 177/1000 we własności części wspólnych budynku i w prawie użytkowania wieczystego działki gruntu oznaczonej nr 605/5 o powierzchni 510 m² w obrębie nr 0006 Miasta Słupska. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL15/00054618/7

Cena wywoławcza wynosi 730 000,00 zł
cena udziału 177/1000 w prawie użytkowania wieczystego działki gruntu: 47 336 zł
wadium 73 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 poz. 361, 852).

Pierwsza opłata z tytułu użytkowania wieczystego niewydzielonej części gruntu wynosi 25% wartości udziału w gruncie. Opłata roczna z tytułu użytkowania wieczystego niewydzielonej części gruntu wynosi 3% wartości nabytego udziału w gruncie plus podatek VAT i płatna jest z góry do dnia 31 marca każdego roku, począwszy od 2025 roku. Opłaty roczne wnoszone są przez cały okres użytkowania wieczystego. Wysokość opłaty rocznej z tytułu użytkowania wieczystego może być aktualizowana, nie częściej niż raz na trzy lata. Czas trwania użytkowania wieczystego gruntu ustala się do dnia 06.03.2099 roku.

Nieruchomość położona przy ulicy Filmowej 2 znajduje się na obszarze miasta, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, tereny zabudowy usługowej (Z6.MW.U).

Przetarg odbędzie się w dniu 12.12.2024r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 06.12.2024r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 25.11.2024r. o godz. 15:30
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.słupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.słupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224, pod nr tel.59 8488330
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341389



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO – MAZURSKIEGO
ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 463/64 o powierzchni 5,6453 ha oraz 463/65 o powierzchni 1,9039 ha, w obrębie geodezyjnym nr 0028 Szymany, gmina Szczytno, powiat szczytnieński, województwo warmińsko - mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Szczytnie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą OL1S/00058977/6.

Cena wywoławcza wynosi:

1. Dla działki nr 463/64 - **5 645 300,00 zł** brutto (słownie: pięć milionów sześćset czterdzieści pięć tysięcy trzysta złotych i 00/100), w tym należny podatek VAT.
2. Dla działki nr 463/65 - **1 903 900,00 zł** brutto (słownie: jeden milion dziewięćset trzy tysiące dziewięćset złotych i 00/100), w tym należny podatek VAT.



Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług (VAT) obowiązujące w dniu zawarcia umowy sprzedaży.

Wysokość wadium wynosi:

1. Dla działki nr 463/64 – **565 000,00 zł** (słownie: pięćset sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych i 00/100).
2. Dla działki nr 463/65 – **190 000,00 zł** (słownie: sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych i 00/100).

Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek Urzędu Marszałkowskiego w Santander Bank Polska S.A., nr konta 87 1090 2718 0000 0001 4649 4445, z dopiskiem „Przetarg Szymany – działka nr”. Wpłata powinna być potwierdzona na koncie urzędu do dnia **09.12.2024 r.** włącznie. Wpłata jednego wadium upoważnia do udziału w przetargu na nabycie jednej działki, dlatego chętni do wzięcia udziału w licytacji na obie działki, powinni dokonać wpłaty wadium na każdą działkę osobno, ze wskazaniem w tytule przelewu numeru działki.

Przetarg odbędzie się w dniu 13.12.2024 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Infrastruktury i Geodezji, przy ul. Głowackiego 17, pok. nr 210 – II piętro, o godzinie 12⁰⁰.

Okazanie nieruchomości będzie miało miejsce w dniu 29.11.2024 r. w godzinach 10⁰⁰ – 12⁰⁰ lub w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, 10-562 Olsztyn, ul. Emilii Plater 1 i na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka Nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji o przetargu udziela Departament Infrastruktury i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie ul. Głowackiego 17, tel. (89) 512 59 10, 512 59 27.



Przyszłość biznesów Solorza w rękach sądu w Liechtensteinie

– Gdyby większościovym udziałowcem holdingów założonych przez Zygmunta Solorza nie były dwie fundacje zarejestrowane w Liechtensteinie, to konflikt, który obserwujemy, mógłby być dużo bardziej wyniszczający dla spółek – mówi mec. Mateusz Korus.

ROZMOWA Z
DR. MATEUSZEM KORUSEM
radcą prawnym, partnerem
zarządzającym w kancelarii KorusLegal

DOMINIKA MACIEJASZ: Od kilku dni media szczegółowo relacjonują sukcesję imperium Zygmunta Solorza. Czym jest sukcesja na gruncie przepisów? Czy taka definicja legalna istnieje?
DR. MATEUSZ KORUS: Sukcesja nie jest zdefiniowana, ale jest dużo instrumen-

tów prawnych, które ją regulują. Niektóre nawet specjalnie do tego zaprojektowane, jak przepisy o fundacji rodzinnej.

W Polsce są one nowością.
– Obowiązują dopiero od roku, w związku z czym pozostaje wiele ryzyk regulacyjnych. Nowe przepisy muszą się ugruntować, choćby w orzecznictwie. Za to Liechtenstein to kraj, który z instytucji fundacji rodzinnej zrobił wręcz produkt krajowy. Mają kancelarie, które specjalizują się właśnie w prawie fundacyjnym.

▲ **Zygmunt Solorz**
FOT. TOMASZ
STANICZAK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Z czego wynika ta wieloletnia tradycja fundacji rodzinnych w Lichtensteinie?
– Z bardzo dobrego, przejrzystego i bezpiecznego otoczenia prawnego. W Liechtensteinie są silne wpływy prawa szwajcarskiego, które – tak jak polskie – pochodzi z kultury prawa rzymskiego. Ale w odróżnieniu od naszego, prawo szwajcarskie jest „poezją”: przejrzyste, precyzyjne, a praktyka sądowa stabilna. Liechtenstein to małe państwo, które mogło pozwolić na zadbanie wyłącznie o interesy ludzi o ogromnych fortu-

nach. Co ciekawe, fundacje w Lichtensteinie płacą podatki i zachęty podatkowe wcale nie są najważniejszym aspektem tworzenia fundacji rodzinnych właśnie tam. Dużo ważniejsza jest wspomniana stabilność.

Prawo może i jest w Lichtensteinie stabilne, ale to, co się dzieje obecnie wokół imperium Solorza, ze stabilnością nie ma wiele wspólnego...
– Niech mi pani wierzy, że gdyby większościovym udziałowcem holdingów/

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34341542

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34341521

W Sądzie Rejonowym Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 744/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Wincentym Paciorkiewicz, zmarłym w dniu 11 lipca 1952 r. w Poznaniu, a mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu. Z posiadanych informacji wynika, że spadkodawca był współwłaścicielem nieruchomości położonej w Bydgoszczy przy ulicy Kasztanowej, dla której to nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta numer BY1B/00018327/4. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Wincentym Paciorkiewicz, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu do sprawy o sygn. akt I Ns 744/23 i udowodnili swe prawa do spadku po wskazanym spadkodawcy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341421

Wszystkim uczestniczącym w ostatnim pożegnaniu w Sandomierzu
naszych Wspaniałych, Wyjątkowych, Najdroższych, i Najukochańszych Skarbów

Agnieszki Guz i Jej Syna Tytusa

Sympatykom firmy AGAGUZ,
ulubionemu CLXI Liceum Ogólnokształcącemu im. Władysława Bartoszewskiego
w Warszawie za okazane wiele serca, życzliwości, współczucia.
Z Wyrazami Szacunku i Wdzięczności
serdeczne podziękowania
składa pogrążona w bezgranicznym smutku
rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340994

Kochał i był kochany

Zbigniew Liber

dr n. med., ginekolog-położnik, seksuolog, doradca rodzinny
Najdroższy Partner, Dobry Człowiek, Genialny Lekarz
odszedł na wieczny dyżur 19 września 2024 r.

Anna

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341457

Z wielkim smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość,
że 9 października 2024 z roku zmarł

Prof. dr hab. n. med.
Andrzej Lewiński

Filar polskiej endokrynologii,
mentor niezliczonych pokoleń lekarzy, nieoceniony autorytet

Wieloletni Konsultant Krajowy w dziedzinie endokrynologii.
Wieloletni kierownik Katedry Endokrynologii i Chorób Metabolicznych
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.
Wieloletni Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego.
Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.
Założyciel i wieloletni Prezes Polskiego Towarzystwa Tyreologicznego.
Założyciel i Prezes Polskiego Towarzystwa Endokrynologii Onkologicznej.

Jego przedwczesne odejście jest niepowetowaną stratą
dla całej społeczności medycznej i naukowej.



Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego i Przyjaciele Endokrynologów

grup kapitałowych założonych przez Zygmunta Solorza nie były dwie fundacje zarejestrowane w Liechtensteinie, konflikt ten mógłby dużo bardziej zaszkodzić tym spółkom. On obecnie odbywa się w przestrzeni medialnej, co wpływa na spółki i ich wycenę giełdową, która spada, ale impasu w biznesie na razie nie ma. Spółki funkcjonują. Gdyby nie było tych fundacji, tylko akcje i udziały byłyby podzielone klasycznie, czyli bezpośrednio były własnością osób fizycznych, konflikt mógłby być dużo bardziej wyniszczający dla spółek, bo paraliżowałby podejmowanie decyzji, zarządzanie firmami.

Przez lokalizację fundacji Solorza w Liechtensteinie to tamtejszy sąd zdecyduje o losach fundacji. Co konkretnie będzie badał? Przypomnijmy: 2 sierpnia 2024 r. Zygmunt Solorz notarialnie przekazał zarząd fundacji dzieciom, ale dzień później odwołał tę decyzję oświadczeniem. Mógł to zrobić? Notarialny akt odwołać zwykłym oświadczeniem?

– W teorii taka sytuacja mogłaby mieć miejsce. Na przykład jeśliby doszło do sytuacji, że działał pod wpływem błędu, przekazując zarząd fundacji dzieciom. Czyli na przykład ktoś zataił pewne informacje przed nim. Albo na przykład były uzgodnienia, że dzieci zobowiązały się do respektowania jakichś zasad, ale ich nie wypełniły. Mówię hipotetycznie, bo przede wszystkim nie znamy warunków przekazania zarządu ani akt sprawy. Z mojego doświadczenia wynika, że w praktyce sądowej udowodnienie działania pod wpływem błędu i uchylenie się od skutków oświadczenia woli jest bardzo trudne.

I podkreślimy: wyrok, który zapadnie w Liechtensteinie, będzie ważny i w Polsce musi zostać wykonany.

Zanim sąd zdecyduje o kwestiach zarządu fundacją, w spółkach jednak może się wiele wydarzyć... – Sprawa jest bardzo skomplikowana. Mimo że dotyczy polskiej grupy medialnej i energetycznej, ma charakter międzynarodowy. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć dalszych wydarzeń.

Na nagraniach widać Zygmunta Solorza, który ma problemy z mową. W mediach słyszymy, że będzie to po-

wód do podważania jego oświadczeń woli. Jaką takie nagranie ma wartość procesową?

– Znowu odpowiem hipotetycznie: w sprawach dotyczących badania prawidłowości oświadczeń woli nagrania co do zasady mogą być wykorzystane jako dowód. Np. aby próbować kwestionować zdolność do czynności prawnych i ich ważność.

W kwestiach waloru tego nagrania może się wypowiadać tylko biegły sądowy. Nie wiemy nawet, czy taki dowód zostałby dopuszczony przez sąd.

Sprawę śledzi cała Polska. Ludzie widzą, jak dzieci Solorza nie są dopuszczane do głosu (walne zgromadzenie ZE PAK), nie są wpuszczane na obrady, a ich wnioski o sprawdzenie listy akcjonariuszy są ignorowane (walne zgromadzenie grupy Cyfrowy Polsat). Takie działania nie wyglądają na legalne.

– Nie mamy wglądu do statutów i dokumentów tych spółek. Z doniesień medialnych rodzi się obraz konfliktu na linii akcjonariat i organy spółek (szczególnie rada nadzorcza).

Wyjaśnimy zatem, jakie prawa mają akcjonariusze.

– Mogą zadawać pytania, pozyskiwać informacje, nie można ich wykluczyć z udziału w walnym zgromadzeniu, mają też oczywiście prawa do dywidendy. I najważniejsze: prawo większości do podejmowania decyzji o najważniejszych sprawach w spółce. Dodatkowo w umowach spółek mogą być zapisane specjalne uprawnienia.

To nie jest pierwszy przypadek, kiedy dzieci są wykluczane z zarządzania majątkiem. Zdarza się też, że rodzina nie chce angażować się w „pokoleniowe firmy”.

– Kwestie sukcesji stają się coraz bardziej powszechne, bo w polskich firmach przechodzi właśnie zmiana pokoleniowa. Taka sukcesja jest planowana latami. Przy profesjonalnie zorganizowanym procesie dochodzi do porozumienia między pokoleniami co do dalszych losów firmy oraz roli członków rodziny. Uzgadnia się, kto będzie aktywnie uczestniczył w zarządzaniu. ●

Dominika Maciejasz



Mimo że sprawa dotyczy polskiej grupy medialnej i energetycznej, ma charakter międzynarodowy. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć dalszych wydarzeń

MEC. MATEUSZ KORUS

„Sukcesja” po polsku

Spór Zygmunta Solorza z dziećmi

Konflikt wokół imperium Zygmunta Solorza nabrał rozgłosu po publikacji listu jego trójki dzieci, z ostrzeżeniem skierowanym do menedżerów czterech najważniejszych spółek biznesmena, że dobro tych firm jest zagrożone przez osoby, które chcą przejąć kontrolę nad biznesem.

2 sierpnia 2024 r. Zygmunt Solorz notarialnie przekazał zarząd dwóch fundacji w Liechtensteinie, które są większościowy-

mi udziałowcami w grupach kapitałowych i holdingach założonych przez biznesmena, swoim dzieciom. Dzień później jednak odwołał tę decyzję przez oświadczenie.

Następnie usunął synów, Tobiasza Solorza i Piotra Żaka, z rady nadzorczej spółki energetycznej ZE PAK. Solorz przemawiał z ekranu w sposób niewyraźny, posiedzenie miało dramatyczny przebieg. Potem odwołał też

Tobiasza Solorza, starszego syna, z rady nadzorczej Cyfrowego Polsatu.

Dzieci oskarżają jego czwartą żonę, Justynę Kulkę, o utrudnianie im kontaktów z ojcem, podważają też legalność ich małżeństwa.

Rozprawa w sprawie zarządu fundacji w Lichtensteinie miała się odbyć w początku października, ale została przesunięta na koniec miesiąca. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341233

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341523

Świeradów Zdrój

Sprzedam dom
mieszkalno
- pensjonatowy,
super lokalizacja,
działający.

506 077 096

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341373

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA STARGARD na sprzedaż w II przetargu ustnym nieograniczonym

- Nieruchomości niezabudowanych** oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami działek **2391281** o łącznej powierzchni 1,2968 ha położonych w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Nieruchomości posiadają księgę wieczystą KW Nr SZ17/00111729/0.
I przetarg: odbył się dnia 11 września 2024 r.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 783 600,00 zł (słownie: siedemset osiemdziesiąt trzy tysiące sześćset złotych 00/100)
Do ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.
Wadium: 78 360,00 zł (słownie: siedemdziesiąt osiem tysięcy trzysta sześćdziesiąt złotych 00/100)
- Nieruchomości niezabudowane**j oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem działki **282** o powierzchni 1,5165 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Działka posiada księgę wieczystą **KW SZ17/00111729/0**.
I przetarg: odbył się dnia 20 września 2024 r.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 916 200,00 zł (słownie: dziewięćset szesnaście tysięcy dwieście złotych 00/100)
Do ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.
Wadium – 91 620,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt jeden tysięcy sześćset dwadzieścia złotych 00/100).
- Nieruchomości niezabudowane**j oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem działki **283** o powierzchni 1,6456 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Działka posiada księgę wieczystą **KW SZ17/00111729/0**.
I przetarg: odbył się dnia 20 września 2024 r.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 994 200,00 zł (słownie: dziewięćset dziewięćdziesiąt cztery tysiące dwieście złotych 00/100)
Do ceny sprzedaży zostanie doliczony 23% podatek VAT.
Wadium – 99 420,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy czterysta dwadzieścia złotych 00/100).

Wadą winny być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Oferowane nieruchomości, będące przedmiotem przetargów, stanowią własność Gminy-Miasta Stargard i są wolne od zobowiązań na rzecz osób trzecich.

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ulic: Metalowej, Niklowej, Miedzianej, Kobaltowej, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Stargardzie Nr LXII/620/2024 z dnia 23 kwietnia 2024 r., (Dz. U. woj. Zachodniopomorskiego z 2024 r., poz. 2662) działki nr: 2391281, 2821283 zlokalizowane są na terenach produkcji przemysłowej lub składów i magazynów – symbol w planie 6PP-PS.

Dostęp do nieruchomości z drogi publicznej ul. Metalowej – drogi gminnej (działki nr: 96/62 i 201/2, obręb 23), poprzez drogę wewnętrzną gminną – ul. Niklowa, istniejącym zjazdem na działce nr 240.

Na działkach nr: 281, 282 i 283 zlokalizowana jest sieć kanalizacji deszczowej Ø 800 i Ø 1000, w związku z czym zostanie ustanowiona służebność dostępu, celem zapewnienia właściwej eksploatacji istniejącej infrastruktury technicznej.

Zbywane nieruchomości posiadają zapewniony dostęp do drogi oraz infrastruktury technicznej (sieci wodociągowej, sieci kanalizacji deszczowej i sieci kanalizacji sanitarnej).

Działki objęte są granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.

Działki przeznaczone są dla podmiotów gospodarczych, które wg definicji, należą do sektora MŚP.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. – ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 12 grudnia 2024 r.** – poz. 1 o godz. 10:00; poz. 2 o godz. 10:30; poz. 3 o godz. 11:00.

Wadium winno wpłynąć w wysokości i formie wskazanej w treści ogłoszenia przetargowego na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I o/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 1012403901111100004220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem przetargu tj. **do dnia 06 grudnia 2024 roku.**

Na dowodzie wpłaty należy odpowiednio zaznaczyć:

- Dla działek nr 239 i 281: „Przetarg – działka nr: 239 i 281 obręb 23 PPNT dnia 12.12.2024 r.”
- Dla działki nr 282: „Przetarg – działka nr: 282 obręb 23 PPNT dnia 12.12.2024 r.”
- Dla działki nr 283: „Przetarg – działka nr: 283 obręb 23 PPNT dnia 12.12.2024 r.”

W tytule wpłaty należy wskazać:

- nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej zgłaszającej udział w przetargu,
- w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub prawną niż zgłaszający udział w przetargu** – nazwę osoby prawnej lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium.

Prezydent Miasta Stargard zastrzega sobie prawo do:

- odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości,
- unieważnienia przetargu.

Cena nabycia nieruchomości winna być odnotowana na koncie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I O/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466, najpóźniej przed zawarciem warunkowej umowy sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego.

Wydanie nieruchomości nastąpi po podpisaniu umowy przeniesienia prawa własności nieruchomości.

Wyniki przetargu podlegają zatwierdzeniu przez Prezydenta Miasta Stargard.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie:

od dnia 11 października 2024 r. do dnia 12 grudnia 2024 r.

w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl
Dodatkowe informacje można uzyskać w:

Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 814-39-16; Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Sukcesja w rodzinie Solorza

Ojciec pokazał, kto tu rządzi, ale jeszcze nie wygrał

W ostatnich dniach Zygmunt Solorz odwołał swoich synów z niektórych rad nadzorczych. Jednak otoczenie dzieci miliardera uważa, że to tylko teatr, bo zmiany w radach nie mają większego znaczenia.

Czuchnowski



Solorz chciał po prostu pokazać, że rządzi i podejmuje decyzje. Kluczowe jest to, co wydarzy się w sądzie w Liechtensteinie. I jaki będzie los założonych tam fundacji rodzinnych: TiVi Foundation i Solkomtel.

Wizerunkowo na razie wygrywa Solorz i jego obecna żona, Justyna Kulka. Co prawda w poniedziałek, pokazując się online na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy ZE PAK, Solorz nie zdołał ukryć, że ma problemy z mówieniem i nie jest w stanie prowadzić obrad, to następnego dnia (Walne Cyfrowego Polsatu) był w znacznie lepszej kondycji. Na podglądzie można było zobaczyć, że nawet się śmieje i żartuje z towarzyszącym mu prawnikiem. No i najważniejsze: w starciu z ojcem, który kontroluje większościowe pakiety akcji, synowie nie mieli żadnych szans i zostali wyrzuceni. Nie trzeba było do tego specjalnych uzasadnień: po prostu głosowano za „zmniejszeniem składu rady”.



• Zygmunt Solorz

FOT. KRZYSZTOF KAROLCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlaczego zwycięstwo Solorza i jego obecnej żony jest tylko wizerunkowe? Bo najważniejsze starcie będzie dotyczyć obsady zarządów spółek, a nie ich rad nadzorczych.

Dominującym podmiotem w Grupie Polsat Plus jest giełdowa spółka Cyfrowy Polsat, w której Solorz jest głównym akcjonariuszem. Poprzez m.in. właśnie fundację TiVi Foundation z Liechtensteinu ma 62 proc. akcji, dających ponad 70 proc. głosów na walnym zgromadzeniu.

W 2022 r. miliardier wprowadził do statutow fundacji Solkomtel i TiVi Foundation zapis pozwalający przekazać beneficjentom wtórnym – dzieciom – zarządzanie majątkiem fundacji jeszcze za jego życia. Jak pisaliśmy, 2 sierpnia tego roku Zygmunt Solorz aktywował „sukcesję”, przekazał dzieciom notarialnie zarządzanie obiema fundacjami. Ale dzień później zmienił zdanie i poszedł z tą sprawą do sądu. I teraz sąd powszechny w Liechtensteinie musi stwierdzić, które oświadczenie obowiązuje.

Solorz w uzasadnieniu pisze, że oświadczenie z 2 sierpnia „zostało złożone przeze mnie pod wpływem wywołanego podstępnie błędu”. Miliarder musi dowieść przed sądem, że został oszukany. 10 września sąd wydał pięć zabezpieczeń tymczasowych, które zamrażają stan obecny. Jest też wniosek, by na czas sporu powołać dla obu fundacji kuratora. Następna rozprawa może odbyć się w przyszłym tygodniu.

Zabezpieczenia nałożone przez sąd sprawiają, że TiVi Foundation jest zamrożona, a tym samym zamrożone są kluczowe zmiany personalne. Bo to nie rada nadzorcza, ale TiVi Foundation, a konkretnie rada fundacji, może odwołać prezesa Polsatu Piotra Żaka, jednego z synów miliardera. To także ta fundacja, a nie rada nadzorcza, odwołuje prezesa całego Cyfrowego Polsatu. Tymczasem rada funda-

cji jest zdekompletowana i miliardier nie może nic zrobić. Musi najpierw na nowo mianować do rady swoich ludzi. Wobec tego Żak pozostanie prezesem Polsatu, mimo że ojciec chciał go zdymisjonować. Solorz może jedynie wyrzucać synów z rad nadzorczych, bo te decyzje personalne nie są podejmowane bezpośrednio przez TiVi Foundation.

Prawnicy dzieci Solorza są przekonani, że sąd w Liechtensteinie uzna pierwsze oświadczenie Solorza za obowiązujące. Dokładnie na odwrót uważają prawnicy miliardera i jego żony. Są pewni, że sąd uzna „odwołanie sukcesji”. Jerzy Modrzejewski, główny prawnik Solorza, stojący zdecydowanie po jego stronie, na razie wygrywa. Prowadzi walne zebrania spółek, gdzie synowie wyrzucani są z rad nadzorczych, i bezwzględnie odrzuca sprzeczny formułowane przez Pawła Rymarza, adwokata działającego w imieniu synów i córek. Ale wszyscy czekają, co powie sąd w Liechtensteinie. To państwo słynie z tego, że najbogatsi ludzie tworzą tu swoje fundacje rodzinne i chce, aby prawo było tu postrzegane jako stabilne.

Sprawa zapewne potrwa kilka miesięcy. Dopóki nie zostanie rozstrzygnięta, nie da się przesądzić, czy sukcesja została przeprowadzona skutecznie i kto wygrał spór: ojciec z młocochą czy jego dzieci.

Wojciech Czuchnowski

Gościnne występy

Prezydent Duda, Julia Przyłębska, byli szefowie służb – w PiS ręka rękę myje

Olejnik



Jak walczone z kobietami za rządów PiS? Nawet przy pomocy Pegasusa. Jak ustalił TVN24, ABW chciało inwigilować liderki Strajku Kobiet Martę Lempart i Klementynę Suchanow. Zarzucano im rzekome szpiegostwo. Sąd nie zgodził się na inwigilację Lempart, jednak zgodził się na inwigilację Suchanow.

Rząd Kaczyńskiego nie radził sobie z kobietami. Miał nawet zamiar podczas strajków po orzeczeniu TK wysłać na ulice wojsko. Odradzał to w mailu do Morawieckiego Mi-

chał Dworczyk. Pisał, że takie środki stosowane są tylko w reżimach autorytarnych. Ciekawe, w czyjej głowie zrodził się pomysł wysłania wojska przeciwko kobietom? W końcu rzucono 3,5 tys. policjantów, którzy w brutalny sposób rozprawiali się z nimi.

Symbolem ówczesnej władzy będzie pałka teleskopowa i policjant, który po jej użyciu został w nagrodę wysłany przez ówczesnych nadzorców sił porządkowych na kurs oficerski. Oraz tytanowa śruba, która będzie do końca życia tkwić w ramieniu Aleksandry, której policjant złamał rękę.

Pan prezydent – tak aktywny przez lata swojej prezydentury, teraz blokujący nominacje ambasadorów – nie odezwał się wtedy ani słowem w obronie kobiet. A dziś stoi murem za trybunałem Julii Przyłębskiej, który zaostrzył ustawę aborcyjną na polecenie posłanek i posłów z PiS, nienawidzących kobiet. Bo Julia Przy-

łębska i jej trybunał wykonają każde polecenie. Dostali zadanie: „zaostrzyć zakaz aborcji” – to posłusznie zaostrzyli.

To za ich sprawą także komisja śledcza ds. Pegasusa ma problem z rozliczeniem byłych szefów służb: Piotra Pogonowskiego, szefa ABW, i Ernesta Bejdy, szefa CBA, którzy nie stawiają się na wezwania, tłumacząc, że komisja jest nielegalna, bo tak orzekł TK. A TK nie chce rozliczenia inwigilacji przy pomocy Pegasusa, bo tak nakazuje mu PiS.

Pan prezydent, jak widać, też uważa, że wszystko było w porządku. Pamiętamy przytulanie byłych szefów służb Mariusza Kamińskiego i Michała Wąsika w pałacu. Przytulił się naszym przyjaciołom niewidziani od lat. Dostali od wyborców immunitety europejskie i teraz cieszą się ciepłymi posadkami za duże pieniądze w Brukseli.

Prezydent uważa, że jest królem – skoro on nie zgadza się na powoła-

nie ambasadorów, to stanowiska mają być nieobsadzone. Nieważne, że jest wojna, że są konflikty na Bliskim Wschodzie, prezydent mówi: „To ja decyduję”.

Pan prezydent nie chce reformować TK, dlatego ustawę o trybunale przesłał do... trybunału. Chyba sobie z nas robi żarty. Ale można zrozumieć, dlaczego tak postąpił: bo chce osłonić i Trybunał, i szefów służb rozliczanych przez komisję ds. Pegasusa. Chce osłonić ludzi PiS, bo mentalnie nie potrafi wyzwoić się spod wpływu tej partii. ●

Monika Olejnik

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik,
jak radzić sobie
z żałobą na

ODESZLI.PL



Syndyk masy upadłości Bogdana Pawłowskiego

osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, zgodnie
z warunkami zatwierdzonymi przez Sędziego Komisarza, w dniu 02 października 2024r.
(sygn. akt V GUp 104/20),

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż składników masy upadłości, za ceny nie niższe niż cena wywoławcza:

- działka nr ewid. 9, o pow. 0,6680 ha, położona Harkłowa, nr KW KS1J/00039759/9 – cena wywoławcza 386.000,00 zł, co stanowi 40% ceny oszacowania biegłego sądowego;
- działka nr ewid. 13/1, o pow. 0,3127 ha, położona Harkłowa, nr KW KS1J/00040037/2 – cena wywoławcza – 145.600,00 zł, co stanowi 40% ceny oszacowania biegłego sądowego;
- działka nr ewid. 13/2, o powierzchni 0,5514 ha, położona Harkłowa, nr KW KS1J/00060333/3 – cena wywoławcza – 154.000,00 zł, co stanowi 40% ceny oszacowania biegłego sądowego;
- udziały w spółce Conres Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie- KRS 0000235446, - 500 udziałów o łącznej wartości nominalnej 25.000,00 zł - cena wywoławcza 500,00 zł;
- udziały w spółce Fabryka Luster Krakszko Sp. z o.o. z siedzibą w Niepołomicach - KRS 0000083835, - 68.000 udziałów o łącznej wartości 3.400.000,00 zł - cena wywoławcza 500,00 zł;

Oferty zgodne z warunkami przetargu oraz dowodem wpłaty wadium, należy kierować na adres: Sądu Rejonowego w Rzeszowie Wydział V Gospodarczy Sekcja do spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych przy ul. Kustronia 4, 35-303 Rzeszów, w terminie **do dnia 08 listopada 2024r.** (liczy się data wpływu oferty). Posiedzenie jawne w przedmiocie otwarcia i wyboru ofert odbędzie w dniu **20 listopada 2024r. godz. 09.00, sala nr 7** w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie ul. Gen. J. Kustronia 4.

Szczegóły na stronie internetowej www.kancelaria-empe.pl w zakładce *Ogłoszenia sprzedaży/ Przetargi.*

Kraj/34341411

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA STARGARD o sprzedaży w przetargu ustnym nieograniczonym

Nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr **101/5** o powierzchni 899 m² i nr **101/6** o powierzchni 330 m², położonej w obrębie nr 10 miasta Stargard przy **ul. Towarowej**. Nieruchomość posiada księgę wieczystą nr Kw **SZ17/00062237/5**.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 445 000,00 zł
(słownie: czterysta czterdzieści pięć tysięcy złotych 00/100).
Do ceny nieruchomości zostanie doliczony 23 % podatek VAT.

Wadium - 44 500,00 zł
(słownie: czterdzieści cztery tysiące pięćset złotych 00/100).
Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Oferowana nieruchomość, będąca przedmiotem przetargu, stanowi własność Gminy-Miasta Stargard i jest wolna od zobowiązań na rzecz osób trzecich.

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard Szczeciński dotyczącym terenu w rejonie ulic: Towarowej, Dworcowej, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Stargardzie Szczecińskim Nr VI/52/2015 z dnia 31 marca 2015 r. (Dz. Urz. Woj. Zachodniopomorskiego z 2015 r. poz. 1850) – działki wchodzą w zakres terenów określonych jako „tereny centralne miasta i miejsca koncentracji usług”, działka nr 101/5 o symbolu CM/U.08, natomiast działka nr 101/6 w granicach wydzielenia wewnętrznego o symbolu CM/U.08/1.

Obsługa inżynierska terenu z sieci zlokalizowanych w ulicach sąsiednich. Uzbrojenie odbywać się będzie staraniem i na koszt własny Nabywców po uzgodnieniu i uzyskaniu warunków technicznych od gestorów poszczególnych sieci.

Dostęp do działek z ulicy Towarowej poprzez działkę 101/4 - nieurządzoną ogólnodostępną drogę wewnętrzną 08.KDW. W celu zapewnienia faktycznego dostępu nieruchomości do drogi publicznej Nabywca będzie zobowiązany do urządzenia odcinka drogi 08.KDW na odcinku od ronda w ciągu ulicy Towarowej do wysokości projektowanego zjazdu na teren zbywanej nieruchomości. Z uwagi na położenie działki numer 101/6 w obszarze skrzyżowania urządzenie zjazdu z drogi 08.KDW na teren nieruchomości możliwe będzie jedynie poprzez działkę 101/5 w obrębie 10. Dopuszcza się wykonanie, przez Nabywcę, docelowej nawierzchni drogi 08.KDW na długości 20 m od skrzyżowania z ulicą Towarową natomiast na dalszym odcinku drogi, wykonania nawierzchni tymczasowej z drogowych płyt betonowych.

Sąsiedztwo nieruchomości stanowią myjnia samochodowa, stacja paliw, McDonald oraz inne obiekty użyteczności publicznej.

Obowiązujący miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego tego obszaru, dostępny do wglądu w Biurze Obsługi Klienta Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 lub na stronie internetowej www.stargard.pl

- Przetarg odbędzie się** w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. - ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 17 grudnia 2024 r. o godz. 10:00.**
- Wadium winno wpłynąć** w wysokości i formie wskazanej w treści niniejszego ogłoszenia na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I o/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem przetargu tj. **do dnia 11 grudnia 2024 roku.**
- Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „Przetarg– działki nr: 101/5 i 101/6 obręb 10 ul. Towarowa dnia 17.12.2024 r.” oraz w tytule wpłaty wskazać:
1) nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej zgłaszającej udział w przetargu,
2) **w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub prawną niż zgłaszającą udział w przetargu** - nazwę osoby prawnej lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium.

Prezydent Miasta Stargard zastrzega sobie prawo do:

- odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości,
- unieważnienia przetargu.

Wyniki przetargu podlegają zatwierdzeniu przez Prezydenta Miasta Stargard.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie:

od dnia **11 października 2024 r.** do dnia **17 grudnia 2024 r.**
w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz stronie internetowej www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578 36 67; Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Kraj/34341369

Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Spółka z o.o. z siedzibą w Brodnicy
ul. Lidzbarska 33, 87 – 300 Brodnica

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

KOPARKO - ŁADOWARKA EURO COMACH TYP E-245K, rok prod. 2014, ilość mtg: 3587,44 cena minimalna: 120 000,00 zł netto
SAMOCHÓD CIĘŻAROWY VW TRANSPORTER T5, rok prod. 2012, przebieg 149417 km, cena minimalna 22 000,00 zł netto
AGREGAT PRĄDOWÓRCZY, rok prod. 1983, TYP WOLA 62 2PP-52H12 O MOCY 250 KW, cena minimalna 12 000,00 zł netto

Ofertę cenową należy złożyć w zamkniętej kopercie do dnia 18 października 2024 roku do godziny 11:00 w siedzibie Przedsiębiorstwa w Brodnicy przy ul. Lidzbarskiej 33 (sekretariat).
Szczegóły dotyczące przetargu dostępne są na stronie internetowej: <https://brodnicapec.bip.e-zeto.eu/> w zakładce Przetargi.

Informacje tel. 56 649 85 93 lub 532 355 171

Kraj/34340896



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż

I. nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

- ul. Wawelskiej 36, oznaczonej w obrębie B – 49 jako działka nr 388/1 o powierzchni 574 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00284866/6.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **530 000 zł (słownie: pięćset trzydzieści tysięcy złotych) brutto**. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852).

Wadium wynosi **53 000 zł (słownie: pięćdziesiąt trzy tysiące złotych)**.

- ul. gen. Jarosława Dąbrowskiego 206 i gen. Jarosława Dąbrowskiego bez numeru oraz przy ulicy bez nazwy, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 202/5, 201/1, 122/3, 217/140, 217/142 i 217/188 w obrębie G – 7, o łącznej powierzchni 5985 m², dla których prowadzone są księgi wieczyste nr: LD1M/00084027/1, LD1M/00046607/3, LD1M/00094896/6, LD1M/00008132/4 i LD1M/00376410/7.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1 230 000 zł (słownie: jeden milion dwieście trzydzieści tysięcy złotych) brutto**, w tym podatek VAT od sprzedaży części działek nr: 201/1, 122/3 i 217/142 w obrębie G-7 o powierzchni 475 m², według obecnie obowiązującej stawki 23 %. Sprzedaż części działek nr 201/1, 122/3 i 217/142 w obrębie G-7 o powierzchni 3004 m² oraz działek nr: 202/5, 217/140 i 217/188 w obrębie G-7 zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852).

Wadium wynosi **123 000 zł (słownie: sto dwadzieścia trzy tysiące złotych)**.

- ul. Wazów bez numeru, oznaczonej w obrębie G-42 jako działka nr 621/6 o powierzchni 15 048 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00020878/5.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **4 920 000 zł (słownie: cztery miliony dziewięćset dwadzieścia tysięcy złotych) brutto** w tym podatek VAT według obowiązującej stawki 23%.

Wadium wynosi **492 000 zł (słownie: czterysta dziewięćdziesiąt dwa tysiące złotych)**.

Do ceny nabycia zostanie doliczone ewentualnie wynagrodzenie z tytułu ustanowienia służebności przejazdu i przechodu w kwocie 57 000 zł brutto, w tym podatek VAT według obowiązującej stawki 23%.

II. nieruchomości stanowiącej własność Miasta Łodzi położonej w Łodzi przy ul. gen. Jarosława Dąbrowskiego 277, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 188/8 w obrębie G-7, o powierzchni 121 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00040071/4 oraz należącego do Miasta Łodzi prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Łodzi przy ul. gen. Jarosława Dąbrowskiego bez numeru, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 207/16 w obrębie G-7, o powierzchni 1 0481 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00133034/2.

Cena wywoławcza prawa własności działki nr 188/8 w obrębie G-7 oraz prawa użytkowania wieczystego działki nr 207/16 w obrębie G-7 wynosi **1 700 000 zł (słownie: jeden milion siedemset tysięcy złotych) brutto**. Sprzedaż prawa własności działki nr 188/8 w obrębie G-7 oraz prawa użytkowania wieczystego działki nr 207/16 w obrębie G-7 jest zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852).

Wadium wynosi **170 000 zł (słownie: sto siedemdziesiąt tysięcy złotych)**.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 grudnia 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszono jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:

<https://bip.uml.lodz.pl/urzed-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-54-73, 638-44-14.

Kraj/34340968

Literacki Nobel 2024

GŁOS
WOLNEGO
POKOŁENIA

Pierwszy Nobel z literatury dla Korei Południowej. Han Kang pisze o traumach przeszłości i o społeczeństwie, w którym wolność jest limitowana.



FOT. FREDRIK SANDBERG / TT NEWS AGENCY / AFP

Wojciech Szot

Iegoroczną Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymała południowokoreańska pisarka Han Kang „za jej intensywną prozę poetycką, która mierzy się z historycznymi traumami i obnaża kruchość ludzkiego życia”.

Han Kang jest jedną z najbardziej znanych pisarek z Korei Południowej. Jej książki były tłumaczone na kilkadziesiąt języków. Cztery – „Wegetarianka” (2014), „Nadchodzi chłopiec” (2016), „Biała elegia” (2022) i „Nie mówię żegnaj” (2024) – ukazały się po polsku.

Pisarka odebrała telefon ze Sztokholmu podczas kolacji z synem. Była całkowicie zaskoczona.

HAN KANG:
NALEŻĘ DO WOLNEGO
POKOŁENIA

Urodziła się w 1970 r. w Kwangju, w wieku dziesięciu lat razem z rodzicami przeprowadziła się do Seulu. Ojciec Han, Seung-won, jest znanym w Korei pisarzem. Literaturą zajmują się również bracia noblistki.

– Nie wyznaję żadnej religii, ale dorastałam w rodzinie, w której praktykowano buddyzm – mówiła w rozmowie z „Wyborczą” w 2021 r. – Od dziecka nabrałam więc przekonania, że człowiek nie jest w żadnej mierze istotą wyższą od innych żyjących, odczuwających, od roślin i zwierząt.

Już jako 14-latką wiedziała, że chce zostać pisarką. Gdy szła na studia, obalono koreańską dyktaturę, a Korea Południowa stała się demokracją. – Mam wielkie szczęście, że należę do wolnego pokolenia – mówiła w jednej z rozmów. Han studiowała filologię koreańską na uniwersytecie Yonsei.

Zadebiutowała na początku lat 90. XX w. Pisała poezję, szybko jednak zaczęła publikować doskonale przyjęte w Korei opowiadania.

Jej pierwsza powieść – „Czarny jeleń” – ukazała się w 1998 r. Do dzisiaj opublikowała osiem powieści, kilka zbiorów opowiadań i wierszy. Jest laureatką zarówno presti-

żowych koreańskich nagród literackich, jak i Międzynarodowego Bookera w 2016 r. za powieść „Wegetarianka” (polski przekład: Justyna Najbar-Miller i Choi Jeong In).

„WEGETARIANKA”:
NIEMOŻLIWOŚĆ
BYCIA SOBĄ

„Wegetarianka”, wydana w 2007 r. najsłynniejsza powieść Han, opowiada historię Yong-hye, kobiety, która pod wpływem sennych koszmarów, w których ukazują się jej mordowane zwierzęta, postanawia zrezygnować z jedzenia mięsa. Jej decyzja szokuje otoczenie.

„Choć punktem wyjścia jest cierpienie zwierząt, to jednak po uświadomieniu sobie ścisłego związku człowieka ze zwierzęciem przemoc ta rozszerzyła się także na ludzi i samą Yong-hye” – pisała Anna Bugajna. Yong-hye próbuje upodobnić się do rośliny. Popadająca w szaleństwo i zagrożająca własnemu życiu bohaterka zostaje zamknięta w szpitalu psychiatrycznym.

W pierwszej z trzech części „Wegetarianki” narratorem jest mąż głównej bohaterki. O żonie mówi: „Zgodnie z moimi przewidywaniami bez zarzutu wypełniała rolę przeciętnej żony (...) Rzadko mnie o coś prosiła i nie wtrącała się, kiedy wracałem do domu późną nocą”. Kiedy Yong-hye przestaje się dopasowywać, mąż reaguje – jak pisze – „narastającą paniką, ponieważ to, co się dzieje, nie tylko pozbawia go kontroli, ale również wymyka się logice mieszczkańskiego życia, którą kieruje się mężczyzna”.

Han Kang rzuca wyzwanie konwencjonalnym sposobom narracji. Historia Yeong-hye jest opowiadać przez trzech narratorów, a głos samej bohaterki w książce wybrzmiewa rzadko, ale gdy się pojawia – mówi o sennych wizjach, w których tłumione instynkty wychodzą na zewnątrz.

– Jest zdecydowana zostać rośliną, aby się uratować – mówiła Han Kang w jednym z wywiadów. – Chciałem pokazać poprzez narrację innych postaci, jak jest obserwowana, nienawidzona, niezrozumiana, ograniczana i uprzedmiotawiana.



Wegetarianka
2007,
wyd. pol. 2014



Nadchodzi chłopiec
2014,
wyd. pol. 2016



Biała elegia
2016,
wyd. pol. 2022



Nie mówię żegnaj
2021,
wyd. pol. 2024

Wszystkie książki przełożyła Justyna Najbar-Miller, „Wegetariankę” wspólnie z Choi Jeong-In

Czy Han pisze przeciwko patriarchatowi? Z pewnością, jednak w jej literaturze ważne wydaje się jeszcze jedno, uniwersalne pytanie: dlaczego człowiek jest zdolny do tworzenia rzeczy wspaniałych, a jednocześnie może być sprawcą okrucieństwa? Skąd zło i czy jesteśmy w stanie zmienić świat? I co go może zmienić?

TAJEMNICE
PRZESZŁOŚCI

Ważnym tematem dla pisarki jest również pamięć. Kanwą wydanej w 2021 r. powieści „Nie mówię żegnaj” (tłum. Justyna Najbar-Miller) uczyniła ludobójstwo, które dokonało się na wyspie Czedżu. 3 kwietnia 1948 r. na tej koreańskiej wyspie wybuchło powstanie przeciwko koreańskim i amerykańskim władzom. W czasie pacyfikacji zginęło niemal 28 tys. mieszkańców. Zniszczono 40 tys. budynków. W tłumieniu powstania wzięły udział amerykańskie i koreańskie wojska. Weterani powstania i jego sympatycy po wybuchu wojny koreańskiej w czerwcu 1950 r. byli mordowani, a oficjalnie o wydarzeniach nie wspomniano przez kilka dekad. Desperacką walkę o godność opisała Han dzięki trzem doskonale skonstruowanym kobiecym portretom.

Również w „Nadchodzi chłopiec” (2014) Han opowiadała o historii, która we współczesnej Korei długo nie była publicznie przywoływana. Mowa o dziesięciodniowej masakrze z 1980 r. w południowokoreańskim Kwangju.

To niezwykle osobista książka. Autorka miała dziewięć lat, gdy w jej rodzinnym mieście wybuchło powstanie. Wkrótce po tym, jak nazywany „Rzeźnikiem” generał Chun Doo-hwan, przejął władzę w wyniku zamachu stanu i ogłosił stan wojenny, zaprotestowali m.in. studenci. Wojsko i policja podjęły próbę stłumienia protestów. Studentów wsparli jednak robotnicy i wspólnie zmusili armię do wycofania się na przedmieścia.

Nie trwało to długo. W pacyfikacji protestów zginęło przynajmniej 200 osób. Niektórzy uważają, że ofiar było nawet 2 tysiące.

Ledwie cztery miesiące przed tragicznymi wydarzeniami, rodzina

Han przeprowadziła się do Seulu. Przyszła pisarka o masakrze dowiedziała się kilka lat później. Na najwyższej półce regału z książkami odkryła album ze zdjęciami zrobionymi przez zagranicznych dziennikarzy. Został ustawiony grzbietem do ściany.

„Do tej pory pamiętam moment, kiedy mój wzrok napotkał zmiażdżoną i pociętą bagnetem twarz młodej dziewczyny – pisze w książce Han. – Bezgłośnie roztrzaskano się we mnie wówczas coś kruchego, o czego istnieniu do tamtej chwili nie miałam pojęcia”.

„Nadchodzi chłopiec” (tłum. Justyna Najbar-Miller) to niezwykle realistyczna, momentami niemal dokumentalna opowieść o masakrze.

KOREA
ŚWIĘTUJE

Literacka nagroda Nobla dla Han Kang jest nie tylko uhonorowaniem wybitnej pisarki, ale też – wreszcie – zwróceniem uwagi na literaturę Korei Południowej. W ostatnich latach wzrosła liczba przekładów literatury koreańskiej – zarówno na język angielski, jak i polski. Sama Han mówiła w jednym z wywiadów, że jest to z pewnością „ściśle powiązane ze światowym sukcesem koreańskiego kina i muzyki pop”.

Również sukces „Wegetarianki” pomógł koreańskiej literaturze. – Po sukcesie Han Kang literatura koreańska zaczęła przyciągać uwagę na międzynarodowym rynku wydawniczym – mówił Natalii Szostak Dang-kweon Lee, dyrektor Centrum Kultury Koreańskiej w Warszawie. – Dzięki temu zaczęły pojawiać się kolejne tłumaczenia, kolejne książki zdobywały nagrody bądź były do nich nominowane. To potwierdziło potencjał koreańskiej literatury współczesnej. Dzięki wysiłkom tłumaczy stopniowo staje się znana i konsumowana na całym świecie.

Najwybitniejsi koreańscy pisarze, tacy jak Hwang Sok-Yong czy właśnie Han Kang, podejmują się tematów niechętnie widzianych w debacie publicznej – nierówności społecznych, pozycji kobiet czy trudnych wydarzeń z przeszłości, dla których przez dłu-

gi czas nie było miejsca w podręcznikach historii.

CHODŹMY TAM, GDZIE KWITNĄ KWIATY!

– Gdy mówimy o historii, zadajemy pytania o ludzką naturę, która jest wspólna nam wszystkim – mówiła Han Kang w 2023 r., odbierając prestiżową francuską Prix Médicis za „Nie mówię żegnaj”. – Dlatego pisząc o historii, nie muszę czytelnikom wiele wyjaśniać, bo dzielimy te same emocje.

Właśnie te dwa aspekty twórczości Han – historyczne traumy i niewidzialne normy społeczne – podkreślił w swoim uzasadnieniu przyznającego Nagrodę Nobla szwedzcy akademicy. Ich zdaniem proza Han „jest wyjątkowo wyczulona na połączenia między ciałem a duszą, żywymi i martwymi. Jej poetycki i eksperymentalny styl czyni z niej innowatorkę w dziedzinie współczesnej prozy”

Han pisze o ludziach, którzy żyją w opresyjnych środowiskach i mierzą się z sytuacjami bez wyjścia. W „Nadchodzi chłopiec” bohaterowie muszą przetrwać przewrót wojskowy. Dla państwa ich życie jest nieistotne.

W „Wegetariance” opisuje próbę wyrwania się z opresji, która kończy się dla bohaterki tragicznie. Pisarka pokazuje, że choć we współczesnej Korei kobiety mogą realizować swoje potrzeby i aspiracje, to wciąż są uwikłane w schematy wspierane przez tradycję. Tym samym nie mogą zbudować własnych tożsamości, naprawdę „być sobą”.

Rozmowa ukazała się w „Wysokich Obcasach” w marcu 2021 r. Cały wywiad na Wysokie obcasy.pl

Noblistka o swym bestsellerze i Polsce

A może rośliny są od nas lepsze?

W egetarianka”, najbardziej znana książka, Han Kang ukazała się w Korei w 2007 r. W Polsce – w 2014 r. To surrealistyczna, niekiedy groteskowa opowieść o kobiecie, która buntuje się przeciwko tradycyjnym rolom społecznym – jej opór zaczyna się od odmowy jedzenia mięsa, a kończy całkowitą transformacją i porzuceniem ludzkiej formy. „Wegetarianka” została w 2016 r. nagrodzona Międzynarodowym Bookerem.

MICHAŁ NOGAŚ: Moja koleżanka powiedziała o „Wegetariance”: „To jest proza z innego świata. Ile w tym wrażliwości i zrozumienia dla ludzi, którzy nie chcą podążać za tłumem”...

HAN KANG: Nawet do mnie, do Korei Południowej, docierały takie głosy od polskich czytelników! Bardzo mnie ucieszyło takie odczytanie powieści. Historia „Wegetarianki” sięga ubiegłego wieku. W 1997 r. napisałam niedługie opowiadanie „The Fruit of My Woman”. Jego narratorem uczyniłam mężczyznę, którego 29-letnia żona świadomie przemienia się w drzewo. Odkrywa to, gdy wraca z podróży służbowej, jest świadkiem procesu transformacji, przygląda się temu wszystkiemu i próbuje zrozumieć jej wybór. Troszczy się o nią, zaczyna podlewać, ale – zgodnie z prawami natury – ona usycha. Zupełnie pogodzony z tą sytuacją zastanawia się: „Czy kiedy nadejdzie wiosna, moja żona znowu wykiełkuje? Czy jej kwiaty zakwitną na czerwono? Nie miałem pojęcia”.

To opowiadanie nie dawało mi spokoju przez wiele lat, czułam, że nie opowiedziałam wszystkiego, wracałam myślami i do kobiety, która dokonała radykalnego wyboru, i do jej męża, który nie był w stanie jej powstrzymać, ale też wykazał się ogromnym zrozumieniem. W końcu, 18 lat temu, zaczęłam pisać „Wegetariankę” i tkwiłam zanurzona w tej historii przez kolejne trzy lata, zmieniając ton i sposób opowieści. Wprowadziłam nowych bohaterów, by to, co przydarzyło się młodej, niezwykle świadomej i rozczarowanej człowieczeństwem kobiecie, pokazać w szerszym kontekście.

Nie jestem osobą wierzącą, nie wyznaję żadnej religii, ale dorastałam w rodzinie, w której praktykowano buddyzm. Od dziecka nabierałam więc przekonania, że człowiek nie jest w żadnej mierze istotą wyższą od innych żyjących, odczuwających, od roślin i zwierząt. Ten punkt widzenia, brak hierarchii w naturze, której jesteśmy częścią, a nie nadzorcami, stał mi się bardzo bliski. Zdarza mi się nawet myśleć, że rośliny są od nas lepsze – nie krzywdzą nikogo w sposób

celowy, nie spiskują, nie rozkoszują się cierpieniem innych, są znacznie bardziej etyczne od nas. Nie są pazerne bez umiaru, nie robią w zasadzie niczego poza zapewnieniem sobie przetrwania. Wiedzą, co to symbioza. Znają swoje miejsce, nie rozpychają się ponad miarę, starają się współżyć z innymi istotami w sposób pokojowy. To nam, ludziom, przemoc przypadła do gustu – i to na każdym poziomie, od instytucjonalnego do tego najbliższego, na wyciągnięcie ręki, we własnych czterech ścianach. Nie chodzi jedynie o zadawanie fizycznego bólu. Podobny efekt przynosi niezgoda na to, byśmy mogli żyć zgodnie z własnymi przekonaniami.

Zaskoczył cię międzynarodowy sukces tej powieści?

– „Wegetarianka” nie była moim debiutem, pierwszą książkę opublikowałam w 1995 r. Gdy wyszła w Korei Południowej, nie wszyscy powitali ją entuzjastycznie. Przeciwnie, choć krytycy, inni pisarze, badacze literatury przyjęli ją ciepło, wielu czytelnikom wydała się zbyt trudna, mroczna, zbyt ciężka. Chyba nie zdawałam sobie sprawy, że nieco wyprzedza czas. To był 2007 r., świat, którego dziś już w zasadzie nie pamiętamy – przed kryzysem ekonomicznym, falą migracji, pandemią.

Międzynarodowy Booker i światowe uznanie przyszły prawie dekadę później. Byłam już wówczas w zupełnie innym miejscu, w Korei Południowej zdążyły ukazać się – także później przełożone na wiele języków – dwie kolejne ważne powieści: „Nadchodzi chłopiec” (2014) i „Biała elegia” (2016), moja najbardziej osobista książka. Ale dzięki nagrodzie książka odżyła w mojej ojczyźnie, sięgnęło po nią nowe, młode pokolenie. Ono odczytało ją bezbłędnie, dla niego była diagnozą naszych czasów. To samo, jak podejrzewam, wydarzyło się w innych częściach świata.

Nagle „Wegetarianka” stała się książką, w której padają najbardziej nurtujące nas obecnie pytania: jaki świat wykreował zachłanny człowiek?, dlaczego odwróciliśmy się od natury, a nasze naturalne środowisko zaczęliśmy uznawać za wroga, którego należy zgładzić?, gdzie podziła się nasza empatia dla roślin i zwierząt?, czy potrzeba zysku ma jakikolwiek kres?, jak długo można żyć w biegu, w pędzie, traktując innych jak przeciwników w drodze do celu, którym są wygodne mieszkania i duża liczba zer na kontach bankowych? I być może najważniejsze: czy ludzie są jeszcze ludźmi?

Dlaczego „Białą elegię” uważasz za najbardziej osobistą książkę?

Zacznijmy od tego, że dwie trzecie tej książki napisałam w Polsce.

Justyna Najbar-Miller, moja polska tłumaczka, zaprosiła mnie do Polski w ramach programu rezydencyjnego organizowanego przez Uniwersytet Warszawski. To były cztery wspaniałe miesiące w 2014 r. Mieszkając w Warszawie, pracując, poznając miasto, dużo myślałam o swojej starszej siostrze, która żyła jedynie dwie godziny. W rodzinnym domu mama cały czas mówiła o maleńkim dziecku, które tak nagle odeszło, o dziewczynce o pięknych oczach.

W jakimś sensie dojrzewałam w cieniu zmarłej siostry, mama nie dawała mi o niej zapomnieć, tylko ze mną dzieliła się wspomnieniami, choć miałam jeszcze dwóch braci.

Nie zamierzałam w ogóle o tym pisać, ale gdy wyładowałam w Warszawie, wszystkie te wspomnienia odżyły. Chodziłam po mieście, na którego budynkach widziałam ślady kul i dawnych fundamentów. Wiedziałam, że powstało z gruzów. Zmartwychwstało. I nagle zaczęłam sobie wyobrażać osobę, z którą dzieje się to samo. Nagle się odradza, wraca do żywych. Zaczęłam czuć jej obecność. To była moja siostra. W mojej głowie kotłowały się myśli. A co, gdyby nie zmarła? Czy byłaby tu zamiast mnie? Czy ja przeżywam jej życie? Bo przecież gdyby nie odeszła, nie byłoby mnie z pewnością na świecie, rodzice nie zdecydowaliby się na jeszcze jedno dziecko.

Myślałaś o swoistym rodzaju wdzięczności?

Raczej o bólu, którego nie da się ukoić. O smutku i tęsknocie trudnych do wytłumaczenia, bo przecież nigdy nie miałam szansy jej poznać.

W Warszawie narodziła się proza nad wyraz autobiograficzna. W pierwszym rozdziale opisuję swoją podróż do stolicy Polski, przypominam sobie to, co słyszałam o mojej zmarłej siostrze, myślę o niej bardzo intensywnie. W drugim to ona pojawia się w mieście, chodzi swoimi ścieżkami, jest tam zamiast mnie. A w trzecim, ostatnim, wracam do Seulu i w sposób symboliczny żegnaję się z nią. Dociera do mnie wreszcie, że przecież nie możemy istnieć równolegle, którejś z nas zwyczajnie już nie ma.

Cztery miesiące spędzone w Warszawie, które potem zawarłam w książce będącej połączeniem powieści i eseju, pozwoliły mi pogodzić się ze stratą, uwolnić od często paraliżujących wspomnień. Pamiętam, że aby choć na chwilę zagłuszyć te myśli, chodziłam na spacer do Łazienek Królewskich. W każdą niedzielę słuchałam Koncertów Chopinowskich i to dawało mi ukojenie. ●

Dlaczego człowiek jest zdolny do tworzenia rzeczy wspaniałych, a jednocześnie potrafi być sprawcą okrucieństwa?

Książki tegorocznej noblistki, choć podejmują kwestie pamięci, generacyjnie dziedziczonych traum i prób wyrwania się ze społecznych gorsotów, niepozbawione są nadziei. Jak mówi Tong-ho, bohater „Nadchodzi chłopiec”: „Czemu więc ciągle idziesz w cieniu? Chodźmy tamtędy! Tam, gdzie kwitną kwiaty”.

Na początku 2025 r. nakładem W.A.B. ukaże się przekład kolejnej powieści noblistki, wydanych w Korei w 2011 r. „Lekcji greki”. Jak zapowiada wydawca, jest to opowieść miłości między młodą kobietą, która przestała mówić wskutek traumatycznych doświadczeń, a jej – stopniowo tracącym wzrok – nauczycielem greki.

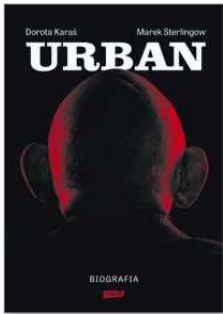
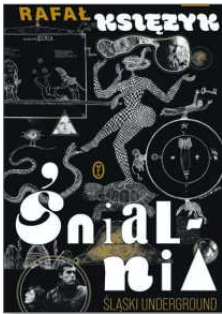
Anna Dziewit-Meller, redaktorka naczelna W.A.B., w rozmowie z „Wyborczą” zapowiedziała też dodruk wydanych już uprzednio czterech książek noblistki. ●

REKLAMA

Kraj/34341035

Już jutro, podczas gali wręczenia **Górnośląskiej Nagrody Literackiej JULIUSZ**, poznamy najlepszą biografię.

JULIUSZ
Górnośląska Nagroda Literacka
9. EDYCJA



ORGANIZATOR
I FUNDATOR NAGRODY:



Rybnik



W Danii

NAJWIĘKSZA MORSKA POMPA CIEPŁA

Nowy system ogrzewania ma być bardziej przyjazny dla klimatu i pomóc Danii w osiągnięciu emisji na poziomie zera netto. Jak będzie wyglądała przyszłość centralnych, miejskich sieci ciepłowniczych?

Aleksander Gurgul

Pogranicze Niemiec i Danii po obu stronach wygląda tak samo: pola kukurydzy, trochę słoneczników, bele siana, a nad nimi kręcą się wiatraków produkujące czystą energię (po niemieckiej stronie jest ich trochę więcej). Przypominam sobie, że w Polsce budowę takich farm wiatrowych na lądzie zablokowała Zjednoczona Prawica już na początku rządów w 2016 r. Wybrana jesienią 2023 r. nowa ekipa rządząca próbuje, choć nie bez politycznych turbulencji, to naprawić.

CEL – PORTOWY ESBJERG

Gdzieś nad drzewami wystaje wieżyczka. Kościół tutaj to zazwy-

czaj prosta, architektonicznie surowa bryła z pobielonymi ścianami, a większość domów w wioskach, które mijam, zbudowano z cegły.

Przy głównej drodze rolnicy wystawili zbite z desek budki, sprzedają dynie, ziemniaki i przetwory. Można płacić przez telefon (także naszym BLIK-iem) albo wrzucić garść duńskich koron do skrzynki i można brać towary z pól. Większość z tych budek ma podłączone kamery internetowe. Na wypadek, gdyby komuś przyszło do głowy coś zabrać i nie zapłacić.

Moim celem jest Esbjerg, ale mam sporo czasu, więc wybieram drogę przez malownicze Tønder.

Staram się nasycić krajobrazem, w którym nie króluje billboardowa. Po drodze mijam znak wskazujący kierunek na wyspę Sylt. Położona w archipelagu Wysp Fryzyjskich jest dla wielu Niemców symbolem luksusu. Znajomi dziennikarze z „Flensburger Tageblatt”, gdzie

obecnie pracuję w ramach stypendium, pokazali mi kilka dni wcześniej artykuł, który opublikował ich kolega Nils Leifeld.

Z analizy naukowców z HafenCity University w Hamburgu wynika, że Sylt może w jakiejś części zatonać w Morzu Północnym, którego poziom podnosi się z uwagi na globalne ocieplenie topiące lodowce.

Cena

200

MLN EURO

• Na taką kwotę szacuje zaprojektowanie, wyprodukowanie i instalację (a w przyszłości także serwis) pompy ciepła w Esbjerg Claus A. Nielsen, dyrektor ds. rozwoju firmy DIN Forsyning

MORSKIE PĘPOWINY

Badacze kreślą różne scenariusze, które mogą spełnić się do 2100 r. Biorą pod uwagę tempo ocieplania się samego Morza Północnego, a także i to, czy niemiecki rząd wdroży działania chroniące wybrzeże przed zalaniem. Artykuł Nilsa zrobił spore poruszenie.

Mijam kolejne Wyspy Fryzyjskie, najpierw Rømø, a potem Mandø.

Duńska pisarka i dziennikarka Dorthe Nors w książce „Słone Łąki. Wybrzeże Morza Północnego”, którą ostatnio w Polsce wydało wyd. Czarne, pisze o Rømø. Wskazuje, że do stałego lądu doczepiono wyspę (jak i kilka innych) drogą tak wąską, że na mapie wygląda jak pępownina. Patrząc w aplikacji Google Maps i muszę mocno przybliżyć, żeby w ogóle znaleźć te fryzyjskie pępowniny.

Na tej drugiej – Mandø – mieszka Gregers, sfrustrowany duński rolnik, który szuka żony, o którym powstał film pt. „Gdy przychodzi przypływ” (dun. *Før stormen*). Gregers chyba nie do końca rozumie mechanizmy, które rządzą światem, w którym podnosi się poziom mórz i oceanów. W filmie utyskuje, że jego krowom wypomina się pierdzenie, a więc wypuszczanie metanu – gazu cieplarnianego, który ulatnia się z przemysłowych hodowli zwierząt gospodarskich w olbrzymich ilościach, przyczyniając się do globalnego ocieplenia i w następstwie do topnienia lodowców.

Zbliżam się wreszcie do Esbjerg, miasta portowego, które liczy prawie 72 tys. mieszkańców (aglomeracja ponad 115 tys.). Naprzeciwko portu leży jeszcze jedna wysepka: Fanø, gdzie w miasteczku Sønderho panować miał matriarchat. Z tego miasta żeglarze wypływali na kilka miesięcy (albo i lat!), aby handlować na świecie. Dlaczego więc mieli rządzić po powrocie, skoro ich tak długo w domach nie było? Skąd mieli mieć pojęcie, jaka była pogoda ostatnio i kiedy będzie można zebrać ziemniaki albo zwieźć siano?

W Sønderho rządziły więc kobiety. Tak przynajmniej opisuje to Nors.

Esbjerg to schłodzone miasto z historyczną zabudową, niewielkim rynkiem, gdzie na środku na koniu siedzi król Chrystian IX (1863-1906), którego przez liczne koligacje nazywano się „księciem Europy”. Na południowym zachodzie

miasta dominuje port, w pobliżu jest także centrum handlowe, spory szpital, kilka zabytkowych kościołów i biurowce. Poza ścisłym centrum, gdzie dominują kilkupiętrowe kamienice, rozpościera się głównie zabudowa willowa (jedno- bądź dwurodzinnych), jest też trochę bliźniaków. To wszystko poprzetykane niedużymi blokami.

Na północy miasta jest spora strefa przemysłowa. I tam w biurze DIN Forsyning, spółki, która dostarcza ciepło do wszystkich domów w Esbjerg i kilku innych pobliskich miejscowości (w tym na wyspę Fanø, gdzie poprowadzono rury o długości 8 kilometrów), spotykam się z Clausem A. Nielsenem, dyrektorem ds. rozwoju firmy.

– Łącznie dostarczamy ciepło do ok. 27 tys. domów i innych budynków czy instalacji – wylicza Nielsen. Daje mi niemal godzinny wykład, który postaram się streścić najlepiej, jak to możliwe.

Esbjerg miało już system centralnego ogrzewania w centrum ok. 1918 r., a Varde dwa lata później. Dlatego też dziś wprowadzanie wszelkich innowacji jest prostsze. Dlaczego? Bo infrastruktura leży już pod ziemią (przy czym oczywiście trzeba ją utrzymywać w należytym stanie).

DIN Forsyning zarządzana jest jak prywatna firma, ale należy do dwóch gmin: Esbjerg i Varde. Jeszcze do niedawna pompowała ciepłą wodę do domów Duńczyków, korzystając z dwóch źródeł energii: elektrociepłowni opalanej węglem (należała do firmy Ørsted) i spalarni odpadów (powstała w 2003 r. i także produkuje prąd oraz ciepło), która należy do związku blisko 60 gmin w Danii.

Dla porównania, w moim rodzinnym Krakowie źródła ciepła dla mieszkańców są trzy: elektrociepłownia w Krakowie, Zakład Termicznego Przekształcania Odpadów w Krakowie (co jest ładniejszą nazwą dla spalarni odpadów) oraz elektrociepłownia w pobliskiej Skawinie.

– Elektrociepłownię na węgiel zamknięto dosłownie miesiąc przed twoim przyjazdem. Węgiel przyżywał do nas z całego świata, z Ameryki Południowej czy Australii albo RPA. Ørsted robił zakupy na rynkach światowych – wskazuje Nielsen. A transport węgla na duże odległości to dodatkowe emisje gazów cieplarnianych. – Ostatnia elektrownia na węgiel w Danii znajduje się w rejonie miasta Aalborg – dodaje.

W 2019 r. w Esbjerg zaczęła się jednak dyskusja na temat tego, jak węgiel w miejskim systemie ciepłym zastąpić odnawialnymi źródłami energii, głównie energią z wiatraków na Morzu Północnym.

Co ciekawe, po drugiej stronie ulicy stoi biurowiec MAN-a, wielkiej niemieckiej firmy. I to ona właśnie (a konkretnie MAN Energy Solutions) zaprojektowała i wyprodukowała (w szwajcarskim Zurrychu) pompę ciepła na wodę morską, która właśnie testują w Esbjerg.

Ale sama pompa (a precyzyjniej: zespół dwóch pomp o mocy grzewczej 60 MW) to dopiero początek historii. Nielsen uważa, że przyszłość jest w elastyczności systemu ciepłowniczego i rozproszeniu źródeł ciepła. Inne źródła potrzebne są, chociażby na wypadek awarii. Ta elastyczność potrzebna jest także, by dać mieszkańcom ciepło po jak najniższej cenie w zależności od pory roku i tego, co dzieje się na rynku.

W miksie ciepłowniczym Esbjerg oprócz pompy ciepła są jeszcze m.in. kocioł opalany zrębkami drewna, kocioł elektryczny, mniejsze kotły opalane biopaliwami albo gazem, spalarnia odpadów i ciepło odbierane od zakładów przemysłowych.

W przyszłości już myśli się o ciepłe pochodzącym np. z centrów danych.

To wszystko ma sprawić, że Esbjerg będzie przygotowane na każdą ewentualność: od przerw w dostawach energii po najsroźszą zimę.

Nie zmienia to jednak faktu, że największą gwiazdą w miksie pozostaje pompa ciepła na wodę morską, której ostatnie elementy (wykonane z materiałów niekorodujących) zanurzone są siedem metrów pod powierzchnią w basenie portowym. Nielsen zapewnia mnie, że jest ona bezpieczna dla życia morskiego i wszystko zaprogramowane jest tak, aby pompa nie zasyłała morskich żyłatek razem z wodą. A mówimy o około 4 tys. litrów na sekundę!

JAK TO DZIAŁA

W obiegu ciepła najważniejsza jest turbosprężarka, która działa właśnie na czystą energię z morskich wiatraków (wykorzystuje silnik wysokoobrotowy i łożyska magnetyczne i nie potrzebuje układu smarowania, przez co łatwiejsza jest także jej konserwacja – chwali się producent). Reszta to już czysta fizyka, w której decydujący głos mają zmiana ciśnienia i wykorzystanie dwutlenku węgla jako czynnika roboczego (nazywa się go także czynnikiem termodynamicznym).

Zmieniający stan skupienia z ciekłego na gazowy dwutlenku węgla odbiera ciepło z wody morskiej, której temperatura wynosi kilka stopni Celsjusza (latem dochodzi do kilkunastu), po czym jest sprężany i na powrót zamienia się w ciecz. Skraplając się, oddaje ciepło wodzie, krążącej w drugim obiegu, która po podgrzaniu do temperatury powyżej 90 st. C jest wysyłana w miasto, w tym do kaloryferów mieszkańców.

Nielsen uważa, że testy pompy ciepła potrwają jeszcze kilka tygodni. Zostanie uruchomiona przed zimą. Szacunki mówią, że w Esbjerg uda się dzięki temu zredukować emisję dwutlenku węgla o około 120 tys. ton rocznie. Testy pompy prowadzone są w budynku niedaleko portu w Esbjerg.

KALKULACJE

Zaprojektowanie, wyprodukowanie i instalacja (a w przyszłości tak-

ze serwis) pompy ciepła w Esbjerg Nielsen szacuje na ok. 200 mln euro. – Gdybyśmy chcieli np. wybudować elektrociepłownię na biomasę, koszt wyniósłby około 250 mln euro. No i przez wiele lat musielibyśmy palić biomasą – wskazuje. Podkreśla też, że instalacja pompy ciepła na wodę morską była podyktowana zarówno względami klimatycznymi, jak i racjonalną (tym razem chłodną) kalkulacją.

Zielona transformacja sprawia po prostu, że odnawialne źródła energii stają się tanie – kwituje.

Firma MAN ES już zapowiedziała, że jej kolejnym klientem po Esbjerg będzie m.in. wspomniane przez Nielsena miasto Aalborg na północy Danii.

Firma ma tam dostarczyć cztery pompy ciepła o mocy grzewczej 177 MW, co przełoży się na ograniczenie emisji o 210 tys. ton dwutlenku węgla rocznie. Firma chwali się, że będzie to prawdopodobnie największy zespół takich pomp ciepła na świecie. Pompy mają działać w 2027 r., a rok później ma zostać zamknięta elektrociepłownia na węgiel.

Na razie jednak (prawdopodobnie) największą pompą ciepła na wodę morską na świecie (a na pewno najbardziej znana), jest ta w Esbjerg.

Akcja „Wyborczej” Wielki test wiedzy o klimacie

To akcja edukacyjna „Wyborczej”, w ramach której uczniowie szkół ponadpodstawowych z sześciu polskich miast, już trzeci raz, sprawdzą swoją wiedzę z dziedziny ekologii i wiedzy o klimacie. Zapraszamy do wzięcia udziału w teście! Przeprowadzimy go 26 listopada 2024 r. o godz. 10.30, jednocześnie dla uczniów szkół z Opola, Poznania, Trójmiasta, Warszawy, Wrocławia i aglomeracji śląskiej.

Zgłoszenia za pośrednictwem szkół przyjmujemy do 19 listopada, obowiązują zapisy. ●

- **Więcej informacji i regulamin akcji:**
Wyborcza.pl/testokli-macie

Sponsorzy i partnerzy wydarzenia: Opole – Partner Miasto Opole, Sponsor Tauron Zielona Energia; Trójmiasto – Sponsorzy: Ergo Hestia, EMKA OIL i firma Ziąja, Partnerzy: Miasto Sopot, Port Czystej Energii, Politechnika

Gdańska; Poznań – Partner główny: Fundacja Veolia; Warszawa – Partner główny: Fundacja Veolia, Partner: Samorząd Województwa Mazowieckiego, Patronat honorowy: Prezydenta Miasta st. Warszawy; Wrocław – Sponsorzy: Tauron Zielona Energia, Cargill Polska, Firma 3M; Aglomeracja Śląska – Sponsor: Tauron Zielona Energia, Partnerzy: Miasto Katowice, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia i Uniwersytet Śląski.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PIOTR ŻYTNIKI



Prokuratura nie udowodniła Grzegorzowi

ZABÓJSTWA OJCA.

Znalazł się jednak świadek,
który pomógł zatrzymać go w areszcie.

Mitoman

Grzegorz L. pierwsze lata życia spędza w domu dziecka, potem adoptuje go małżeństwo z Tarnowa Podgórnego pod Poznaniem. Po kilku latach adopcyjny ojciec porzuca rodzinę, odchodzi do innej kobiety. Grzegorz zostaje z matką.

W 2015 roku policjanci wylawiają ciało adopcyjnego ojca z Jeziora Lusowskiego. Sekcja zwłok wykazuje, że przed utonięciem miał zawał serca. Prokuratura uznaje to za wypadek. Sytuacja zmienia się na początku 2020 roku. Policja zatrzymuje Grzegorza za rozbój w barze z kebabem, a jeden z jego kompanów zdradza policjantom: – Grzegorz przyznał mi się do zabójstwa ojca. Prokuratura wznawia śledztwo. Policjanci z Archiwum X znajdują notes Grzegorza, w którym opisał życie zmyślonego chłopca Macieja: od adopcji, przez koszarne dzieciństwo i domową przemoc, po zabójstwo ojca – zepchnięcie z pomostu do jeziora. Imiona rodziców też się zgadzają.

Na podstawie tych dowodów prokurator Przemysław Frąckowiak uznaje, że Grzegorz opisał własną zbrodnię. Grzegorz twierdzi jednak, że to tylko wymysł jego wyobraźni – jest niespełnionym i niedocenionym literatem.

31 stycznia 2023 roku sąd w Poznaniu potwierdza, że to Grzegorz zepchnął ojca z pomostu, ale nie było to zabójstwo, lecz nieumyślne spowodowanie śmierci. Uzasadnia: przy pomocy jest płytko, więc nie można uznać, że oskarżony chciał zabić. Gdyby nie zawał serca, ofiara by nie utonęła.

Prokurator Frąckowiak w mowie końcowej domaga się 25 lat więzienia. Sąd skazuje jednak Grzegorza jedynie na dwa i pół roku.

FATALNY BŁĄD

Prokuratura nie odpuszcza i zapowiada apelację, ale popełnia błąd – zamiast poprosić o uzasadnienie całego wyroku, prosi jedynie o uzasadnienie wymiaru ka-

ry. W ten sposób zamyka sobie drogę do podważenia przyjętej przez sąd wersji o nieumyślnym spowodowaniu śmierci. Przekonuje, że we wniosku doszło do pomyłki, ale sąd nie uwzględnia sprostowania.

W tym czasie Grzegorz kończy odsiadywać wyrok za rozbój. Szykuje się do wyjścia na wolność.

6 lutego 2023 roku – tydzień po wyroku – prokuratura dostaje informację: jeden z więźniów twierdzi, że podczas pobytu we wspólnej celi Grzegorz kierował wobec prokuratora Frąckowiaka groźbą karalne. Zapowiadał, że go zabije.

Wiadomość spada prokuraturze z nieba. Nie udowodniła Grzegorzowi zabójstwa, ale nagle pojawia się szansa, by zatrzymać go za kratami.

Prokuratura zaczyna nowe śledztwo. Zarzuca Grzegorzowi kierowanie gróźb karalnych i występuje o tymczasowe aresztowanie. Sąd się zgadza. Grzegorz zaczyna bronić adwokat Paweł Gluchowski.

– Od początku sprawa wydawała się dziwna – wspomina.

Śledztwo dostaje prokurator Kinga Peplińska. Zarzuty opiera na zeznaniach Bogdana G., który z Grzegorzem spędził dwa dni w jednej celi w areszcie w Poznaniu. Jeden z tych dni to 31 stycznia 2023 roku – dzień ogłoszenia wyroku w sprawie o zabójstwo. Grzegorz na informację o wyroku czekał w celi. Od wychowawczyni dowiedział się, że sąd skazał go jedynie za nieumyślne spowodowanie śmierci. Według relacji Bogdana G., wyrok ucieszył Grzegorza: „Opisywał mi okoliczności tej zbrodni i śmiał się, że zrobił w ciula prokuraturę i sąd. Cieszył się, że dostał dwa lata”.

Posadzeni w jednej celi mieli później razem oglądać relację z wyroku w telewizyjnych wiadomościach. Grzegorz miał się cieszyć, że „będzie w mediach”. Według zeznań Bogdana G., na ekranie pojawił się też prokurator Frąckowiak, autor aktu oskarżenia. G. twierdzi, że właśnie wtedy z ust Grzegorza padły groźby: „Jak go widział w telewizji, to wy-

grażał w celi i mówił, że on długo nie pożyje. Używał słów wulgaryzmów w stosunku do niego, że to jakaś k...”.

By się uwiarygodnić, Bogdan G. podaje okoliczności śmierci ojca Grzegorza, które miał poznać w trakcie dwudniowego pobytu w celi. „[Grzegorz] nie znalazł mnie wcześniej, ale wylewnie zaczął mi opowiadać o tym zdarzeniu” – przekonuje G.

Prokuratora tych zeznań nie podważa.

WSZYSTKIE KŁAMSTWA
BOGDANA G.

Bogdan G. nie jest anonimowy. Jesienią 2001 roku, gdy na jego rewelacje powołuje się w Sejmie lider Samoobrony Andrzej Lepper.

G. pracował wówczas w gospodarstwie w Klewkach, wiosce pod Olsztynem. Zajmował się hodowlą bydła. Twierdził, że talibowie z Afganistanu odwiedzali gospodarstwo i prowadzili na krowach doświadczenia z węglikiem. Opowieść trafia na podatny grunt, bo Polska i świat żyją w tym czasie zamachami terrorystycznymi z 11 września 2001 roku. Wszyscy boją się kolejnych ataków, także z użyciem węglika. Bogdan G. zostaje doradcą Leppera.

Okazuje się, że w Klewkach rzeczywiście byli Afgańczycy, tyle że nie talibowie, lecz przedsiębiorcy handlujący szlachetnymi kamieniami.

Na podstawie rewelacji Bogdana G., Lepper pomawia też o korupcję pięciu polityków SLD i PO: Włodzimierza Cimoszewicza, Jerzego Szmajdzińskiego, Andrzeja Olechowskiego, Pawła Piskorskiego i Donalda Tuska. Pomówienia bada prokuratura. Ogłasza, że Bogdan G. jest niewiarygodny. Po latach sąd skazuje go nieprawomocnie za fałszywe zeznania. W drugiej instancji sprawa zostaje umorzona z powodu przedawnienia.

W 2007 roku prokuratura ściga go za kradzież dwóch laptopów. Przed przesłuchaniem G. wyskakuje przez okno w łazience i ucieka z siedziby prokuratury. Wpada we Wrocławiu z podrobionymi dokumentami: brytyjskim paszportem i legitymacją dziennikarską. W kolejnych latach policja zatrzymuje go za oszustwa i kradzieże. G. jeździ po hotelach w całej Polsce, podszuwając się pod telewizyjnego dziennikarza o tym samym nazwisku. Kłamie nawet w sprawie wykształcenia. Dziennikarze ustalają, że wcale nie ukończył wydziału hodowli zwierząt w akademii rolniczej.

W jednym z procesów psychiatrzy rozpoznają u niego pseudologię fantastyczną, czyli mitomanię. Jest recydywistą, ma na koncie ponad pięćdziesiąt wyroków. Wylicza, że będzie siedział do 2052 roku. Stara się o łączenie kar i skrócenie odsiadki.

– Taka osoba zrobi wiele, by poprawić swoją sytuację, przybliżyć wyjście na wolność. Może nawet zmyślać – mówi adwokat Głuchowski.

Bogdan G. na przesłuchaniu w sprawie gróźb zaprzecza, by liczył na korzyści. Twierdzi, że zawiadomił prokuraturę kierowany obywatelskim obowiązkiem.

PROKURATOR SIĘ BOI

Groźba jest przestępstwem, jeśli dociera lub ma dotrzeć do adresata i wywołuje u niego realną obawę, że zostanie spełniona. Prokurator Frąckowiak o rzekomej groźbie dowiaduje się dopiero, gdy Bogdan G. zgłasza się z tą informacją do prokuratury. Zznaje: „Uważam, że groźba może być realna. Składam wniosek o ściganie sprawcy”.

W tych samych zeznaniach prokurator przyznaje, że wcześniej Grzegorz mu nie groził, mimo że miał okazję – spotykali się kilka razy na przesłuchaniach w prokuraturze i na rozprawach w sądzie.

W tym czasie śledztwo rozszerza się o kolejne zarzuty. Prokuratorka Peplińska twierdzi, że Grzegorz groził śmiercią nie tylko Frąckowiakowi, ale także dwóm świadkom, którzy zeznawali w sprawie o zabójstwo ojca. Jeden z rzekomo zastraszonych świadków (też siedzi w więzieniu) przypomina sobie o groźbach dopiero po półtora roku, gdy wiadomo już, że prokuratura nie udowodniła Grzegorzowi zabójstwa.

Proces w sprawie gróźb zaczyna się w marcu 2024 roku. Grzegorz (wciąż aresztowany) przekonuje, że nikomu nie groził, a zarzuty są zmyślone.

– Cel jest jeden: uniemożliwić mi wyjście na wolność – mówi na rozprawie. – Prokuratura działa w myśl zasady: dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie. Szczerze mówiąc, nie da się tego skomentować. Brak mi słów na to, co się tu dzieje.

Prokurator Frąckowiak (zeznaje jako świadek) podtrzymuje: – Obawiam się spełniania gróźb. Uważam, że ryzyko jest realne.

Na rozprawie padają pytania też o wiarygodność Bogdana G.

– W rozmowach kularowych dowiedziałem się, że to ta sama osoba, która informowała o lądowaniu

talibów w Klewkach – przyznaje Frąckowiak. – Nie miało to dla mnie znaczenia. Prowadziłem przeciwko Grzegorzowi L. sprawę o zabójstwo. Wystarczająco go poznałem.

Frąckowiak przesłuchiwał Grzegorza kilka razy. Nie dziwi go, że wtedy groźby nie padły: – Gdy się ze mną spotykał, był w asyście policjantów. Każda istota żywa ma instynkt samozachowawczy.

Sąd już po pierwszej rozprawie uchyla areszt – od tej pory Grzegorz odpowiada z wolnej stopy.

NIEWIARYGODNY

Sąd bada sprawę kilka miesięcy. W piątek, 4 października, uniewinnia Grzegorza.

– Zebrane dowody nie pozwalają przypisać oskarżonemu popełnienia przestępstw – podkreśla sędzia Robert Kubicki. Najwięcej miejsca poświęca rzekomym groźbom wobec prokuratora Frąckowiaka. Jedynym dowodem są zeznania Bogdana G., recydywisty mitomana.

Kubicki zauważa, że G. siedział z Grzegorzem w jednej celi raptem dwa dni, w tym czasie Grzegorz miał się przed nim otworzyć, opowiedzieć „całą historię życia”, grożąc jednocześnie, że zabije prokuratora.

Grzegorz L. przesiedział w areszcie rok pod nieprawdziwymi zarzutami tylko dlatego, że prokuratura nie pogodziła się z porażką w sprawie o zabójstwo. Prokuratura wykorzystala instrumentalnie niewiarygodną osobę, by przykryć własną kompromitację

PAWEŁ GŁUCHOWSKI
adwokat

– Sąd Bogdanowi G. nie wierzy – podkreśla Kubicki. Przesłuchuje innych osadzonych, którzy siedzieli z Grzegorzem w jednej celi.

– Nie potwierdzają, by dzielił się wylewnie historiami ze swojego życia – zauważa sędzia.

Skąd zatem Bogdan G. znał szczegóły z życia Grzegorza? Sędzia Kubicki: – Były to informacje powszechnie znane, podawane przez media, które relacjonowały tę sprawę.

Według sądu problemem jest nie tylko brak wiarygodności Bogdana G. O przestępstwie można mówić tylko, gdy autor groźby chce, by dotarła do adresata.

Kubicki: – W tym wypadku nic nie wskazuje na taki zamiar, nawet gdybyśmy przyjęli, że taka groźba padła, choć – co sąd podkreśla – nie ma na to dowodów.

Według części osadzonych Grzegorz wypowiadał się niepochlebnie o prokuratorze Frąckowiaku,

ale zawsze pozostawało to w murach więzienia. Sędzia Kubicki wyjaśnia, że „większość oskarżonych i skazanych nie ma najlepszego zdania o prokuratorach, którzy prowadzili ich sprawy”. Ale to jeszcze nie oznacza, że chcą, by ich komentarze docierały do prokuratorów.

Sąd nie potwierdza też, by Grzegorz groził świadkom, którzy zeznawali w jego sprawie. Jedna z takich gróźb miała paść w izbie zatrzymań w poznańskim sądzie w listopadzie 2021 roku.

Sędzia Kubicki: – Nikt tej groźby nie słyszał: ani policjanci, ani strażnicy więzienni, ani inni osadzeni doprowadzani tego dnia do sądu. Tymczasem świadek, który powiedział o tych groźbach, był wcześniej karany za składanie fałszywych zeznań.

Nie potwierdzają się również twierdzenia prokuratury o groźbach wobec kolejnego świadka.

ZMORA

Adwokat Paweł Głuchowski cieszy się z uniewinnienia Grzegorza, ale podkreśla, że to gorzka radość: – Działam w tym systemie 20 lat, ale pewne rzeczy wciąż do mnie nie docierają. Grzegorz L. przesiedział w areszcie rok pod nieprawdziwymi zarzutami tylko dlatego, że prokuratura nie pogodziła się z porażką w sprawie o zabójstwo. Prokuratura wykorzystala instrumentalnie niewiarygodną osobę, by przykryć własną kompromitację. Do głosu doszły chore ambicje, próba ratowania wizerunku.

I zastrzega: – Nie mam dowodów, że prokuratura inspirowała Bogdana G. do pomówienia mojego klienta. To mogła być jego własna inicjatywa. Być może liczył, że w ten sposób zapunktuje i docelowo coś dla siebie ugra. Prokuratura powinna natomiast podejść do jego rewelacji ostrożnie, dokładnie je zweryfikować. Zaniechała tego, dlatego uważam, że była zaślepiona. Dopiero sąd podszedł do tej sprawy rzetelnie.

Zeznania współwięźniów są zmorą wymiaru sprawiedliwości. W wielu przypadkach bardziej szkodzą niż pomagają. Tak było w głośnej sprawie śmierci Ewy Tylman, która w niejasnych okolicznościach utonęła w Warcie w centrum Poznania. Prokuratura oskarżyła jej kolegę o zabójstwo, ale dowody były skąpe. Wtedy zgłosił się recydywista Paweł Przybylski. Twierdził, że oskarżony chłopak przyznał mu się do zabójstwa na spacerniku. Sąd ustalił, że mężczyźni nigdy nie spotkali się na spacerze. Przybylski dostał wyrok za fałszywe zeznania. Nie odsiedział go, uciekł za granicę.

Prokuratura nie zgadza się z uniewinnieniem Grzegorza. Jej rzecznik Łukasz Wawrzyniak mówi nam, że prokuratura wystąpi o uzasadnienie wyroku i złoży apelację.

– W tej chwili to nasz jedyny komentarz – ucina. Prokuratura nadal uważa, że Grzegorz groził prokuratorowi, a Bogdan G. jest wiarygodnym świadkiem.

Na rozpatrzenie wciąż czeka apelacja w sprawie śmierci adopcyjnego ojca Grzegorza. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Wydanie sobotnie „Wyborczej” możesz kupić
OD SOBOTY DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

ROK PO WYBORACH

Czy Koalicja 15 października przetrwa?

Dlaczego aferzyści z PiS jeszcze nie siedzą?

Rozmowa z prof. Adamem Bodnarem, Ministrem Sprawiedliwości i Prokuratorem Generalnym

CHCĘ RODZIĆ PO LUDZKU

Pozywam szpital

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr hab. Jacek Staszewski

...demencji z chorobą
Alzheimera

Demencja, zwana też chorobą otępienną może mieć różne przyczyny. Alzheimer to tylko jedna z przyczyn demencji. Demencja nie jest nieodłączną częścią starzenia się. Z wiekiem procesy przypominania lub zapamiętywania zwalniają wprawdzie, ale nie wpływają na normalne funkcjonowanie. Jeśli jednak spadek sprawności poznawczej jest gwałtowny, to może wskazywać na rozwijające się otępienie.

Choroby otępienne zwykle kojarzy się z seniorami, ale prawda jest taka, że mogą dotyczyć także osób młodszych. Choroba otępienna to bardzo szerokie pojęcie i może mieć wiele różnych przyczyn. Jej najczęstszą przyczyną jest choroba Alzheimera. Dotyczy nawet 70 proc. przypadków demencji.

Demencja często ma też związek z chorobami naczyniowymi mózgu.

Niektóre przyczyny choroby otępiennej są odwracalne pod warunkiem, że zostaną wcześniej wykryte. Tak jest w przypadku wodogłowia normotensyjnego, zaburzeń hormonalnych, czy awitaminozy. Dlatego trzeba jak najwcześniej diagnozować pogorszenie pamięci lub innych funkcji poznawczych. ● **Not. ET**

* neurolog z Wojskowego Instytutu Medycznego

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Dieta ketogeniczna pomaga
w leczeniu padaczki?

Co trzeci pacjent, pomimo stosowania leków przeciwpadaczkowych, nie doświadcza poprawy stanu zdrowia. Szansą dla nich jest dieta ketogeniczna. Klasyczna dieta ketogeniczna jest ubogowęglowodanowa, za to bogata w tłuszcze, które są głównym źródłem energii. Podczas jej stosowania ważne jest zapewnienie organizmowi odpowiedniej podaży białka, witamin i pierwiastków śladowych.

Dieta ketogeniczna wpływa nie tylko na znaczne zmniejszenie liczby napadów padaczki – oddziałuje również na poprawę funkcjonowania pacjentów i pozytywnie wpływa na rozwój dzieci. U 80 proc. pacjentów stosujących tę metodę terapii obserwuje się poprawę koncentracji, zdolności uczenia się i poprawę jakości snu.

Z najnowszych badań wynika, że u 30 proc. dzieci prowadzonych na diecie ketogenicznej udaje się odstawić dotychczas stosowane leki przeciwpadaczkowe lub znacznie je ograniczyć. Co drugi dorosły pacjent doświadcza prawie o połowę mniej napadów po sześciu miesiącach stosowania diety keto. U 10-15 proc. pacjentów doszło do całkowitego ustąpienia napadów. ●

Liczba

36

PROC.

● **połskich dzieci, u których wykryto wadę wzroku, ma astygmatyzm** – wynika z raportu „Stan zdrowia wzroku dzieci w wieku od 3 do 15 lat”.

Książka



● **TAJEMNICE ZIOŁ.** Autorki opowiadają o niezwykłych roślinach kojarzonych z tradycyjną medycyną, ale też magią. To lulek, bielun i belladonna. Zioła te są bardzo rzadko obecnie stosowane z powodu niedostatku wiedzy na ich temat. Fiona Heckels i Karen Lawton, „Lecnicze truczyny”, wydawnictwo Bellona

Gdy bilirubiny jest za dużo

Przy jakich
chorobach
występują
objawy
żółtaczki

Zażółcenie skóry i białek oczu przeważnie wiąże się z wirusowym zapaleniem wątroby. Ale może to być też objaw wielu innych schorzeń m.in. rzadkich chorób krwi.

Margit Kossobudzka

Zółtaczka to stan, w którym skóra, błony śluzowe oraz białówki oczu przybierają żółty odcień. Powodem tego jest nadmierne stężenie bilirubiny we krwi – barwnika żółciowego, który powstaje w wyniku rozpadu hemoglobiny zawartej w krwinkach czerwonych.

Zółtaczka nie jest chorobą, ale objawem, który może wynikać z różnych przyczyn, w tym problemów z wątrobą, przewodami żółciowymi, a nawet krwią.

– Zółtaczka zawsze wymaga diagnostyki, bo może być pierwszym objawem choroby. Wyjątek dotyczy np. żółtaczki fizjologicznej noworodków pojawiającej się w wyniku niedojrzałości enzymatycznej wątroby – mówi dr hab. n. med. Patryk Lipiński z Fundacji Saventice.

PRZYZCZYNY ŻÓŁTACZKI

Zółtaczka dzieli się na trzy główne typy, w zależności od jej przyczyn.

● **Zółtaczka przedwątrobowa** (hemolityczna) spowodowana jest nadmiernym rozpadem czerwonych krwinek, co prowadzi do zwiększonej produkcji bilirubiny. Przyspieszony rozpad prawidłowych krwinek czerwonych może być związany z hemolizą, rozległymi krwiakami, uszkodzeniem i rozpadem mięśni. Zółtaczka hemolityczna może też wiązać się z chorobami takimi jak anemii hemolityczna, zespół Gilberta czy nocna napadowa hemoglobinuria (PNH).

Zespół Gilberta jest łagodną chorobą uwarunkowaną genetycznie, w której dochodzi do okresowego, zwykle niewielkiego zwiększenia stężenia bilirubiny we krwi (tzw. hiperbilirubinemia).

Zwiększenie stężenia bilirubiny zwykle nie powoduje żadnych objawów i wykrywa się je przypadkowo w badaniach krwi wyko-

nywanych z innego powodu. Czasami może jednak wywołać przejściowe żółte zabarwienie skóry i białówek oczu, czyli żółtaczkę.

Przyczyną zespołu Gilberta jest mutacja genu odpowiedzialnego za rozkładanie bilirubiny, która powoduje, że działa on mniej sprawnie niż u osoby bez tej mutacji. U osoby zdrowej, bilirubina jest przekształcana i wydalana z organizmu na bieżąco.

Natomiast u osoby z zespołem Gilberta na przetworzenie takiej samej ilości bilirubiny potrzeba nieco więcej czasu.

Jej stężenie może wzrosnąć, gdy dochodzi do wzmożonej produkcji bilirubiny np. podczas gorączki, głodu, silnego stresu, po tłustych posiłkach, niektórych lekach i alkoholu.

Ten sam enzym, który odpowiada za przemianę bilirubiny, pomaga również w metabolizmie niektórych leków, które u osób z zespołem Gilberta częściej mogą powodować działania niepożądane. Chociaż dotyczy to rzadko stosowanych leków (np. irynotekan i leki stosowane w leczeniu zakażeń HIV), jeśli mamy zespół Gilberta ważne jest, aby powiedzieć o tym lekarzowi, zanim przepi-
sze nowe leki.

Zespół Criglera – Najjara również jest chorobą związaną z nieprawidłową aktywnością bilirubiny, pomaga również w metabolizmie. Wyróżnia się dwa typy zaburzenia. W typie I występuje zupełny brak aktywności enzymu. Uniemożliwia to dalszy metabolizm bilirubiny i ma poważne konsekwencje, gdyż barwnik może kumulować się w mózgu. Na pełne wyleczenie pozwala jedynie przeszczep wątroby. Typ II jest łagodniejszą formą choroby, gdyż resztkowa aktywność enzymu jest zachowana (szacuje się ją na około 10 proc.). Nie występują neurologiczne powikłania choroby.

Napadowa nocna hemoglobinuria (PNH) jest zaś rzadkim schorzeniem wywołanym nienowotworowym rozrostem nieprawidłowej krwiotwórczej komórki macierzystej. Choroba jest rozpoznawana w każdej grupie wiekowej, najczęściej jednak około 30. roku życia. Niestety, z danych epidemiologicz-

TYLKO ZDROWIE



FOT. GETTY IMAGES

nich wynika, że około 35 proc. pacjentów leczonych objawowo umiera w ciągu pięciu lat od rozpoznania, a główną przyczyną zgonów są powikłania zakrzepowo-zatorowe wynikające przede wszystkim z przewlekłej, niekontrolowanej hemolizy. Jej przyczyną jest brak lub niedobór na powierzchni erytrocytów inhibitorów elementu układu odpornościowego tzw. dopełniacza.

Organizm wytwarza czerwone krwinki, które są bardziej podatne na zniszczenie przez własny układ odpornościowy, co prowadzi do uwalniania hemoglobiny do krwi i moczu.

- **Żółtaczka wątrobowa**, która wynika z uszkodzenia komórek miększu wątroby, co prowadzi do zaburzenia metabolizmu bilirubiny. Najczęstszymi przyczynami jest choroba miąższowa wątroby, tj. wirusowe zapalenia wątroby (A, B i C), mononukleozą, marskość alkoholowa, pierwotna marskość żółciowa wątroby, stosowane leki (żółtaczka polekowa) i alkoholowe zapalenie wątroby.
- **Żółtaczka pozawątrobowa** (mechaniczna), spowodowana blokadą w odpływie żółci, na przykład przez kamienie żółciowe, nowotwory przewodów żółciowych lub trzustki. Rzadsze przyczyny to: torbiel rze-

koma trzustki, przewlekłe zapalenie trzustki, stwardniające zapalenie dróg żółciowych, zwężenie przewodu żółciowego lub pasożyty w przewodzie żółciowym.

NIE TYLKO
ŻÓŁTA SKÓRA

Żółtaczce mogą towarzyszyć różnorodne objawy, które różnią się w zależności od przyczyny. Najbardziej charakterystycznym z nich jest żółte zabarwienie skóry i oczu.

Zauważenie żółtaczki może być trudne przy słabym świetle elektrycznym.

Żółtaczka najpierw uwidacznia się w białkach, potem na skórze, a ustępuje w odwrotnej kolejności. Żółtaczki mogą mieć też różne gamy kolorystyczne, od jasnożółtych przez pomarańczowe, czasem w szarzielonym odcieniu.

Jednak kolor to nie jedyna cecha żółtaczki. Wśród innych należy wymienić intensywny świąd skóry, szczególnie w przypadku żółtaczki pozawątrobowej, oraz ciemne zabarwienie moczu, wynikające ze zbyt wysokiej bilirubiny. Często obserwowane jest także odbarwienie stolca, który w przypadku żół-

**Żółtaczka zawsze
wymaga diagnostyki,
bo może być pierwszym
objawem choroby**

DR HAB. N. MED. PATRYK LIPIŃSKI

tażki mechanicznej może przybierać jasny, niemal biały kolor.

– Zmiana koloru moczu na ciemny oraz odbarwienie stolca (jasny stolec) zawsze wymagają bezwzględnej konsultacji lekarskiej i diagnostyki w kierunku przyczyn żółtaczki pozawątrobowej, tj. związanej z uszkodzeniem miąższu wątroby lub schorzeniem dróg żółciowych – wyjaśnia dr hab. n. med. Patryk Lipiński.

Inne objawy, takie jak zmęczenie, osłabienie czy ból brzucha, utrata masy ciała, go-

rączka, mogą wskazywać na poważniejsze problemy związane z wątrobą.

**JAK ROZPOZNAĆ
ŻÓŁTACZKĘ?**

Czasami u osób pijących dużo soku marchwiowego, zauważa się zmianę koloru skóry na żółtopomarańczową. Wynika to z odkładania się karotenu w skórze. W odróżnieniu od żółtaczki nie dochodzi wówczas do zażółcenia białkówki.

Diagnostyka żółtaczki wymaga dokładnej analizy.

– W pierwszej kolejności przeprowadzamy analizę stężenia bilirubiny oraz aktywności enzymów wątrobowych (AST, ALT, GGTP, ALP), a także na ocenę morfologii krwi (i innych parametrów hemolizy). W przypadku żółtaczki pozawątrobowej zawsze należy wykonać badania obrazowe, zaczynając od USG jamy brzusznej. Niekiedy w diagnostyce wymagane są bardziej specjalistyczne badania obrazowe, takie jak tomografia komputerowa (CT) czy rezonans magnetyczny (MRI) – pozwalające na dokładną ocenę wątroby i dróg żółciowych – tłumaczy dr Lipiński.

Biopsja wątroby, która niegdyś była złotym standardem w diagnostyce niektórych schorzeń wątroby. Obecnie ma ograniczone wskazania ze względu na jej inwazyjny charakter.

LECZENIE ŻÓŁTACZKI

Leczenie żółtaczki jest ściśle zależne od jej przyczyny. W przypadku żółtaczki hemolitycznej, podobnie jak w przypadku nocnej napadowej hemoglobinurii (PNH), terapia koncentruje się na kontrolowaniu przyczyny nadmiernej hemolizy. Leczenie PNH polega na stosowaniu specjalnych leków, które blokują część układu odpornościowego odpowiedzialną za atakowanie i niszczenie erytrocytów. Te leki, zwane inhibitorami dopełniacza, chronią czerwone krwinki przed zniszczeniem.

– Nocna napadowa hemoglobinuria objawia się ciężką niedokrwistością i żółtaczką, a ponadto skłonnością do epizodów zakrzepowo-zatorowych oraz niewydolnością szpiku. Wymaga specjalistycznej diagnostyki oraz leczenia, które obecnie koncentruje się na leczeniu przyczynowym (przeciwciała monoklonalne) – tłumaczy dr Lipiński.

W przypadku żółtaczki wątrobowej kluczowe jest leczenie choroby podstawowej. Jeśli przyczyną jest wirusowe zapalenie wątroby, konieczne mogą być leki antywirusowe lub terapia immunosupresyjna. Żółtaczka mechaniczna natomiast wymaga usunięcia przeszkody w drogach żółciowych, co często wiąże się z interwencją chirurgiczną lub endoskopową. W niektórych przypadkach zmiany w diecie mogą pomóc w walce z objawami żółtaczki.

W zespole Gilberta wspomaganie wychodzenia z żółtaczki sprowadza się do unikania czynników nasilających hiperbilirubinemię, m.in. przedłużonego głodzenia, ale też nadmiernego stresu, aktywności fizycznej, czy niektórych leków. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34336191

34339201



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia piersiowego do bicepsa, po każdej operacji musi być intensywnie rehabilitowana. Wiktoria jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Żółta skóra u noworodka

Jakie są przyczyny żółtaczki fizjologicznej?

Żółtaczka u noworodków przeważnie mija sama.

Zdarza się jednak, że przybiera postać patologiczną i staje się groźna dla zdrowia i życia dziecka.



FOT. GETTY IMAGES

Margit Kossobudzka

Większości zdrowych noworodków stężenie bilirubiny we krwi zwiększa się od drugiego-trzeciego dnia po urodzeniu, a u 30 proc. z nich widoczna jest nawet wyraźna żółtaczka.

– W życiu wewnątrzmacicznym dziecko potrzebuje znacznie więcej krwinek czerwonych niż po urodzeniu, inny jest też rodzaj zawartej w nich hemoglobiny. Tak więc po porodzie wiele erytrocytów rozpada się i dochodzi do wymiany rodzaju hemoglobiny. W stosunkowo krótkim czasie powstaje tak dużo żółtego barwnika, że jeszcze niedojrzała wątroba dziecka nie potrafi go sprawnie wychwycić i wydalić. Jest to główna przyczyna żółtaczki fizjologicznej noworodków – mówi Natalia Marcinów, położna i ambasadorka kampanii „Polożna na medal”.

WARTO KARMIĆ PIERSIĄ

O fizjologicznej żółtaczce mówimy w momencie, gdy pojawia się po 24 godzinie życia dziecka i ustępuje maksymalnie do 10. dnia, a górny poziom bilirubiny całkowitej nie przekracza 12 mg/dl u noworodków karmionych sztucznie i 17 mg/dl karmionych piersią.

Żółtaczka fizjologiczna dotyczy około 60 proc. dzieci urodzonych w terminie i 80 proc. wcześniaków.

To, czy wystąpi u danego dziecka, zależy głównie od ilości przyjmowanego przez dziecko pokarmu. Im wcześniej i więcej noworodek jest przystawiany do piersi, tym żółtaczka jest łagodniejsza.

Nieco inne normy bilirubiny są stosowane w przypadku dzieci urodzonych przed 36 tygodniem ciąży. Wynika to z faktu większej niedojrzałości wątroby. U nich żółtaczka fizjologiczna może potrwać do trzeciego tygodnia życia, a górna granica normy bilirubiny wynosi 15 mg/dl.

Wolna, sprzężona, całkowita Jakie są normy dla stężenia bilirubiny?

Bilirubina jest barwnikiem żółciowym, który powstaje głównie ze zużytych krwinek czerwonych. Jest transportowana we krwi za pomocą białek. Aby mogła być wydalona z organizmu (do żółci, którą barwi), musi zostać przekształcona w postać rozpuszczalną w wodzie. Dzieje się to w wątrobie, za sprawą specjalnego enzymu – UDP-glukunylotransferazy IAL.

Bilirubina uwalniana jest głównie w wątrobie, śledzionie i szpiku.

Jest słabo rozpuszczalna w wodzie i żeby zostać usunięta z organizmu, musi zostać przekształcona do innych związków w wątrobie. Produkty te usuwane są z kałem (sterkobilinogen warunkujący brązową barwę stolca) lub z moczem (jako urobilina, która z kolei odpowiada za kolor żółty).

Podczas badań krwi oznaczyć można poziom bilirubiny całkowitej, związanej lub wolnej.

Czym różnią się od siebie te frakcje?

Bilirubina wolna, nazywana pośrednią lub niesprzężoną, jest słabo rozpuszczalna w wodzie, jej



FOT. GETTY IMAGES

transport w organizmie umożliwia jedynie słabe wiązanie z białkiem albuminą. Nie może być wydalona do żółci. Ma natomiast zdolność do przechodzenia przez barierę krew-mózg i łożysko. W zdrowym organizmie jest transportowana do wątroby, gdzie łączy się (sprzęga) z kwasem glukuronowym.

Bilirubina związana to inaczej bilirubina bezpośrednia lub sprzężona. Może być wydzielona do żółci i ulegać dalszym przemianom, aż do usunięcia z organizmu.

Bilirubina całkowita jest to łączne stężenie w organizmie bilirubiny wolnej i związanej.

Prawidłowy zakres stężenia bilirubiny we krwi

może ulegać delikatnym wahaniom zależnie od laboratorium, w którym badanie jest wykonywane. Zazwyczaj jako normalne u dorosłych uznaje się następujące wyniki:

- bilirubina całkowita: 0,3–1,0 mg/dl lub 5,1–17 μmol/l,
- bilirubina sprzężona: 0,1–0,4 mg/dl lub 1,7–6,8 μmol/l,
- bilirubina wolna: 0,2–0,8 mg/dl lub 3,4–13,7 μmol/l.

Wartości przekraczające normę o 20 razy muszą być jak najszybciej skonsultowane z lekarzem. Niskie stężenia bilirubiny nie są zazwyczaj powodem do niepokoju.

U dzieci normy uzależnione są od wieku. ●

– Dla prawidłowego postępowania i leczenia ważne jest umiejętne zdiagnozowanie i rozróżnienie żółtaczki fizjologicznej od patologicznej. O patologicznej żółtaczce mówimy, gdy pojawia się już w pierwszej dobie życia dziecka i trwa ponad 10 dni oraz gdy stężenie bilirubiny przekracza wytyczne normy – mówi położna.

ŻÓŁTACZKA A KONFLIKT SEROLOGICZNY

Żółtaczka z powodu konfliktu serologicznego jest żółtaczką patologiczną. W takim przypadku też dochodzi do rozpadu krwinek czerwonych, ale przyczyną tego rozpadu są wytworzone przeciwciała przez matkę, które osadzają się na krwince i ją niszczą.

Do konfliktu serologicznego dochodzi, gdy matka dziecka ma grupę krwi z czynnikiem Rh ujemnym, a ojciec dziecka z Rh dodatnim i dziecko dziedziczy ten czynnik po ojcu.

W momencie, gdy krew dziecka z Rh dodatnim dostanie się do krwioobiegu matki, Rh ujemna matka zaczyna wytwarzać przeciwciała. Dopiero gdy matczyne przeciwciała przeciwko czynnikowi Rh, które ma dziecko, przedostają się do niego, zaczyna się konflikt serologiczny. Dlatego tak ważne jest badanie grupy krwi każdej kobiety w ciąży, by móc zastosować profilaktykę w postaci podania immunoglobuliny każdej kobiecie ciężarnej, każdej kobiecie po poronieniu oraz matkom po porodzie z wynikiem Rh minus i nie dopuścić do powstania konfliktu.

Rozpoznanie konfliktu serologicznego można dokonać jeszcze w ciąży na podstawie badania USG oraz na podstawie badania próbek krwi pobranych z pępowiny.

Każde dziecko po porodzie, którego matka ma czynnik Rh ujemny, ma pobieraną krew z żyły celem zbadania grupy krwi oraz obecności przeciwciał, które mogą atakować ich krwinki. Jeśli wynik BTA (czyli obecności przeciwciał) okaże się dodatni, natychmiast podejmowane jest leczenie. Dziecko od razu musi zostać poddane fototerapii ciągłej najlepiej od pierwszych godzin życia. Na podstawie dodatkowych badań krwi lekarz może zdecydować o transfuzji wymiennej, czyli wymianie krwi dziecka na nową.

CZY ŻÓŁTACZKA U NOWORODKA MOŻE BYĆ NIEBEZPIECZNA?

Jeśli żółtaczka u noworodka byłaby nieleczona, to mogłaby osiągnąć wartości toksyczne. Stężenie bilirubiny powyżej 30mg/dl przenika do mózgu, powodując jego uszkodzenie. Powikłanie to nosi nazwę encefalopatii bilirubinowej lub żółtaczki jąder podkorowych i prowadzi do nieodwracalnych zmian w mózgu. Powoduje niedosłuch/głuchotę, drgawki, porażenie mózgowe, niedorozwój umysłowy, a w najgorszym wypadku prowadzi do zgonu. W obecnych czasach, powikłania takie zdarzają się niezwykle rzadko dzięki szybkiemu działaniu po porodzie i monitorowaniu stężeń bilirubiny u noworodka. ●

TYLKO ZDROWIE

Lekarz i jego pacjent

Dlaczego kolarzom psuje się serce?

Gdy wchodzi się na pewien poziom wytrenowania, zaczyna pojawiać się chęć rywalizacji, rządzi adrenalina, szczególnie, gdy jedzie się w grupie. Taki trening to duże obciążenie kardiologiczne.

Katarzyna Staszak

Opowiada **prof. Marek Postuła** – internista, kardiolog i farmakolog kliniczny. Współprowadzi program „Kierunek długowieczność” w Programie 3 Polskiego Radia oraz podcast, „W stronę długowieczności”

Ponad 10 lat temu, podczas mojego dyżuru w szpitalu przyjęliśmy pacjenta z arytmia serca. Mężczyzna był koło sześćdziesiątki. Zacząłem go badać, a to wymaga spojrzenia od stóp do głów. Gdy tylko podniosłem koldrę, zobaczyłem typowo kolarskie nogi. Opalone od spodenek i mocno umięśnione. Sam wtedy już dosyć sporo jeździłem na rowerze górskim i wiedziałem, o co należy kolarza zapytać. Zapytałem więc odruchowo: Który sektor?

To kolarski żargon dotyczący popularnych wówczas maratonów MTB. Numer sektora świadczy o pozycji zawodnika w rankingu. Im wyższy sektor, tym wyższy poziom zawodnika. A już w drugim sektorze startowali naprawdę mocni zawodnicy. Pacjent odpowiedział, że startuje z drugiego, co od razu pokazało, że musi dużo trenować.

POŁĄCZYŁ NAS SKŁĘP Z ROWERAMI

Pan W. (tak go nazwijmy) przeszedł zabieg ablacji, który usunął przyczynę zaburzeń rytmu serca. Przy po-

żegnaniu stwierdziliśmy, że musimy umówić się na rower. Ale uznałem, że to takie klasycznie, grzecznościowe zwroty. Zazwyczaj nic z takich deklaracji nie wynika. Myślałem, że nigdy więcej się nie spotkamy. Chyba, że nie będzie stosował się do zaleceń i nadal będzie startował w zawodach.

Mniej więcej rok później miałem kolizję na rowerze i musiałem znaleźć serwis rowerowy na warszawskim Ursynowie. Wszedłem do sklepu rowerowego i słyszę, jak ktoś krzyczy: „Panie doktorze!”. Okazało się, że mój Pan W. dorabia sobie w sklepie rowerowym. I tak od słowa do słowa rzeczywiście umówiliśmy się na rower.

Pierwsze wspólne jazdy uzmysłowiły mi, że nie umiem jeździć na rowerze mimo, że to była jedna z moich ulubionych aktywności.

Za namową Pan W. kupiłem pierwszy rower szosowy. To on nauczył mnie na tym rowerze jeździć, bo wiadomo, że jeżdżenie rowerem szosowym, to jest zupełnie inna sprawa. I tak już od ponad 10 lat jeżdżimy razem. Z czasem nasza rowerowa znajomość przerodziła się w prawdziwą przyjaźń. Okazało się, że Pan W. jest też świetnym lyżwiarzem i to kolejna dyscyplina, w którą wciągnął nie tylko mnie, ale także moją żonę i synka, który od piątego roku życia gra w hokeja w sekcji Legii Warszawa. Od kilku lat wyjeżdżamy też razem z Panem W. na narty. W tej dyscyplinie też jest wymagającym przeciwnikiem.

Nasze relacje się zmieniły, ale nadal jestem jego lekarzem.

SPORT TO ZDROWIE I PROBLEMY

Sport jest zdrowy, ale dawkowany bez przesady. Zapaleni kolarze czy

biegacze to klasyczny przykład osób, które czasem nadużywają aktywności fizycznej. Jeśli celem czyjeś życia są starty w maratonach czy w zawodach kolarskich, to często potrafi podporządkować temu wszystko. Takie osoby mają rozpisany cały rok pod zawody, np. urlopy z rodziną planują tylko w przerwach między nimi.

Same starty w zawodach wymagają bardzo dużego wysiłku. Mój przyjaciel zaczął poważnie jeździć na rowerze mając 50 lat. Jego organizm szybko poznał, czym są duże obciążenia. Widziałem u niego zgromadzone przez lata puchary z zawodów. To oznacza satysfakcję i radość z ruchu, ale też przestymulowanie organizmu. Objawem jest, chociażby zwolnienie rytmu serca. To typowe u dobrze wytrenowanej osoby.

Rytm spoczynkowy serca jest niski. Ale ponieważ serce często i długo działa na wysokich obrotach, może się rozwinąć arytmia.

Nie jest to regułą, ale nie jest też rzadkie. I tu mamy paradoks – pojawia się migotanie przedsionków tak samo jak u osób prowadzących niezdrowy styl życia. Można powiedzieć, że pacjent jest ofiarą zbyt zdrowego stylu życia czy też zbyt intensywnej aktywności fizycznej.

SPORTOWCY POTRZEBUJĄ LEKARZA

Poznanie Pana W. zbiegło się w czasie z moimi rozwijającymi się zainteresowaniami dotyczącymi medycyny długowieczności i poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jak żyć długo w dobrym zdrowiu. Można powiedzieć, że Pan W. był dla mnie nauczycielem. Na pewno, jeśli chodzi



• Prof. Marek Postuła

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

o moją aktywność i zmiany w stylu życia. Byłem kiedyś pięć kilogramów cięższy, z nim zacząłem uprawiać sport intensywniej i wsiąknę w środowisko kolarskie warszawskiego Wilanowa i Ursynowa.

Ostatnio mieliśmy tzw. ustawkę i przyjechało trzech kolegów koło siedemdziesiątki, a Pan W. właśnie świętował 70. urodziny. Wszyscy są moimi pacjentami. Jeden po ablacji, drugi po zawale serca ze stenotami, czyli implantami rozszerzającymi naczynia krwionośne, trzeci po wymianie zastawki. Wszyscy całe życie trenowali i długo nie mogli pogodzić się z tym, że przytrafiły się im problemy zdrowotne. Ale sam sport nie zrekompensuje wszystkiego, co w życiu robimy nie najlepiej.

Wielu osobom sport daje złudne poczucie, że nie muszą się badać.

Oczywiście, opóźnia on rozwój chorób, ale prędzej czy później mogą się one pojawić, jeśli mamy do nich predyspozycje.

Jako kolarz lepiej rozumiem pacjentów, którzy są aktywni i chcą być aktywni, a ciało w jakiś spo-

sób ich nieprzyjemnie zaskakuje. Zajmowanie się sportowcami stało się dla mnie ważną częścią życia zawodowego.

ADRENALINA NAPĘDZA NOGI I SERCE

Rozumiem, skąd biorą się problemy kolarzy, które inne osoby mogą widzieć jako efekt braku rozsądku. Gdy wchodzi się na pewien poziom wytrenowania, zaczyna pojawiać się chęć rywalizacji, rządzi adrenalina, szczególnie, jak jedzie się w grupie. Taki trening to duże obciążenie kardiologiczne. Jedzie się na wysokim tętnie, serce bardzo szybko bije, bo próbuje zaopatrzyć w krew wszystkie części ciała, a cała moc idzie w pracujące nogi.

Dlatego namawiam sportowców amatorów, których jest u nas coraz więcej: sprawdzajcie serce.

Co pomaga obniżyć ryzyko wystąpienia arytmii u sportowców? Dłuższe przerwy między treningami. Bez regeneracji nie da się zrobić postępu. Trzeba dobrze planować treningi. W kolarstwie czasem robi się trening długi i wolny czasem krótszy, ale intensywniejszy. Trzeba obserwować swój organizm, warto wykorzystywać nowe technologie. Interesuje mnie medycyna spersonalizowana, a nowoczesne narzędzia – zegarki, aplikacje – są wielkim ułatwieniem dla pacjentów i lekarzy.

Do lekarza naprawdę warto się wybrać, gdy – według nas – nic zlego się nie dzieje.

Zajmuję się prewencją i zawsze tłumaczę, że praca ze mną to wspólna droga, aby żyć długo w dobrym zdrowiu. Tu niestety nie ma kompromisów i tylko od nas zależy zachowanie dobrego zdrowia. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34341541

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341367

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Nadleśnictwo Zamrzenica

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

PGL LP Nadleśnictwo Zamrzenica podaje do publicznej informacji zamiar sprzedaży maszyn leśnych:

1. **Harvester** John Deere - rok produkcji 2019
2. **Forwarder** John Deere - rok produkcji 2019

Przetarg przeprowadzony zostanie w trybie ustnym nieograniczonym. Licytacja odbędzie się dnia 8 listopada 2024 r. o godzinie 11:00 w świetlicy biurowca Nadleśnictwa Zamrzenica (Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław).

Szczegółowe informacje zamieszczono na stronie internetowej: <https://zamrzenica.torun.lasy.gov.pl/>

Spór o wielkość Ronaldo

W sobotę w meczu Polska – Portugalia w Lidze Narodów Cristiano Ronaldo zagra w naszym kraju po raz szósty. Czy ostatni?

Dariusz Wołowski

Być może nie jest największym piłkarzem w historii, ale pozostawi rekordy trudne do pobicia. 132 gole w 214 meczach drużyny narodowej – przy tych liczbach maleje sam Leo Messi (109 bramek w 187 spotkaniach Argentyny).

Kto największym piłkarzem w dziejach jest?

Do niedawna statystycy piłkarscy toczyli spór o to, kto jest najsukuteczniejszym piłkarzem wszech czasów. Król futbolu Pele? Mistrz świata z 1994 roku Romario? Węgier Ferenc Puskas? Pozycja każdego zależała od sposobu liczenia bramek i meczów uznawanych za oficjalne. Dziś nie ma już sporu. Numerem 1 jest Cristiano Ronaldo, który pokonał bramkarzy 905 razy.

Czy jest geniuszem, czy tylko genialnym atletą – ta debata odżywa przy nieuchronnym porównaniu do Messiego. Grają w tych samych czasach, obaj stali się symbolem sukcesu. Argentyńczyk – stworzonego przez matkę naturę, Portugalczyk – zaplanowanego i wypracowanego w pocie czoła. Co nie znaczy, że musiał nadrobić deficyt talentu. Kiedy gwiazda 18-latką z portugalskiej Madery zabłysła w Manchesterze United, słynny poprzednik George Best powiedział: – Przez lata kilku graczy określano mianem „nowego Besta”, ale to jest pierwszy raz, kiedy ktoś mnie tak komplementuje.

Już na początku kariery Ronaldo wygrał proces z angielskim „Daily Mirror”, które oskarżyło go upicie się w nocnym klubie. Do dziś twierdzi, że nie używa alkoholu, nie ma też tatuaży, jest regularnym dawcą krwi i szpiku kostnego. Wygrał też proces o zniesławienie z innym angielskim tabloidem „The Sun”, a odszkodowanie przeznaczył dla organizacji charytatywnej na rodzinnej Maderze. W stolicy wyspy Funchal wystawił sobie muzeum i okazały pomnik – argumenty dla tych, którzy widzą w nim modelowy przypadek narcyza.

Granica miliona pęka w 90 minut

Jak wielu celebrytów łączy godną uznania działalność charytatywną z wykroczeniami fiskalnymi i nieudowodnionymi oskarżeniami o przemoc seksualną wobec kobiet. Był trzecim sportowcem w historii, który zarobił ponad miliard dolarów. Bije rekordy w mediach społecznościowych: na najwięcej na świecie obserwujących na Facebooku, Twitterze i Instagramie. 21 sierpnia 2024 roku otworzył kanał na Youtube i w 90 minut – czyli tyle ile trwa mecz piłkarski – osiągnął milion subskrybentów.

Jest nie tylko piłkarzem, ale zjawiskiem popkultury. Kiedy w 2013 roku otrzymał drugi raz Złotą Piłkę, parlament Portugalii przenarwał obrady



• **Cristiano Ronaldo na treningu reprezentacji Portugalii** FOT. PAP/EPA/
MIGUEL A. LOPES

i wydał w tej sprawie oficjalne gratulacje. Plebiscyt „France Football” stał się zresztą źródłem frustracji dla piłkarza, który wygrał go aż pięć razy, ale ośmiokrotnie oglądał jak nagrodę odbiera Messi.

Rodzina Ronaldo to też efekt jego własnego projektu: w 2010 roku w Stanach Zjednoczonych przyszedł na świat jego pierwszy syn, tożsamość matki jest ukrywana. Siedem lat później, także w USA, dzięki macierzyństwu zastępczemu, został ojcem bliźniaków. Przez pięć lat był w związku z rosyjską modelką Irią Shayk, teraz żyje z modelką z Argentyny Georgią Rodriguez, która urodziła mu dwie córki. Druga pochodzi z bliźniaczej ciąży – chłopiec zmarł przy porodzie.

W styczniu 2023 roku – po tym jak Ronaldo podpisał kontrakt

w saudyjskim klubie Al-Nassr z gą 200 mln dolarów rocznie – władcy królestwa Arabii Saudyjskiej wydali specjalną zgodę na to, by para bez ślubu zamieszkała w ich kraju razem.

Szósty mecz w Polsce

„Co ci najbardziej imponuje u Ronaldo” – zapytano Roberta Lewandowskiego przed sobotnim spotkaniem Polska – Portugalia w Lidze Narodów w Warszawie. „Że wciąż jest tak głodny gry, choć osiągnął wszystko” – odpowiedział.

Ronaldo grał w Polsce pięć razy. Po raz pierwszy w październiku 2006 roku, gdy na Stadionie Śląskim Portugalia przegrała 1:2 z drużyną prowadzoną przez Leo Beenhakkera w eliminacjach Euro 2008. Drugi raz na otwarcie Stadionu Na-

rodowego w Warszawie 29 lutego 2012 roku (0:0). Trzeci raz już w turnieju finałowym – w ćwierćfinale z Czechami w Warszawie, gdzie zdobył zwycięską bramkę (1:0). Potem w sierpniu 2014 roku w towarzyskim spotkaniu Real Madryt – Fiorentina w Warszawie. Ostatni raz w meczu Ligi Mistrzów Legia – Real Madryt (3:3) w listopadzie 2016 roku – grano przy pustych trybunach, stadion zamknęła UEFA po burdach fanów Legii. W sobotę Ronaldo wyjdzie na polskie boisko po raz szósty. Na niespełna cztery miesiące przed 40. urodzinami.

Samo pojawienie się takiej legendy na Stadionie Narodowym jest wydarzeniem dla kibiców, choć to mecz Polska – Portugalia, a nie pojedynek strzelecki dwóch gigantów Ronaldo i Lewandowskiego. ●

Kraj/34341131

PANUJ NAD KLIMATEM PANUJ NAD KOSZTAMI

OKNA I DRZWI I FASADY I OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE

ALUPROF
AMBASADOR
Szymon Marciniak

ALUPROF GRAMY FAIR z NATURA

www.aluprof.com/dom